

# ZIEMIA CZERWIŃSKA

ORGAN ODDZIAŁU POLSKIEGO  
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
WE LWOWIE

ZAŁOŻONY PRZEZ  
STANISŁAWA ZAKRZEWSKIEGO

ROCZNIK IV. — ZESZYT 1.



LWÓW 1938

REDAKTOR  
KAZIMIERZ HARTLEB

---

---

**TREŚĆ ZESZYTU:**

	Str.
<b>A. ROZPRAWY:</b>	
1. Hartleb K.: Łoziński Władysław (W 25 rocznicę zgonu dziejopisa Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej) . . . . .	1
2. Skoczek J.: Kallimach na Ziemi Czerwieńskiej . . . . .	7
3. Kurdybacha Ł.: Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na b. Galicję . . . . .	13
<b>B. MATERIAŁY:</b>	
1. Kolankowski L.: Rycerstwo Obertyńskie 1531 r. . . . .	48
2. Lewicki K.: Henryk Bogdański o roku 1809 w powiecie jarosławskim . . . . .	86
3. Nadolski Br.: Projekt Towarzystwa Naukowego we Lwowie z r. 1848 . . . . .	92
<b>C. PRZEGLĄD LITERATURY:</b>	
1. Skrzypek J.: Przegląd ukraińskich opracowań i literatury pamiątkarskiej z okresu lat 1914—1918 . . . . .	100
<b>D. KRONIKA NAUKOWA:</b>	
1. Lewicki K.: Sprawy Towarzystwa . . . . .	107

---

---



404 786

II  
4 (1938)

Biblioteka J.



100304

## ŁOZIŃSKI WŁADYSŁAW.

(W 25 rocznicę zgonu dziejopisa Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej).

Z rodziny wywodził się drobnoszlacheckiej w Samborszczyźnie. Zdolności niepoślednie były udziałem trzech braci, którzy się dobrze zapisałi w dziejach polskiej umysłowości. Bronisław badacz i historyk przeszłości Galicji, erudyta i metodyk znany. Walery talent pierwszorzędny, z braci najzdolniejszy, zabłysnął światłem meteoru na niwie powieściopisarskiej. Tragiczny zgon położył piękne nadzieje z nim związane. Studia prawnicze i filozoficzne nie dawały zadowolenia Władysławowi. Żyłka pisarska już w latach młodości zaciężyła nad planami przyszłości, powołaniem późniejszym. Ledwo dobiegał lat pełnoletnich a już obejmował kierownictwo redakcyjne „Dziennika literackiego”. Cztery lata je prowadził, do r. 1870. Niebawem obejmował pozycję o wiele ważniejszą i trudniejszą. Oburzali się może towarzysze i przyjaciele radykalnego młodziana, kiedy stanął na czele urzędowej „Gazety lwowskiej”. Dziesięciolecie rządów (1873—1883) dało wyniki tak znakomite, iż przysłonić musiały dawne zarzuty, czy zastrzeżenia. Zarówno sam dziennik, jak i dodatek miesięczny „Przewodnik naukowo-literacki” postawił na wyżynie dotąd niewidzianej. Stworzył organ polskiej opinii publicznej, do współpracy zaprzęgnął co najwybitniejsze pióra naukowe i literackie, a co także nieobojętne, odpowiednio honorowane. Praktyka powyższa weszła już w normę lat następnych aż do czasów własnej państwowości.

Tak zamykał się jeden okres działalności Łozińskiego. Zawarł on w sobie już poważną spuściznę pisarską. To znane i tak bardzo czytane opowieści historyczne. „Pierwsi Galicjanie” — zapomniany a ciągle aktualny „Legionista”, powieść z przeszłości — „Galiciana” stąd już krok jeden do „Towarzystwa lwowskiego przy schyłku XVIII wieku”.

Wszystkie powyższe prace wysnuwał z gruntownej lektury pamiętników historycznych zwłaszcza w: XVIII, dalej z wertowania aktów i wszelakich źródeł rękopiśmiennych. To bezpośrednie zetknięcie się z zabytkami przeszłości, pisemnymi a równocześnie także i materialnymi, tak bardzo ułatwiło mu wskrzeszanie obrazów minionej doby. Nie ograniczał się tylko do sumarycznego ugrupowania faktów i działań ludzkich, rejestrowania nawet wcale metodycznego — ale starał się o odtworzenie człowieka ówczesnego. W ten sposób przeszłość stawała przed naszymi oczyma ożywiona niejako tworam i żywymi. Co więcej pracom swym nadawał ... „koloryt historyczny, zarówno materialny, jak i moralny“. Na szczególne zagadnienia zwracał już w onczas baczną uwagę. Interesowała go niezbyt „historia polityczna, ile historia obyczajowa, badanie i rozumienie samego życia, odczytywanie myśli i uczuć minionych wieków“ — jak słusznie o nim powiedziano. Nic dziwnego, że zainaugurował nową erę w powieści polskiej. Poza wymienionymi: „Skarb watażki“ — „Opowiadania IMci Pana Narwoja“ czy wreszcie ostatnia „Okno proroka czyli Hanusz bystry i jego przygody“ były prawdziwym a zarazem najlepszym pokarmem duchowym dwu ostatnich pokoleń. Następne pójdzie chyba w ślady swych poprzedników!

Ale do tych elementów twórczości Łozińskiego należy jeszcze dodać „ważność piękna historycznego“ zarówno w treści jak i formie, gdyż... „czymże jest ono, jeśli nie odbiciem pojęć estetycznych w życiu narodu, jak nie formami piękna wcielonymi w jego dziejach i w jego narodowym lub społecznym życiu“.

Nie podobna pominąć wreszcie tego poczucia dostojności. Jakże winno znamionować dziejopisa. Prawdziwie Lelewelowski przyjmował godła, kiedy pisał i wygłaszał te znamienne słowa... „W samych wspomnieniach starożytności, w tradycjach dziejowej sławy, leży urok majestatyczny, który opromienia i upiększa niejako oblicze całego społeczeństwa. Jest coś dziwnie uszlachetniającego w tym poczwaniu się do obowiązku wobec przeszłości. Miłość dla dziejów minionych, a zwłaszcza dla kart prawdziwie pięknych i wzniosłych historii, wkłada na każdą jednostkę takie same obowiązki, jakie ciążą na potomku starożytnej i sławnej rodziny. Pamięć na świetne tradycje dziejowe — a pamięć tę najskuteczniej budzą pozostałe zabytki i pomniki — nadaje życiu naszemu ton jakiś wyższy, nastraja go podniosłej i piękniej. Za-

patrzeni w dostojne oblicze dziejów, przejęci wspomnieniem bohaterów, okrytych sławą nieśmiertelną, ochramiamy się łatwiej przed trywialnością codziennego życia, przed powszedniością jego codziennych stosunków“. Wiele z tych górnych myśli przyjmował od otoczenia najbliższego, może nie bez wpływu pozostały rodzinne związki. Do grona pierwszego należeli Szujski, Xawery Liske — drugiemu przewodził wuj Karol Szajnocha.

Wszechstronnie przygotowany pod każdym względem, zasobny w bogate doświadczenie życiowe i społeczne rozpoczyna swej płodnej działalności epokę wtórą. Jako pierwsze zapowiedzi poszły: „Przekupień lwowski XVII w.“ — „Spór drukarza z księgarzem 1616 r.“ — „Leopolitana“ itd. A zatem badania nad „Lwowem starożytnym“ — które miały go wynieść niebawem na czołowe stanowisko w badaniu przeszłości Lwowa. Zacytujemy tytuły, które razem zebrane tworzą znakomity cykl a zarazem obmyśloną i przeprowadzoną całość organiczną.

„Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach“ — „Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w.“. — „Kupiectwo lwowskie“. — „Katalog wystawy zabytków starożytnych we Lwowie“. — Katalog zbiorów Władysława Łozińskiego (najmniej udana publikacja). — „Sztuka lwowska w XVI i XVII w.“. — „Ormiański epilog lwowskiej sztuki złotniczej“. Objęte one czasokresem lat 1889—1901. Lat temu bez mała 50 rozpoczął badania „rozległe i gruntowne“. Może pierwszy w takim zakresie wertował księgi miejskie. I na tej podstawie naprawdę wyczarował nam Lwów dawny w całej swojej krasie i okazałości, jako zbiorowisko ludzi owego sławetnego patrycjatu, a równocześnie zabytków sztuki zgoła niepoślednich. I z tych pożółkłych, zda się zamarłych kart przemówiło do nas życie dawne, opisane językiem i piórem, na jaki mógł się tylko zdobyć ten prawdziwy „czarodziej“ stylu i języka. Nikt może nie odegrał tak doniosłej roli w odkrywaniu i poznawaniu nieznannej potąd przeszłości Lwowa, jak właśnie Łoziński. I może w przeciągu minionego półwiecza tak wiele i tak bardzo się zmieniło i w zakresie zasięgu zdobytych i poznanych źródeł, zwiększeniu się poważnym produkcji naukowej z dziejów Lwowa, wreszcie nowych metodach badawczych (zwłaszcza w odniesieniu do pomników sztuki i przemysłu arty-



stycznego) — to jednak w czasach okazywania się cytowanych publikacji — były one prawdziwymi rewelacjami. Jak reagowała ówczesna oświecona opinia publiczna, nie wyłączając świata naukowego — niechaj świadectwem będą słowa męża uczonego, a Rektora ówczesnego Uniwersytetu lwowskiego, prof. dr Abrahama — przy nadawaniu autorowi najwyższej godności uniwersyteckiej doktoratu honoris causa. Otóż i one:

...„A kiedy sięgnąłeś do źródła prawdziwej nauki, talent Twój pełnym zajaśniał blaskiem. Dziedzina, którą obrałeś, zbyt mało u nas liczy dotąd pracowników, tem większa więc Twoja zasługa, żeś ją uprawiać zaledwie wzruszone pole, zachęcił innych i wskazał przykład i wzory. Wśród pracowników nauki stanąłeś od razu w pierwszym szeregu, bo głęboką wiedzą i znajomością rzeczy, a przytem mistrzostwem formy prześcignąłeś wielu, więc dzieła Twe, które nowe, nieznanie niemal roztaczają dzieje, trwałą posiadają wartość i służyć będą innym za podstawę do dalszej, naukowej pracy“.

A poza tym prace Łozińskiego zdobyły uznanie najwyższych czynników naukowych w pierwszym rządzie Akademii Umiejętności. Przyświecały one tak walnie II Zjazdowi historyków polskich, którego pracy i referaty obracały się właśnie około zagadnień opracowanych przez słynnego już wówczas autora Patrycjatu lwowskiego.

Nie ograniczył się jednak do tej dziedziny, choć plony zbierał tak bogate, jak mało który z wielkich naszych dziejopisów. Wyszedł ochotnie poza granice miasta. Rozszerzał i pogłębiał zainteresowania i ich widnokreśli. Od sfer mieszczańskich przeszedł do tłumnych rzesz szlacheckich ziemi czerwieńskiej w „Prawem i lewem, obyczaje na Czerwonej Rusi“ (dotąd cztery wydania). Nie trzymał się „wielkiego światła i szerokiego gościńca“ ale wkroczył na codzienne drogi bytowania polskiego na obszarze jednej ziemi. Wszak potraktował „społeczne życie“ w potrójnym ograniczeniu: czasu, miejsca i źródła — jak to sam z góry zaznacza. Rozważania na ten temat naprowadzały go na już bardzo syntetyczne ujęcia i wypowiedzenia się na ogólniejsze tematy, aż do przyczyn utraty bytu państwowego. Nie dawał się unosić pesymizmowi, choć może same przekazy źródłowe na tę niebezpieczną toń go prowadziły, lecz szukał wytłumaczenia w następstwie — i pocieszenia.

Jak pięknie się wypowiedział... „miarą wysokich przymiotów polskiego społeczeństwa są jego przywary. Miarą jego żywotności jest jego anarchia. Miarą jego światła są jego cienie. Bo gdzie drugi naród, coby, tak jak Polska, bez rządu był potężnym państwem, bez stałego żołnierza odnosił wielkie zwycięstwa, bez wewnętrznej zgody zdobywał się na taką jedność w patriotyzmie“? Ileż te pięknie brzmiące paradoxy dają w rzeczywistości materiału myślowego! Łoziński był równocześnie i niepoślednim myślicielem. Wypływało to, a raczej łączyło się nierozdzielnie z właściwą mu metodą pracy, zwłaszcza w formowaniu poglądów, urabianiu tej pewnej specyficznej syntezy. Wychodził od człowieka, po przez analizę jego charakteru, przechodził do cech ogólniejszych samego społeczeństwa, by tą drogą już wchodzić w głębie psychiki narodowej. A miał po temu tyle pola i sposobności, kiedy pokusił się o zobrazowanie „Życia polskiego w dawnych wiekach“ (dotąd pięć wydań), kiedy między innymi nakreślał rolę polskiej rodziny, która „spełniała ten wielki obowiązek, że była najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym“... „przechowała w sobie wszystko wiernie, co było warunkiem i rękojmią odrodzenia“, a jej siedziby i domostwa, owe... modrzewiowe ściany dłużej niż grube mury magnackich siedzib wytrzymały ową niszczącą falę, co zatapiała starą Polskę i splókiwała z niej oryginalną obyczajową barwę“ Takie to ogólniejsze uwagi nasuwały się autorowi przy ocenie wartości dworu a w dalszym ciągu np. przy „splendorach i ubiorach“, kiedy stwierdzał... „Ta wspaniałość szat i klejnotów u znamienitej szlachty wywołuje wrażenie, jak gdyby ta przeszłość była jakimś światem purpury, złota i brylantów, nasuwa wniosek nie już wielkiego dobrobytu, ale wyjątkowego bogactwa.... a jednak w przeważnej części było to bogactwo okupione ubóstwem, świetną fasadą, poza którą daleko mniej było, niż obiecywała“. I tak moglibyśmy mnożyć owe przykłady!

Łączył Łoziński wielkie zalety historyka z głębią myśliciela i cechami wielkiego pisarza i stylisty. Słusznie stwierdzał w pozgonnym wspomnieniu L. F i n k e l, iż Łoziński... „zawsze należeć będzie do klasycznych pisarzy, na których uczyć się będą przyszłe pokolenia mowy ojczystej, będą patrzeć Jego oczyma na życie polskie w dawnych wiekach“.

*Polskie Towarzystwo Historyczne w 25 rocznicę zgonu ze specjalnym uczuciem przywodzi na pamięć Jego prace i zasługi. Wszak wespół z ks. Walerianem Kalinką, Xawerym Liskem i tylu jeszcze mężami nauki stanął u kolebki narodzin naszego towarzystwa. Służył mu zawsze jak najdalej posuniętą pomocą moralną a również i materialną, ponosząc koszty druku pierwszego na ziemiach polskich pisma naukowego historycznego. Lata długie zasiadał w jego wydziale, pełnił obowiązki zastępcy prezesa — wreszcie osiągnął najwyższą godność — członka honorowego.*

*Jako badacz kultury Lwowa i ziemi czerwieńskiej zapisał się zgłoszkami trwałymi, niezniszczalnymi w naszej historiografii. Stąd urosły owe skromne uwagi — jako zapowiedź obszerniejszego studium o znaczeniu i roli w dziejach kultury narodowej — Władysława Łozińskiego<sup>1)</sup>.*

---

<sup>1)</sup> Wspomnienie wygłoszone przez Kazimierza Hartleba na posiedzeniu naukowym Oddziału lwowskiego P.T.H. w dniu 20 maja 1938 r.



## KALLIMACH NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ.

*W roku bieżącym przypada 500-rocznica urodzin Kallimacha, którą uczcilo tak dostojnie jego miejsce rodzinne San Gemignano. Z względu na doniosłe znaczenie humanisty, polityka, dziejopisarza w dziejach naszych drugiej połowy XV w. i czasów następných — umieszczamy poniższy artykuł, który jest ustępem z większej całości, jaka się niebawem ukaże.*

W r. 1470 przybywa Kallimach do Lwowa, stolicy Czerwieńskiej Ziemi<sup>1)</sup>. Tu, później zaś w Dunajowie, przy boku arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, bawi humanista około dwa lata; w każdym razie najpóźniej w r. 1472, w kwietniu, opuszcza Kallimach Czerwieńską Ziemię i osiada w Krakowie<sup>2)</sup>.

Jest to z całego długiego pobytu humanisty w Polsce okres może najciemniejszy. Co krok to zagadka! Podstawowe pytanie dotyczy powodu, dla którego humanista osiedlił się po długich wędrówkach w Polsce, szczególnie zaś we Lwowie? On sam stara się to wyjaśnić ciekawością poznania obcych krajów<sup>3)</sup>; bardziej jednak przekonuje sąd Brutusa<sup>4)</sup>, autora życiorysu

<sup>1)</sup> Datę przybycia ustala Zeissberg, op. cit. II 207,

<sup>2)</sup> Por. Album stud. Univ. Cracov. I, str. 207. Pod datą 23 kwietnia 1472 czytamy: Philippus Calimachus de Thedaldis, poeta de Florencia... dokonał wpisu na Uniwersytet.

<sup>3)</sup> Por. Act. Tom. I App. 2, gdzie: „Et eo consilio in regnum vestrum accessi, ut quando semel extra Italiam veneram, quam plures regiones illuc redundo perlustrarem, praesertim quod regni huius nomen inter alia non est postremum.

<sup>4)</sup> Vita Calimachi u Schwandtnera: Sc. rr. Hung. II, str. 52.

Kallimacha, że głównym powodem szukania przez humanistę asylum w Polsce była niezgoda między królem polskim a papieżem na tle sprawy czeskiej.

I rzeczywiście — ten moment polityczny zdają się również potwierdzać w sposób pośredni wywody Kallimacha do Derśława z Rytwian (1471 r.)<sup>5)</sup>. Mniejsze znaczenie mają tu dla nas wszystkie argumenty humanisty, którymi dowodzi swej niewinności i stara się nakłonić Derśława z Rytwian, aby wziął go w obronę przed świeżo wytoczonym na sejmie w Piotrkowie przez Aleksandra, biskupa forlejskiego, pretensjami papieża co do jego osoby<sup>6)</sup>; bardziej charakterystyczne jest to miejsce wywodów humanisty, w którym sięga do politycznych argumentów i osobistą swoją sprawę traktuje na płaszczyźnie bardziej ogólnej.

„Państwo polskie naraża się na popełnienie śmieszności, gdyż... papież mało będzie cenić zadośćuczynienie swemu żądaniu; do króla Sycylii przybył nuncjusz papieski, tu zaś tego nie było. Można się było ograniczyć do honorowego wygnania go z kraju... przez co zachowanoby godność państwa i godność stolicy papieskiej pozostawionoby nietkniętą. Natomiast nie wysłuchawszy go nawet, uznano kary godnym. Przypuszczając nawet, że był rzeczywiście winnym<sup>7)</sup>, państwo postąpiłoby o wiele szlachetniej, gdyby zamiast go wydać, starało się wyjednać mu przebaczenie. Tym sposobem dałoby ono papieżowi, jako zastępcy Chrystusa na ziemi, możność spełnienia swego posłannictwa. Ludzie nigdy niemal nie widzieli papieża; raczej słyszą o nim, że jako klucznik i odźwierny nieba zasiada na tronie papieskim, że ma władzę nad duszami, że z pełnomocnictwa Boga może rozwiązywać i wiązać i że pośredniczy między Bogiem a światem; ludzie ci sądzą, że papież jest istotą nadziemską, bez namiętności i trosk, słowem wolny od owych zmian, którym podlegają rzeczy tego świata. Jeżeli więc dowiedzą się, że i on podlega uczuciom namiętności, że nieubłagany chce zaspokoić swoje pragnienia zemsty: czy wtedy nie zmieni się ów pogląd, czy nie wytworzy się sąd, że papież jest raczej tyranem

<sup>5)</sup> Por. Act. Tom. I App. I. c.

<sup>6)</sup> Por. Zeissberg, op. cit. II 208 i nast.

<sup>7)</sup> Por. j. w. Kallimach w pierwszej części swego memoriału do Derśława z Rytwian akcentuje swoją niewinność.

surowym i okrutnym? Tymi względami nie kierował się ani legat, ani jego stronnictwo, oboje zaślepieni namiętnością. Zadośćuczynienie ich życzeniom wywoła tylko większe żądania. Polska jest wielkim, silnym i wolnym krajem; należy dbać o to, aby przekazano ją potomkom w tym samym stanie, w jakim pozostawili ją przodkowie, broniący się przed obcą służbą i poddaństwem wszelkim. Przecież i inni królowie, nie tyle z litości ku niemu, ile raczej z obawy o swą samodzielność, odmówili jego wydania. Władza papieska dojdzie do nieograniczonych rozmiarów na wieść, że tak dostojne, tak rozważne zgromadzenie, wbrew uświęconym prawom państwowym, przed zbadaniem sprawy, wydało wolnego człowieka nieprzyjacielowi. Papież o niego samego dba nie wiele; chodzi mu raczej o następstwa, jakie za sobą pociągnie jego wydanie“.

W tych słowach, dowodząc nadto swej niewinności i przytaczając różne argumenty przeciw zarzutowi, jakoby chciał wstąpić w służbę turecką — usiłuje Kallimach przenieść zainteresowanie co do swej osobistej sprawy w sferę zagadnień bardziej ogólnych, w tej epoce w Polsce szczególnie aktualnych. I można zdaje się wnioskować na tej podstawie, że ów punkt: antagonizm między królem polskim a papieżem, był zasadniczy dla emigranta politycznego w wyborze miejsca osiedlenia się.

Inne znowu względy orzekały o przybyciu Kallimacha do Lwowa<sup>8)</sup>. Od XIV w. poczynając, przez całe XV stulecie, mieszkała we Lwowie wcale duża kolonia włoska: genueńczycy, weneccjanie i przybysze z Florencji; ci synowie Italii odgrywali we Lwowie i na terenie całej Czerwieńskiej Ziemi dużą rolę w handlu jako kupcy, następnie jako dzierżawcy cła i organizatorowie ruskich żup. W górnictwie szczególnie dominująca była rola Włochów.

Na tym tle — słusznie podnosi Ptaśnik — zrozumiąły staje się fakt przybycia właśnie do Lwowa Kallimacha; wszak tutaj stale przebywał i dużą odgrywał rolę jego bliski krewny, Ajnolfo Tedaldi, przedstawiciel rodziny we Florencji znanej, spokrewnionej z Medyceuszami, mającej nawet w swym gronie ludzi zajmujących się literaturą.

<sup>8)</sup> Ptaśnik, Kultura włoska wieków średnich w Polsce, l. c. str. 57 i nast.

Ptaśnik słusznie i w sposób wyczerpujący omawia stosunek Kallimacha do tego florenckiego krewniaka, tytułowanego w listach humanisty mianem „frater“. Stosunek początkowo przyjazny z latami zmienił się w otwartą nieprzyjaźń — być może na tle jakichś finansowych nieporozumień. W każdym razie ten stosunek Kallimacha do Ajnolfa Tedaldi, być może również i praca humanisty w przedsiębiorstwie lwowskim Florentczyka — zajmują początkowy okres pobytu Kallimacha we Lwowie<sup>9)</sup>.

Drugi znowu okres pobytu humanisty na Czerwieńskiej Ziemi łączy się bardzo ściśle z dunajowskim arcybiskupim dworem Grzegorza z Sanoka i stosunkiem Kallimacha do samego arcypasterza. Kiedy przeniósł się Florentczyk do Dunajowa? W każdym razie po listopadzie 1470 r., po uchwale sejmu piotrkowskiego co do wydania Kallimacha posłowi papieskiemu; stwierdza to sam humanista w późniejszym liście do Ajnolfa Tedaldi<sup>10)</sup>. Kto polecił Kallimacha Grzegorzowi z Sanoka? Można przypuszczać, że krewniak Ajnolfo Tedaldi. Wprawdzie bezpośredniego źródłowego dowodu na stosunki arcybiskupa z Ajnolfem Tedaldi nie ma — nie mniej można domyślać się ich wobec różnych interesów łączących Grzegorza z Sanoka z lwowskim mieszczaństwem<sup>11)</sup>. Grzegorz z Sanoka był przed laty w Bolonii, stykał się również niewątpliwie z Włochami na Węgrzech, a w tym czasie na kilka lat przed śmiercią († 1477 r.) był już z całą pewnością „wytworem i kwiatem“ nowych prądów: był humanistą<sup>12)</sup>. Na tym tle wnioskując — można również przypuszczać istnienie jakiejś łączności między arcybiskupem a Ajnolfem Tedaldi, przedstawicielem niewątpliwym renesansowej kultury<sup>13)</sup>.

Najprawdopodobniej tą drogą dostał się Kallimach na dwór arcybiskupi w Dunajowie. Między dwoma humanistami

<sup>9)</sup> Jeszcze w r. 1485 bawi K. we Lwowie. (Por. Rolny, Acta off. consist. Leop. antiquissima p. 253).

<sup>10)</sup> Por. Miodoński, Vita Gregorii. (Kraków 1900, praef. fol. VI).

<sup>11)</sup> Por. Phil. Call. Vita Gregorii etc. (Mon. Pol. hist. VI). Regesta ułożone przez Finkla, str. 170 i nast.

<sup>12)</sup> Por. Sinko, De Gregorii Sanocei studiis humanioribus. Eos VI (1900). Por. także tegoż autora: Spór o Grzegorza z Sanoka. (Echa klasyczne w lit. pol. Kraków 1923, str. 7—18).

<sup>13)</sup> Por. także Ptaśnik, Kultura włoska l. c., str. 111.

zaistniał stosunek ścisłej przyjaźni. Pewne odbicie tego stosunku znajduje się: w „Żywocie Grzegorza z Sanoka“, napisanym w kilka lat później przez Kallimacha głównie w celu uczczenia pamięci przyjaciela, następnie: w „Historii Warneńczyka“, gdzie humanista przekręca nawet pewne historyczne fakty również pod kątem widzenia uświetnienia Grzegorza z Sanoka; przede wszystkim jednak w prywatnym liście dedykacyjnym do Ajnolfa Tedaldi, znajdującym się w jednej z redakcyj zbioru poezji Kallimacha <sup>14</sup>).

W świetle tych źródeł, szczególnie ostatniego, Grzegorz z Sanoka „vir summus paterque amplissimus — odegrał dużą rolę w życiu Kallimacha. „Gravitas, comitas et elegantia“ arcybiskupa, jego całe życie poświęcone pracy, szczególnie literackiej, jego skromność, która kazała mu zrezygnować z publicznej kariery, a poświęcić się wyłącznie książkom — oto główne momenty, które zawróciły Kallimacha „na drogę cnoty i nauki“; one przypominały humaniście zaniedbane „bonae artes“, one łącznie ze „znakomitą wymową“ arcybiskupa sprawiły, że przykre wygnanie zamieniło się w miły pobyt w Dunajowie.

W czasie pobytu w Dunajowie starał się — mówi w dalszym ciągu Kallimach — arcybiskup na każdym kroku umilać mi pobyt i w tym celu zapraszał nawet do stołu „nieocenioną pociechę“ Kallimacha — Fanię Świętochnę, która dlań była „solatium ac resolutio quaedam animi“ po pouczających, lecz ciężkich, uciążliwych rozmowach z Grzegorzem <sup>15</sup>).

Przytoczona wyżej typowo humanistyczna pochwała lwowskiego arcybiskupa; mimo niewątpliwej literackiej przesady — mówi przecież o stosunku zażyłym między włoskim wygnańcem a Grzegorzem z Sanoka. Również bardziej istotne źródło, jakim jest list Grzegorza z Sanoka pisany później po opuszczeniu przez humanistę gościnnego Dunajowa, zdaje się potwierdzać wyznania Kallimacha; wyrażenie „noster Philippus“, użyte w tym liście przez Grzegorza, świadczy do pewnego stopnia o stosunku bliższym, łączącym tych dwu ludzi <sup>16</sup>).

<sup>14</sup>) Por. Miodoński, Vita Gregorii l. c. (List ten jest tu wydany).

<sup>15</sup>) O Fani mówi K. przy końcu wspomnianego listu i w „Vita Gregorii“, cap. XXXIV. Por. także rozprawę Jana Magiery, Fannetum Kallimacha. (Księga pam. uczniów Uniw. Jag. 1900, str. 166).

<sup>16</sup>) Por. AGZ. IX, str. 107.



Ale — podkreślając wpływ Grzegorza na Kallimacha — warto również dodać, że żywy, ruchliwy humanista, oddziałł także ze swej strony znacznie na starego arcybiskupa; on pobudził Muzę arcybiskupa tak dalece, że 70-letni starzec począł pisać wierszyki miłosne do kallimachowej „pociechy“ Świętochny<sup>17)</sup>.

\* \* \*

Z końcem lipca 1471 r. umiera papież Paweł II<sup>18)</sup>. Jego następca Sykstus IV znany był z mecenasowskich gestów wobec humanistów. Odżyła w Rzymie Akademia, zaczęli rozwijać działalność humanistyczną Pomponius Laetus i Platina. Dla Kallimacha zaświtała nadzieja lepszego jutra. Opuszcza Dunajów, ale nie wraca do Włoch. Udaje się do Krakowa, by tam odegrać nową rolę na królewskim dworze Jagiellonów.

---

<sup>17)</sup> Wspomina o tym K. w „Vita Gregorii“ c. 53 i por. „Phil. Call. et Gregorii San. carm. ined. corollarium“, Rozpr. Akad. Um. W. Filol. T. XXXVI, r. 1904, str. 402.

<sup>18)</sup> Por. Ptaśnik, Kultura włoska l. c., str. 112.

Dr ŁUKASZ KURDYBACHA

## WPLYW KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ NA B. GALICJĘ.

Słusznie podkreślano w ostatnich czasach, że znaczenie Komisji Edukacji Narodowej w dziejach wychowania polega nie tyle na jej faktycznych wynikach, gdyż te były — ściśle biorąc — skromne, ile raczej na jej olbrzymim wpływie ideowym na cały wiek XIX, a nawet i na czasy nam współczesne<sup>1)</sup>. Dotychczasowe badania wykazały dokładnie jej przemożne oddziaływanie na szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — zwłaszcza z czasów ministerialnych Stanisława Potockiego — dowiodły niezbitnie jej intensywnego promieniowania na Uniwersytet Wileński i całe podległe mu szkolnictwo z okresu kuratorii Czartoryskiego, oraz na pokrewne Wilnu duchem Liceum Krzemienieckie. Mało natomiast uwagi poświęcono dotąd roli dorobku ideowego i pedagogicznego Komisji Edukacyjnej w formowaniu zasad i myśli przewodnich szkolnictwa i wychowania na terenie b. Galicji. Pobieżny rzut oka na dzieje nasze w okresie rozbiorowym usprawiedliwia w pewnej mierze to zaniedbanie nauki polskiej. Wiadomo przecież, że w chwili organizowania Komisji Edukacji Narodowej, tworzono już na ziemiach galicyjskich austriacki system wychowawczy, zakładano szkoły z niemieckim językiem wykładowym, propagowano ideały edukacyjne, obce przeważnie duchowi polskiemu. W tych warunkach niemożliwą było rzeczą, aby społeczeństwo galicyjskie mogło skorzystać z doświadczeń i wskazań pierwszej naszej ogólnopństwowej magistratury wychowawczej. W gorszym jeszcze położeniu znaleźli się Polacy galicyjscy

---

<sup>1)</sup> Lempicki Stanisław, *Polskie tradycje wychowawcze*, Warszawa 1936, str. 18.

w 1805 r. to jest w okresie zakładania przez Czackiego głośnego liceum w Krzemieńcu. W tym samym bowiem roku nie tylko zniesiono otwarty niedawno uniwersytet we Lwowie i rozpoczęto energicznie germanizację starej Akademii Jagiellońskiej, ale również zniemczono zupełnie szkolnictwo ludowe i średnie, a cały system wychowawczy oparto wyłącznie na metodzie pamięciowej. Austriacy twórcy tego nowego kierunku pedagogicznego nie spodziewali się zapewne, że wyrzuci on w Galicji wręcz przeciwne, niż przewidywano skutki. Pierwszą bowiem reakcją społeczeństwa a zwłaszcza bogatszej szlachty było zupełne niemal bojkotowanie szkolnictwa państwowego. Wychowanie młodego pokolenia przeszło znowu, jak w XVIII w. przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej w ręce prywatnych guwernerów, przeważnie cudzoziemców, ściślej zaś mówiąc Francuzów, uważanych nadal za najlepszych pedagogów. „Tym mniemanym jeniuszom — sarkano później — ślepo młodzieź powierzono; nikt się nie pytał jakie są ich nauki, aż po drogim upłynionym czasie pokazało się, że nauczyciel mało, albo wcale nic nie umie“<sup>2)</sup>. Wychowany przez takiego pedagoga młodzieniec galicyjski nie wiele również posiadał wiadomości. Braków w jego domowym wykształceniu nie zdołała usunąć nawet kilkuletnia peregrynacja pseudo-naukowa po krajach Zachodniej Europy; zdobycze bowiem kosztownego wojażowania ograniczały się najczęściej wedle świadectw ówczesnych do znajomości kilku tańców zagranicznych, do umiejętności deklamowania paru francuskich wierszy i pogardy własnego kraju.

Smutne kilkunastoletnie doświadczenia na polu wychowania prywatnego zmusiły niebawem najświatlejsze umysły galicyjskie do szukania środków zaradczych przeciw niepokojącym objawom coraz większego obniżania się poziomu kulturalnego młodego pokolenia. Głosy krytyczne pod adresem dotychczasowej praktyki wychowawczej były niewątpliwie coraz częstsze, chociaż nie mamy na to bezpośrednich dowodów. Jedynym ale ważkim potwierdzeniem tego przypuszczenia jest fakt powstania w 1818 r. niezwykle ciekawego i charakterystycznego dla ówczesnej Galicji projektu zorganizowania wychowania młodzieży na nowych, nieznanych dotychczas pod panowaniem au-

<sup>2)</sup> Pamiętnik Lwowski 1818, t. II, str. 6.

striackim zasadach. Autorem jego był — jak udowodnił prof. Kucharski — młody wówczas i mało jeszcze znany na terenie ówczesnego Lwowa przyszły komediopisarz Aleksander Fredro<sup>3)</sup>: W czasie kampanii napoleońskiej zetknął się on niewątpliwie ze szkolnictwem Księstwa Warszawskiego, wzorowanym jak wiadomo na zasadach Komisji Edukacji Narodowej. Ten krótki i luźny zapewne kontakt młodego oficera z zagadnieniami pedagogicznymi, miał wywołać w jego umyśle później, już po powrocie do Galicji, poważne refleksje i skłonić go do napisania wspomnianego projektu. Poddawszy na łamach *Pamiętnika Lwowskiego* surowej i wnikliwej krytyce metody wychowania prywatnego, zażądał Fredro od całego kulturalnego społeczeństwa galicyjskiego, szczególnie zaś od rodziców dzieci w wieku szkolnym założenia we Lwowie obywatelskiego „towarzystwa edukacyjnego“<sup>4)</sup>. Do grona jego członków powinni wejść wszyscy obywatele, orientujący się w zagadnieniach pedagogicznych oraz ci, którzy rozumieją dobrze swoje obowiązki wobec ojczyzny. Edukacja młodego pokolenia jest bowiem — wedle twierdzeń autora projektu — jednym z najważniejszych zadań każdego patrioty. „Powinność, którą ojczyzna na każdego wkłada obywatela, woła na was, i wymaga dopełnienia tejże“ — pisał Fredro — pragnąc najszerze koła ziemiańskie zachęcić do realizacji własnego pomysłu.

Członkowie projektowanego „towarzystwa edukacyjnego“ mieli na wspólnych zjazdach w czasie kontraktów lwowskich uchwalać przede wszystkim program kształcenia młodzieży, dostosowany ściśle do potrzeb i warunków kraju. Dzięki takiemu postawieniu sprawy, edukacja szlachty galicyjskiej uniknęłaby niewątpliwie szkodliwych dla polskości wpływów austriackich, a jako taka odpowiadałaby bardziej narodowemu charakterowi i jego wymaganiom. Ta sama myśl uniezależnienia wychowania młodzieży polskiej od oficjalnego programu szkół austriackich przebija też w postulacie autora projektu, domagającym się wybierania z pomiędzy wszystkich członków towarzystwa kilku-

<sup>3)</sup> Kucharski Eugeniusz, Projekt niezależnej szkoły obywatelskiej w Galicji, Epoka wielkiej reformy, Lwów 1923, str. 140.

<sup>4)</sup> Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodzieży, Pamiętnik Lwowski 1818, t. II, str. 3—16.

osobowego zarządu i oddania pod jego nadzór całej edukacji. W tym celu miał zarząd wynająć specjalny dom na konwikt dla młodzieży i szkołę, zakontraktować potrzebnych nauczycieli, czuwać nad sumiennym wykonywaniem przez nich obowiązków, pilnować ścisłej realizacji uchwalonego programu naukowego, a przede wszystkim kierować wszystkimi zabiegami wychowawczymi. Edukacja „wyrwana w ten sposób z rąk najemnych, a oddana ojcom i obywatelom“ miała w rezultacie dać Galicji ludzi, umiejących zarządzać rodowymi majątkami, względnie na innym polu zarabiać na własne utrzymanie, oraz dostarczać obywateli, zdolnych do miłości i twórczej pracy na rzecz własnego kraju.

Omówiony projekt „towarzystwa edukacyjnego“ jest niewątpliwie pierwszym śladem oddziaływania Komisji Edukacji Narodowej na ziemię galicyjskie. Nazwy jej wprawdzie Fredro ani razu nie wymienił, ale uczynił to świadomie ze względu na cenzurę, skreślającą często cały artykuł za użycie jednego wyrazu „Polska“ lub „polski“, względnie za przypominanie, chociażby w najbardziej oględnej formie niepodległego bytu politycznego Rzpltej. Mimo jednak tego przemilczenia, pomysły, propagowane na łamach *Pamiętnika Lwowskiego* przypominają w wielu szczegółach zasady działalności Komisji. Na pierwszy plan wysuwa się oddanie władzy edukacyjnej w ręce czynników obywatelskich. Jak Komisja, tak i „towarzystwo edukacyjne“ miało powierzyć ster wychowania młodzieży wybieranym reprezentantom społeczeństwa, którzy, nie będąc zależnymi od władzy administracyjno-politycznej, dawali pewną rękojmię zorganizowania edukacji wedle najszczerzych przekonań obywatelskich. Idąc również za wzorem pierwszego na ziemiach polskich ministerstwa oświecenia, żądał autor projektu ścisłego dostosowania wychowania i wykształcenia do ówczesnych potrzeb i warunków, w jakich żyli Polacy galicyjscy; znany utylitaryzm, przyświecający działalności Czartoryskiego, Potockiego, Chreptowicza, Massalskiego i innych ośmnastowiecznych działaczy edukacyjnych, doczekał się — jak z tego wynika — uznania w oczach społeczeństwa galicyjskiego z pierwszej połowy XIX w. Największym jednak dowodem wzorowania „towarzystwa edukacyjnego“ na Komisji Edukacji Narodowej jest ostateczny cel wszystkich zabiegów pedagogicznych, streszczający się w postulatcie



wychowywania przez szkołę obywateli. W porównaniu ze szkołą austriacką, upatrującą najwyższy sens swego istnienia w dostarczaniu monarchii wierno - poddańczych i bezdusznych biurokratów, postulat ten był niemal rewolucyjny i niemożliwy do pogodzenia z poglądem na świat ówczesnych mieszkańców monarchii habsburskiej. Odpowiadał on natomiast wiernie polskiej tradycji wychowawczej i był jej świetną kontynuacją. Wśród innych szczegółów, zapożyczonych przez autora projektu z dorobku edukacyjnego Komisji, wspomnieć jeszcze należy o przywiązywaniu przez niego większej o wiele wagi do wychowania, kształcenia silnych charakterów, wpajania młodzieży zdrowych zasad moralnych, niż do wypełniania jej umysłów większą lub mniejszą ilością wiadomości naukowych.

Pięćdziesiąt niemal lat upłynęło od chwili ukazania się w *Pamiętniku Lwowskim* omówionego projektu, zanim polskie społeczeństwo w Galicji zdobyło się na nowy zewnętrzny dowód, iż tradycje wychowawcze, przekazane pokoleniom porzoborowym przez Komisję Edukacji, są mu istotnie drogie i bliskie. Nie znaczy to jednak, iż to półwiekowe milczenie jest równoznaczne z zupełnym zapomnieniem wskazań edukacyjnych Piramowiczów i Popławskich, gdyż żyły one niewątpliwie w umysłach przynajmniej najwybitniejszych jednostek galicyjskich i były przekazywane jak najdroższy skarb narodowy z pokolenia na pokolenie, a kiedy nadeszła odpowiednia chwila wystąpiły z całą wspaniałością na widok publiczny, porwały za sobą całe patriotycznie myślące społeczeństwo i stały się ewangelią wszystkich postępowych wychowawców, dyrektorów czy nauczycieli. Największą rolę w przechowywaniu tradycji Komisji Edukacji Narodowej odegrał z natury rzeczy Kraków, jako siedziba uniwersytetu, spełniającego zaszczytną funkcję zwierzchnika całego szkolnictwa koronnego w systemie organizacyjnym Komisji, oraz jako jedyne większe miasto galicyjskie, które nawet i po kongresie wiedeńskim, szczególnie za czasów urzędowania kuratora Załuskiego opierało swoją ideologię wychowawczą na zasadach pierwszej polskiej naczelnej władzy oświatowej<sup>5)</sup>. Nic więc dziwnego, że właśnie z Krakowa wyszli w drugiej połowie

<sup>5)</sup> Ręgorowicz Ludwik, *Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie kuratorii Józefa hr. Załuskiego*, Warszawa—Lwów 1930.

XIX w. najwięksi bojownicy o unarodowienie szkolnictwa galicyjskiego i oparcia go na tradycjach polskich, przekazanych przez Komisję Edukacji. Na czoło ich wysunął się dzięki zdolnościom, zapałowi i energii głośny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz i prezydent Krakowa Józef Dietl. Jego pełne talentu artykuły w krakowskim *Czasie*, energiczne wystąpienia wobec rządu austriackiego, mowy w sejmie galicyjskim i w austriackiej Radzie Państwa — oto poszczególne etapy walki o reformę szkoły galicyjskiej<sup>6)</sup>. Własne wyznanie wiary wychowawczej opracował Dietl najszerzej w rozprawie *O reformie szkół krajowych*, wydanej w 1865 r., a będącej jednym wielkim peanem na cześć Komisji Edukacji Narodowej. Była ona bowiem — wedle jego przekonania — nie tylko wzorem postępowania w dziedzinie wychowawczej dla całej Europy w XVIII w., ale mogła również dostarczyć przykładów postępowania dla największych nawet pedagogów drugiej połowy XIX stulecia. Dlatego też nie dla demonstracji politycznej, ale z najgłębszego przekonania w słuszność swego stanowiska domagał się on energicznie od rządu austriackiego zorganizowania w Galicji na wzór Komisji Edukacyjnej niezależnej władzy szkolnej, w skład której obok przedstawicieli rządu weszliby również niezależni od władzy politycznej reprezentanci społeczeństwa oraz delegaci nauczycieli.

„Jawną bowiem jest rzeczą — uzasadniał Dietl swój wniosek — iż tylko taka władza, złożona z reprezentantów kraju i ludzi zawodowych, znająca język kraju, tegoż potrzeby i właściwe stosunki, ducha narodu, usposobienie, zalety i narowy młodzieży, iż taka tylko władza podołać może olbrzymiemu swemu zadaniu“<sup>7)</sup>. Już samo podkreślenie roli czynników obywatelskich w postulowanej przez Dietla dla Galicji Komisji Edukacji Krajowej wskazuje niedwuznacznie, że wzorem tego urzędu wychowania miał być jego wielki poprzednik z XVIII w. Kiedy zaś poddamy dokładnej analizie całość wywodów Dietla, przekonamy się, że pragnął nie tylko władze naczelne, ale i cały zrąb projektowanej reformy szkolnej oprzeć na testamencie Komisji

<sup>6)</sup> Barycz Henryk, Dietl w walce o unarodowienie i zreformowanie szkół galicyjskich, w księdze zbiorowej: Józef Dietl, Kraków 1928, str. 112—128.

<sup>7)</sup> O reformie szkół krajowych, str. 51.

Edukacji Narodowej. Galicyjska Komisja Edukacji, zwana również przez samego Dietla Radą Szkolną Krajową powinna więc — jego zdaniem — idąc za wzorami przeszłości poddać dokładnej rewizji zadania szkolnictwa, gdyż rola jego nie może polegać wyłącznie — jak chcieli ministrowie austriaccy — na przyswojeniu młodzieży pewnego zasobu wiedzy. Szkoła bowiem — rozumował Dietl — to w pierwszym rzędzie wielka instytucja wychowawcza, mająca przed oczyma jasno określony ideał, do którego przez wszystkie dostępne wysiłki powinna dążyć. Ideałem tym to człowiek głęboko religijny, kierujący się w życiu prywatnym zdrowymi zasadami moralnymi, w działalności zaś publicznej ofiarnością na rzecz ogółu obywateli i szczerą miłością ojczyzny. „Nie chodzi tu tyle o naukę — wołał dostojny profesor krakowski — która z natury rzeczy w szczupłym tylko zakresie rozwijać się może, stosownie do pojęcia uczących się dzieci i przyszłego ich zawodu, jak raczej o wychowanie ich na ludzi religijnych i moralnych, na dobrych obywateli kraju. Wychować w dziecku człowieka, wykształcić jego umysł, uszlachetnić jego usposobienie, wzbudzić w nim uczucia religijne i moralne: poczciwości, prawości, ludzkości, obowiązku, wdzięczności, życzliwości, przyjaźni enót obywatelskich i miłości kraju — słowem uobyczajnić je i podnieść do godności człowieczej“<sup>8)</sup>. Gdybyśmy nie znali autora tych zdań, to możnaby przypuszczać, że zrodziły się one w głowie Piramowicza, Potockiego czy Bielińskiego.

Z ustawodawstwa Komisji Edukacji Narodowej zaczerpnął również Dietl postulat dostosowania programu naukowego szkoły do potrzeb i warunków krajowych. Wymagały one w Galicji — jego zdaniem — jak i w całej Polsce w czasach Stanisława Augusta nauczania młodzieży historii i literatury narodowej, zapoznawania jej z potrzebami kraju w dziedzinie handlu, przemysłu i rzemiosła, wpajania jej przekonania o konieczności podniesienia gospodarczego kraju.

Szkoła średnia nie budziła jednak specjalnych zainteresowań Dietla. Jak Piramowicz w XVIII w., tak Dietl w sto lat niemal później stał się niezmordowanym orędownikiem, propagatorem i teoretykiem szkolnictwa ludowego. Genezy jego wystąpien

<sup>8)</sup> Tamże t. II, str. 9

w tej dziedzinie nie należy jednak szukać wyłącznie w ówczesnych prądach demokratycznych, chociaż one zajmowały niewątpliwie w poglądach Dietla poczesne miejsce. Na ostateczne bowiem sformułowanie przez niego programu i celu postulowanej szkoły ludowej wpłynęła decydująco tradycja Komisji Edukacyjnej. Wystarczy porównać jego projekt z zasadami, głoszonymi przez Piramowicza czy innych działaczy edukacyjnych z XVIII wieku, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia. „Nie dosyć na tym — przekonywał on — żeby szkoła ludowa, mianowicie wiejska przygotowywała do szkół wyższych; głównym jej zadaniem być musi „żeby stanowiąc jedną całość edukacyjną, wychowywała dzieci włościan do przyszłego zawodu. W szkole ludowej przyszyły włościanin prócz pisania, czytania i rachowania ma się nie tylko obeznąć z głównymi przedmiotami jego zawodu dotyczącymi, ale przede wszystkim ma się ukształcić na człowieka moralnego i obywatela zacnego, pojmującego swe obowiązki względem Boga, bliźniego i kraju“<sup>9)</sup>). Przechodząc od teoretycznych założeń do opracowania dokładnego programu szkoły elementarnej nakazywał w niej Dietl uczyć za przykładem Komisji religii, zasad moralności, przy arytmetyce podawać dzieciom wiadomości o miarach i wagach krajowych, wykład historii naturalnej radził ograniczać do płodów rodzimych, zachwalał potrzebę zaznajamiania dzieci z najważniejszymi czynnościami gospodarstwa rolnego i pszczelnego, a ponadto stosownie do okolicy z niektórymi robotami ręcznymi, jak wyplataniem koszyków, słomianek i kapeluszy, dziewczęta zaś z szyciem, gotowaniem, robieniem krochmalu, octu itp. Zakończeniem wychowania miał być wprowadzony również niewątpliwie za przykładem Komisji Edukacyjnej wykład moralności i „obowiązków prawego obywatela“<sup>10)</sup>).

W omówionej rozprawie Dietla uderza jeszcze jeden niezwykle charakterystyczny moment. Podkreślając ciągle konieczność reformy szkolnej w Galicji na wszystkich stopniach nauczania, szczególnie zaś na elementarnym i średnim, pamiętał on stale o dorobku dziewiętnastowiecznej myśli pedagogicznej, miał przed oczyma uznawane powszechnie wówczas wskazania wy-

<sup>9)</sup> O reformie szkół, t. II, str. 10.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 151—154.



chowawcze najwybitniejszych teoretyków edukacji i główne ich myśli pragnął wprowadzić do projektowanej przez siebie szkoły. Odnosi się to jednak wyłącznie do dydaktycznej strony życia szkolnego, do metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów; cały natomiast zrab ideowy szkolnictwa galicyjskiego i formułowany jasno przez niego ostateczny cel wszystkich zabiegów pedagogicznych opierał się wyłącznie na pierwiastkach polskich, ściślej zaś mówiąc na zasadach, sprecyzowanych przez Komisję Edukacji Narodowej.

Inicjatywa Dietla, spopularyzowana w szerokich kołach społeczeństwa w formie obszernej publikacji zyskała sobie w całym kraju nie tylko gorące uznanie, ale stała się nawet oficjalnym programem działania najgłośniejszych bojowników w sejmie krajowym o zdobycie dla Galicji jak największej samodzielności w dziedzinie wychowania. Okazało się to szczególnie z końcem 1865 r. kiedy Adam Potocki wystąpił z wnioskiem na posiedzeniu sejmku o powołanie w sejmie galicyjskim specjalnej komisji dla reformy edukacji krajowej. Pomijając już fakt, że Potocki powtórzył dosłownie podobny wniosek Dietla z r. 1863, nie możemy jednak przemilczeć argumentów Potockiego, wysuniętych w obronie rzuconej inicjatywy, gdyż były one wiernym odtworzeniem myśli i postulatów uczonego krakowskiego. „Uzyskanie autonomicznych praw w kwestii wychowania publicznego — wołał Potocki z trybuny sejmowej — i możności zreorganizowania całego systemu edukacyjnego odnośnie do ducha, do potrzeb i właściwości kraju naszego, jest dla nas bardziej niż dla innych pierwszorzędym znaczeniem“. Położenie Galicji w onych czasach przypominało — wedle rozumowania Potockiego — pod niejednym względem stosunki polskie z okresu panowania Stanisława Augusta. Dlatego też ratunku przed złem należało szukać w tych samych środkach zapobiegawczych, a więc w wychowaniu. „Dla uleczenia ciężkich, poniesionych ran — przekonywał Potocki posłów — dla złagodzenia chorób, którym niestety ustrój nasz podlega, dla podźwignięcia nas z wielkiego moralnego i materialnego upadku, ja przynajmniej nie widzę innego środka, jak szczerze zajęcie się następnym pokoleniem i zwrócenie ku temu celowi najlepszych sił kraju“<sup>11)</sup>). Skupić się

<sup>11)</sup> Sprawozdanie stenograficzne sejmku galicyjskiego z 1865/66, str. 149.



one powinny w proponowanej przez niego krajowej komisji edukacyjnej, niezależnej od rządu austriackiego, a odpowiedzialnej jedynie — jak i jej wielka poprzedniczka z XVIII w. — przed sejmem krajowym.

Podobnym ideom hołdował również poseł Maurycy Kabat, chociaż bronił pozornie obowiązującego dotychczas w Galicji austriackiego systemu wychowawczego. Jeżeli ze wszystkich stron — dowodził on — rozlegają się głosy krytyczne pod adresem galicyjskich szkół średnich, to genezy ich nie należy szukać w organizacji systemu wychowawczego, lecz jedynie w wadliwym wykonywaniu zarządzeń i idei austriackich władz oświatowych. Nauczyciele bowiem galicyjscy nie mogą wyczuć dokładnie intencji ustawodawców austriackich, wskutek czego najlepsze nawet pomysły władz ulegają wykoszlawieniu. Smutny ten stan rzeczy będzie trwał tak długo, dopóki w Galicji nie powstanie niezawisła władza szkolna, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Projektowana przez Kabata magistratura wychowawcza powinna — wedle jego wywodów — zaprowadzić we wszystkich szkołach język polski jako wykładowy, dostosować metody dydaktyczne do właściwości psychicznych i umysłowych młodzieży galicyjskiej, oraz powołać do życia za wzorem Komisji Edukacji Narodowej osobny urząd do „układania i wydawania wszystkich książek szkolnych“<sup>12)</sup>.

Triumf zasad wychowawczych i organizacyjnych Komisji Edukacji Narodowej doszedł w sejmie galicyjskim do punktu kulminacyjnego w grudniu 1866 r., kiedy sejmowa komisja wystąpiła z wnioskiem uchwalenia statutu Rady Szkolnej Krajowej. Projektowana przez Dietla jako referenta władza oświatowa miała być zarówno pod względem kompetencji jak i zasad wychowawczych, oraz wytycznych ideowych naczelną magistraturą wychowawczą, przypominającą nawet w drobnych szczegółach jej wielką ósmnastowieczną poprzedniczkę. Władzy tego drugiego wydania Komisji Edukacji Narodowej miały — wedle intencji posłów — podlegać wszystkie szkoły, od elementarnych poczynając, a kończąc na uniwersytetach<sup>13)</sup>. Chociaż w dalszych debatach wyjęto szkoły wyższe z pod zwierzchnictwa Rady Szkol-

<sup>12)</sup> T a m ż e, str. 320—321.

<sup>13)</sup> T a m ż e, t. III, posiedzenie 27. XII. 1866 r., str. 369.

nej, to jednak jej podobieństwo do Komisji Edukacji podkreślali posłowie w swoich przemówieniach z takim naciskiem i uznaniem dla jej doskonałości, iż gotowi byli nawet zrezygnować z najnowszych zdobyczy europejskiej myśli pedagogicznej, byle by tylko nakazom tradycji polskiej stało się zadość. Uwidoczniło się to szczególnie w postulacie, aby projektowana Rada Szkolna zrezygnowała w przyszłości za wzorem Komisji Edukacyjnej z charakteru ogólno-kształcącego szkół średnich, aby nie kładła nacisku na obowiązek przygotowywania przez gimnazja młodzieży do studiów wyższych, lecz aby najwyższy cel ich istnienia widziała w wychowaniu młodych pokoleń na praktycznych działaczy, trzeźwych pracowników na roli czy w innych dziedzinach życia. W konsekwencji tych żądań zorganizowana przez Radę Szkolną nowa szkoła średnia powinna zdaniem posłów położyć największy nacisk nie na filologię klasyczną — jak dotychczas w Galicji bywało — lecz na przedmioty praktyczne, mogące przynieść w życiu konkretne korzyści.

Obowiązkiem Rady Szkolnej miało być jednak nie tylko naśladowanie wzorów Komisji Edukacji Narodowej, ale również kontynuowanie i samodzielne rozbudowywanie jej słabo tylko zrealizowanych w XVIII w. planów i zamierzeń. Dziedzinę tę stanowiło szkolnictwo powszechne. Komisja Edukacji pierwsza w Europie — wedle zdania posłów — rzuciła hasło dostarczania oświaty wszystkim warstwom społeczeństwa, a przede wszystkim chłopom. Chociaż członkowie jej nie zdołali wprowadzić całkowicie w czyn własnych szczytnych zamierzeń, to jednak wola ich niesienia oświaty była tak wyraźna i program działania w tym kierunku był tak jasno i rozumnie sprecyzowany, że Rada Szkolna powinna podjąć w całej rozciągłości ich inicjatywę, dostosować ją do zmienionych warunków i potrzeb i zbudować na terenie Galicji wspomniały gmach szkolnictwa ludowego. Węzyk, Majer, Potocki, Dietl, Zybkiewicz i inni posłowie, przemawiający w tym duchu z trybuny sejmu galicyjskiego byli tak głęboko przekonani o słuszności swoich postulatów, że ich realizację wysuwali jako pierwszy i to naczelny obowiązek przyszłej Rady Szkolnej, obowiązek, wobec którego troska o inne działy szkolnictwa, a zwłaszcza o szkoły średnie schodziła na plan bardzo daleki.

Po długich debatach i gorących przemówieniach, uchwalono wreszcie z końcem grudnia 1866 r. statut Rady Szkolnej Krajowej. Zanim uzyskała ona aprobatę cesarza i rozpoczęła normalne czynności, scharakteryzowane powyżej mowy poselskie odbiły się szerokim echem w społeczeństwie, znajdując wszędzie entuzjastyczne przyjęcie. Wyrazem tych nastrojów była wydana w 1867 r. w Krakowie anonimowa broszura p. t. *Rzecz o naszym wychowaniu publicznem*, usiłująca już nie ze stanowiska parlamentarzystów, ale z punktu widzenia całego narodu wskazać konkretne zadania i cele, oraz sprecyzować ideologię przyszej galicyjskiej władzy oświatowej. Autorem tego ulotnego pi-semka był wybitny prawnik krakowski, a równocześnie historyk i pisarz Stanisław Zarański<sup>14)</sup>). Udowadniał on na wstępie, że czasy powstania Rady Szkolnej przypominały ludzako okres organizowania Komisji Edukacji Narodowej. Jak bowiem Komisja, otrzymawszy w spadku po jezuitach nieład i zacofanie w szkolnictwie, musiała od podstaw budować gmach wychowania narodowego, tak i Rada, odziedziczywszy po rządach austriackich ciemnotę i nieużyteczne dla Polaków metody wychowawcze, powinna na nowych zasadach stworzyć plan edukacji niezależnej zupełnie od obcych, szkodliwych wpływów i dostosowanej najściślej do właściwości polskich umysłów, oraz potrzeb najszerszych mas narodu. Dzieło to niewątpliwie trudne i niezwykle odpowiedzialne. Rada Szkolna wywiązać się może z nałożonych na nią przez społeczeństwo obowiązków jedynie w tym wypadku, jeżeli ustawicznie będzie miała na oczach przykłady postępowania Komisji Edukacyjnej, jeżeli jej naczelne wskazania i wytyczne uzna za swoje i potrafi je w czyn wprowadzić.

Tak więc wedle przekonania publicysty krakowskiego Rada Szkolna powinna stać się dla Galicji Komisją Edukacji Narodowej w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie w wychowaniu bezkry-

<sup>14)</sup> *Rzecz o naszym wychowaniu publicznem*, Kraków 1867. Taką datę spotykamy na okładce broszury, podczas gdy na karcie tytułowej jako rok wydania podany jest 1866. Jak wynika z treści całej broszury, raczej pierwsza data jest prawdziwa. Należy równocześnie zaznaczyć, że broszura ta powstała z początkiem 1867 r., przed zatwierdzeniem Rady. O autorstwie Zarańskiego świadczy niezbiecie identyczny tok myśli oraz ta sama budowa zdań, jaką spotykamy w jego rozprawie z 1870 r. p. t. *Komisja Edukacji a Rada Szkolna Krajowa*.

tycznych biurokratów, ani w dostarczaniu Austrii wiernych poddanych, lecz w przygotowywaniu „użytecznych krajowi obywateli“ leży jej główne zadanie. Spełnić je można przez kilka zasadniczych kierunków działania, dostosowanych do polskiej tradycji edukacyjnej. Na plan pierwszy wysunął autor broszury konieczność zajęcia się przez Radę położeniem materialnym i społecznym nauczycieli szkół ludowych. Los ich w Galicji przypominał helotów spartańskich. Pogardzani przez ogół społeczeństwa, uposażeni tak nisko, że przez całe życie niemal cierpieli głód, niepewni jutra, skazywani w starości na ostatnią nędzę, nie mogli oczywiście w takich warunkach spełniać wzorowo zaszczytnej misji oświecania narodu. Ten fatalny stan faktyczny powinna radykalnie zmienić Rada Szkolna, pamiętając stale o słowach Piramowicza, że „nauczyciel nasz, to cnotliwy i objaśniony obywatel“<sup>15)</sup>. Znaczenie jego w społeczeństwie można podnieść przez nadanie mocy obowiązującej zapomnianej uchwale Komisji, nakładającej na każdego kandydata do stanu nauczycielskiego obowiązek nauczania przez parę lat w szkole elementarnej, która była dzięki takiemu zarządzeniu pierwszym stopniem do najwyższych godności w akademiach i naczelnych władzach oświatowych. „Któż nie pojmie mądrości tej ustawy — wołał autor broszury — za wprowadzeniem której pójśćby musiało najprzód poszanowanie stanu, mającego oddawać krajowi najważniejsze usługi, pójśćby następnie musiał lepszy ład w systemie oświecenia publicznego“<sup>16)</sup>. Ten sam cel na oku miał autor omawianej broszury, domagając się polepszenia bytu materialnego nauczycieli, zabezpieczenia im praw do emerytury i zapewnienia środków utrzymania dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

Drugą z kolei czynnością Rady Szkolnej Krajowej powinna być gruntowna reforma całego systemu nauczania, zarówno w szkołach ludowych, jak i średnich, przy czym wzorem dla tego dzieła nie mogą być żadne, choćby nawet najlepsze szkoły niemieckie, lecz jedynie Komisja Edukacji Narodowej i Izba Edukacyjna. Za ich przykładem należy wprowadzić do szkolnictwa elementarnego obok nauki czytania, pisania i wiadomości hi-

<sup>15)</sup> Rzecz o naszym wychowaniu, str. 14.

<sup>16)</sup> Tamże, str. 34.



storyczno - geograficznych o kraju ojczystym także przedmioty o charakterze praktycznym, jak np. zasady gospodarstwa wiejskiego, leczenia bydła, hodowli pszczół, oraz ogólną charakterystykę praw i powinności obywatelskich“. „Według tego samego planu — czytamy dalej — nauczycielka w szkołach dla dziewcząt przeznaczonych uczyć ma wszelkich robót kobiecych jako to: szycia, przędzenia, dobrego prania, wyprawy nabiału itp. Na wiosnę i w jesieni uczyć się będą dzieci sadzić, szczepić i oczkować drzewka owocowe, tudzież zażywania i chodzenia koło wszelkich warzyw i roślin pożytecznych. Jakżeż to dziwnie brzmi obok tego, czego się dzieci ludu naszego dziś w Galicji uczyć muszą, a co poseł Sawczyński zdefiniował gramatyka, gramatyka i jeszcze raz gramatyka“.

Te same postulaty oparcia upragnionej reformy programów nauczania na polskim dorobku edukacyjnym z XVIII w. wysuwał autor omawianej broszury pod adresem szkolnictwa średniego. W oparciu o zasadę Komisji Edukacji wyrażoną w słowach: „Nie jest tedy szkolnych instrukcji końcem nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopilstwa, fałszywej retoryki i tym podobnych rzeczy, ale owszem całe staranie obrócić trzeba, aby uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym, pożytecznym“ — domagał się Stanisław Zarański ograniczenia w gimnazjum nauki języka greckiego i łacińskiego. Każdy Polak galicyjski, kończący gimnazjum nie ma przecież zamiaru zostania w przyszłości zawodowym filologiem. Nie potrzebne mu więc jest biegłe władanie językami starożytnymi, które w myśl zarządzeń władz austriackich są ciągle jeszcze punktem centralnym programu szkolnictwa średniego. Zamiast męczących młodzież lekcji gramatyki tych języków powinna Rada Szkolna wprowadzić do szkoły przedmioty bardziej w życiu użyteczne, jak np. szerzej uwzględnioną naukę przyrody, historii, szczególnie ojczystej itp.

Najlepszy jednak program nauczania nie usunie zła, zakorzenionego w szkolnictwie galicyjskim, jeżeli Rada Szkolna nie dokona równocześnie gruntownej zmiany metod dydaktycznych. Propagowany bowiem przez uczone niemieckie i obowiązujący w Galicji sposób nauczania, oparty na dedukcji, zabija zupełnie wszelkie możliwości rozwoju umysłowego, budzenia śmiałości sądów i przygotowania do samodzielnej pracy naukowej



młodzieży polskiej. Umysł polski nie posiada najmniejszych zdolności do operowania w pracy abstraktami; dlatego też nie wolno wymagać od dziecka galicyjskiego, aby uczyło się definicji zanim nie pojmie wcześniej szczegółów, które się na nią składają. „Definicja może się przydać uczniowi wtenczas, gdy ją sobie sam, poznawszy przedmiot, urobi. Narzucona zaś, rozumu jego wcale nie oświeca; bo jakże można żądać, aby dziecko zrozumiało to, o czym żadnego nie ma wyobrażenia“. Dlatego też „chcąc wychowaniu publicznemu zapewnić rozwój, potrzebom ducha naszej młodzieży właściwy, należy z systemem tym zerwać zupełnie, należy wyrugować ze szkoły dedukcję i zastąpić ją wręcz przeciwnym systemem indukcyjnym“<sup>17)</sup>. Tylko na nim oparte nauczanie w szkole polskiej może wydać pożądane owoce, jak tego dowodzi szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej, która ustawicznie nakazywała nauczycielowi, aby „nie kładł rzeczy i wyrazów ogólnych przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszymi, złożonych przed pojedynczymi i prostymi, oderwanych myślą przed podpadającymi pod zmysły“<sup>18)</sup>.

Rada Szkolna, pamiętając o tych cennych wskazaniach, powinna wykluczyć ze szkolnictwa galicyjskiego całą niemiecką teorię pedagogiczną, a na jej miejsce wprowadzić *Powinności* nauczyciela, pióra Grzegorza Piramowicza. „To ostatnie dziełko — zapewniał autor broszury — cenimy wyżej od grubych dzieł pedagogicznych obcych, mianowicie niemieckich, bo podawane w nim nauczycielowi rady mieszczą w sobie tyle umysłowego zdrowia i serdecznego ciepła, iż nauczyciela do prawdziwie rodzicielskiej pieczołowitości względem uczeni zniewalają... W porównaniu z rozwlekłymi pedagogikami niemieckimi, które swymi, często rozumowymi wywodami czytelnika nużą, a niekiedy w istną kołowaciznę wpadają, jest to dzieło godne druku złotymi głoskami“<sup>19)</sup>.

Na podstawie narodowych zasad nauczania i przekazanego przez tradycję ducha ideowego edukacji należy ułożyć wszystkie podręczniki szkolne. Nie wystarczy bowiem dla faktycznego unarodowienia szkoły przetłumaczyć jedynie obowiązujące dotych-

<sup>17)</sup> Tamże, str. 26.

<sup>18)</sup> Tamże, str. 43.

<sup>19)</sup> Tamże, str. 45.

czas w Galicji podręczniki niemieckie, gdyż takie książki uczyłyby młodzież wyrażonych w języku polskim myśli niemieckich, a ponadto, ponieważ oparto je na metodzie dedukcyjnej, hamowałyby one nadal wrodzoną Polakom lotność umysłu. Rada Szkolna nie potrafi jednak podołać sama tym wszystkim zadaniom. Dlatego też jej członkowie powinni w oparciu o przykład Komisji Edukacji Narodowej powołać do życia specjalną instytucję przypominającą Towarzystwo dla Ksiąg Elementarnych. Jej pieczy miało być powierzone całe życie ideowe i zasady nauczania nowej szkoły galicyjskiej. Do jej kompetencji powinno należeć zatwierdzanie i wydawanie podręczników oraz opracowywanie projektów ciągłego ulepszania edukacji. Pomimo licznych podobieństw była pomiędzy projektem Zarańskiego a Towarzystwem dla Ksiąg Elementarnych poważna różnica, leżąca nie tyle w dziedzinie zadań i kompetencji obu tych instytucji edukacyjnych, ile raczej w ich położeniu prawnym. W myśl poglądów Zarańskiego miała Rada Szkolna powierzyć rozwiązywanie wszystkich zagadnień wychowawczych w podległym jej szkolnictwie krakowskiemu Towarzystwu Naukowemu, a więc organizacji zupełnie od niej niezależnej, która dzięki swojemu autorytetowi fachowości i uczoności urosłaby niewątpliwie i to w krótkim czasie w oczach całego społeczeństwa na instytucję o wiele ważniejszą niż formalne władze oświatowe<sup>20</sup>). Z tych powodów śmiały projekt autora broszury skazany był z góry na zagładę.

Wśród takich opinii i postulatów ukonstytuowała się ostatecznie w styczniu 1868 r. Rada Szkolna Krajowa. Członkowie jej, licząc się z jednej strony z wymaganiami społeczeństwa, z drugiej zaś pragnąc szczerze rozpocząć epokę przełomową w dziejach oświaty galicyjskiej, postanowili przysłać swoją działalność oprzeć istotnie na wskazaniach ideowych i pedagogicznych Komisji Edukacji Narodowej. Wyraz tym szlachetnym zamiarom dali w pierwszej zaraz odezwie do społeczeństwa i nauczycieli, zapewniającej uroczyście, że największą troską Rady Szkolnej będzie unarodowienie całego wychowania publicznego wedle wzorów Komisji Edukacji, tej „skarbnicy zdrowych i rozumnych postanowień“<sup>21</sup>).

<sup>20</sup>) Rzecz o naszym wychowaniu, str. 40—53.

<sup>21</sup>) Szkoła, 1868, str. 136.

Z chęci również dostosowania się do zapatrywań i żądań społeczeństwa, zapatrzonemu we wzory ośmnastowieczne, pochodziły niewątpliwie pierwsze, bardzo energiczne kroki Rady Szkolnej w kierunku zupełnej przebudowy i podniesienia ilości szkół ludowych. Pragnęli je członkowie Rady oprzeć całkowicie na tradycji Komisji Edukacyjnej. W tym celu powołano już w 1868 r. specjalną komisję fachową celem opracowania dydaktycznych i ideowych wytycznych dla autorów podręczników elementarnych, w parę zaś miesięcy później zalecono autorom elementarza, aby przy redagowaniu go naśladowali elementarz Komisji Edukacji Narodowej<sup>22)</sup>). Dzięki tym konkretnym poczynaniom unarodowienie szkolnictwa ludowego i dostosowywanie go do wskazań tradycji polskiej zaczęło postępować szybkimi krokami naprzód. Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa ze szkolnictwem średnim. Już sam fakt zajęcia się przez Radę w pierwszym rządzie szkołą elementarną wpływał w pewnej mierze na opóźnianie upragnionej reformy gimnazjów. Lecz obok tego były przyczyny natury daleko poważniejszej. Niezbyt precyzyjne pod względem prawniczym zredagowanie przez sejm galicyjski statutu Rady oraz uchwały austriackiej Rady Państwa z 1868 r., oddające galicyjskie szkolnictwo średnie pod względem programowym pod wyłączną kompetencję wiedeńskiego ministerstwa oświaty, utrudniały niezwykle, a nawet wprost uniemożliwiały podjęcie przez członków Rady jakiegokolwiek inicjatywy, zmierzającej do programowej, dydaktycznej i ideowej przebudowy gimnazjów<sup>23)</sup>).

Ten niefortunny dla Rady stan faktyczny przysporzył jej członkom szeregu przykrości i naraził ich na wiele zarzutów. Społeczeństwo, zaznajomione dokładnie przez przemówienia posłów sejmowych, artykuły publicystów i specjalne broszury z ideologią Komisji Edukacyjnej, oraz nastawione na to, że Rada Szkolna będzie kontynuacją pierwszego naszego ministerstwa oświecenia, nie mogło pogodzić się z faktem, że oczekiwana powszechnie reforma szkolnictwa średniego w duchu nakazów tradycji narodowych i potrzeb kraju nie może dojść do skutku.

<sup>22)</sup> Z a r a ń s k i Stanisław, Komisja Edukacji a Rada Szkolna, Rocznik Twa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1870, str. 161.

<sup>23)</sup> Ograniczenia kompetencji Rady omawia Michał Bobrzyński, Statut Rady Szkolnej Krajowej, Kraków 1903.

Wskazane już przeszkody w tej dziedzinie natury prawnej nie były początkowo znane nie tylko szerszemu ogółowi, ale nawet nauczycielstwu, które również jak i szereg jednostek, nie orientujących się bliżej w zagadnieniach oświatowych, skłonne było do podejrzenia Rady o zbytnią uległość wobec rządu austriackiego. Na obronę jednak ówczesnych nauczycieli galicyjskich należy zaznaczyć, że mimo zawiedzionych do pewnego stopnia nadziei, nie załamywali oni rąk z rozpaczy, lecz widząc różnorodne braki szkoły, przystąpili energicznie do konkretnego działania. Najwybitniejsi z nich zorganizowali już w 1867 r. razem z księgarzem lwowskim Wildem komitet redakcyjny dla opracowywania podręczników, dostosowanych do nowych warunków, wzorując jego prace w pewnej mierze na Towarzystwie dla Ksiąg Elementarnych, w 1868 r. rozpoczęli redagowanie czasopisma *Szkola*, pragnąc, aby służyło ono propagandzie tradycyjnej pedagogiki polskiej, a wreszcie z kół tych samych wychowawców wychodzi inicjatywa założenia niezwykle zasłużonego na polu edukacji galicyjskiej *Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego*<sup>24</sup>). Równocześnie wraz z tymi realnymi czynami zaczyna się coraz bardziej utrwalac w Galicji przekonanie, że nie Rada Szkolna Krajowa, ale nauczycielstwo wraz z najwybitniejszymi przedstawicielami społeczeństwa musi wziąć na swe barki trud stworzenia czysto polskiej pedagogiki, wzorowanej na dorobku wychowawczym epoki przedrozbiorowej, przepoić nią dusze wszystkich nauczycieli i oprzeć na niej chociaż by nawet wbrew przepisom władz edukację młodzieży.

Powyższe tendencje nauczycielstwa, aprobowane przez całe patriotyczne społeczeństwo galicyjskie nie mogły oczywiście przyczynić się do popularności Rady Szkolnej. Nawet najwybitniejsi posłowie, którzy stali u jej kolebki w sejmie galicyjskim, twierdzili z żalem, „że jak dotąd instytucja ta, z zaprowadzeniem której tyle się wiązało oczekiwań i sprawiedliwych nadziei, nie zdołała stworzyć nowej ery w sprawach wychowania publicznego, jej pieczy powierzonego. Wspomnienie Komisji Edukacyjnej, zbawiennej jej działalności, świetnych rezultatów, osiągniętych w Warszawie, Wilnie i Krakowie, których ślad aż do naszych przechował się czasów, pozostaje żywe i niezatarte w sercu Po-

<sup>24</sup>) Księga jubileuszowa Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Lwów 1908, str. 3—7.



laków. Nie dziw więc, że przy podobnych poniekąd okolicznościach, a przy żywszym, niż kiedykolwiek uznaniu, iż mianowicie zdrowa oświata na nauce oparta, przysparza obywateli i wiernych synów ojczyźnie, stawiane Radzie Szkolnej wymagania są wielkie“<sup>25</sup>).

Głosy krytyczne przedostały się niebawem z sali sejmowej do prasy galicyjskiej, z niej do szerszych kół społeczeństwa. Wszystkie najważniejsze zarzuty, wysuwane wówczas zewsząd pod adresem Rady Szkolnej, zebrał w 1870 r. w jedną całość i nadał im formę obszernego memoriału znany nam już Stanisław Zarański w rozprawie: *Komisja Edukacji a Rada Szkolna Krajowa*. Było to właściwie rozszerzenie i pogłębienie omówionej już broszury Zarańskiego z 1867 r. z tą tylko różnicą, że to co poprzednio wyraził on w formie postulatów, obecnie ubrał w szatę gorzkich wyrzutów i trafnej krytyki dotychczasowej działalności Rady Szkolnej.

„Rada powinna być — udowadniał Zarański — dalszym ciągiem i tradycyjnym nawiązaniem swych czynności do usiłowań Komisji. Jeżeli bowiem zamierzona reforma w duchu rzeczywistych potrzeb narodu ma być przeprowadzoną, winna ona koniecznie zrzucić obce pęta, winna od szkodliwych obcych wpływów stać się niezależną, winna być samodzielną. Inaczej reforma będzie tylko dalszym ciągiem zasad obcych, przeciwnych nam w głównym wychowania zadaniu, będzie reformą dokonaną na szczudłach postępu naciąganego, a nie rozwijanego z żywiołów narodowych, okupowanego bolesnymi, a upokarzającymi doświadczeniami i bezustannymi ofiarami“<sup>26</sup>). Jeżeli Rada Szkolna chce od nich uchronić społeczeństwo, musi bezwzględnie wyrugować dedukcyjną metodę nauczania, a jej miejsce zastąpić indukcją. Już bowiem Komisja Edukacyjna zrozumiała jasno, że dedukcja może odpowiadać jedynie zimnym umysłom niemieckim, a w innych krajach, przede wszystkim zaś w Polsce ciąga za sobą zacofanie. jeżeli już nie zupełną martwość umysłów. Wrodzone Polakom ruchliwe intelekty może rozwijać tylko metoda indukcyjna, zastosowana do wszystkich przedmiotów, nie wyłączać nawet matematyki i religii.

<sup>25</sup>) Sprawozdania stenograficzne sejmu 1869, alegat 39, przemówienie Potockiego.

<sup>26</sup>) *Komisja Edukacji a Rada Szkolna*, str. 154.



Drugim zaniedbaniem galicyjskiej Rady była wedle Zarańskiego — obok ciągłego aprobowania dedukcji — zbyt mała troska o nowe, zupełnie oryginalne polskie podręczniki. Nauczanie bowiem w języku ojczystym na podstawie podręczników, przetłumaczonych z niemieckiego, może przynieść młodzieży niepowetowane szkody. Język ojczysty jako wykładowy usypia czujność młodego pokolenia na obce wpływy, działające nań z opracowanych w Niemczech, względnie w Austrii podręczników. Stan ten, grożący na przyszłość możliwością, iż Polak, mówiący językiem ojczystym, będzie myślał i czuł po niemiecku, wytworzył się jedynie dlatego, że Rada Szkolna nie chce pójść za wzorem Komisji Edukacji Narodowej i powołać do życia jakiejś specjalnej organizacji, przypominającej swymi zadaniami Towarzystwo dla Ksiąg Elementarnych. Oficjalni kierownicy szkolnictwa galicyjskiego nie chcą — zdaniem Zarańskiego -- zrozumieć, że tylko taka instytucja, złożona z ludzi uczonych i doświadczonych w pracy wychowawczej potrafi stworzyć podręczniki, oparte na dotychczasowym dorobku polskiej myśli edukacyjnej i nadające się do wpajania młodzieży za pomocą odpowiednio dobranych ustępów, uczuć miłości ojczyzny, prawdy piękna i dobra<sup>27)</sup>).

Nowym w stosunku do broszury z 1866 r. był postulat Zarańskiego czuwania Rady Szkolnej nad jednością we wszystkich zabiegach wychowawczych szkoły. Rozmyślając długo nad działalnością Komisji Edukacyjnej, doszedł on do przekonania, że największa jej zasługa polegała na stworzeniu takiego programu i systemu edukacyjnego, w którym każdy nauczyciel, każdy podręcznik i każda lekcja szkolna budziły w uczniach te same uczucia i wyobrażenia, wpajały w nich zawsze jednakowe zasady moralne, religijne i patriotyczne, jednakowo naświeślały wszystkie zjawiska dziejowe i przyrodnicze, dawały jednolite pojęcia o potrzebach ojczyzny i obowiązkach wobec niej obywateli. Ta jedność idei i myśli, propagowana przez różne osoby, przedmioty i podręczniki doprowadziła do uchwalenia Konstytucji majowej i dodała hartu całemu narodowi w najcięższych chwilach życia politycznego. Dlatego też i galicyjskie władze oświatowe powinny do podległego im szkolnictwa wprowadzić bezwzględnie tę największą zdobycz polskiej myśli i praktyki wychowawczej<sup>28)</sup>).

<sup>27)</sup> Tamże str. 155.

<sup>28)</sup> Tamże str. 158.

Po wystąpieniu Zarańskiego nie spotykamy już tak szeroko opracowanych i silnie uargumentowanych zarzutów przeciw Radzie Szkolnej. Najbardziej kompetentne w dziedzinie wychowania sfery nauczycielskie postanowiły przejść od mało skutecznej krytyki do głębszego niż dotychczas badania idei przewodnich Komisji Edukacji Narodowej i systematycznego ich propagowania w społeczeństwie i szkole. Wybornej okazji do tego dostarczał zbliżający się rok 1873, a z nim setna rocznica założenia Komisji. Prace przygotowawcze do jej godnego uczczenia rozpoczęto już w 1872 r., w którym wydano po raz pierwszy na ziemiach galicyjskich *Ustawy Komisji*, a w parę miesięcy później Piramowicza: *Powinności nauczyciela*. Dyrektor Stanisław Sobieski jako wydawca obydwu tych publikacji oświadczył w imieniu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego: „Wskazówki dotyczące się wychowania, a podane przez Komisję i Piramowicza, są tak praktyczne i zbawienne, iż śmiało powiedzieć możemy: przetrwały prawie bez zmiany do dzisiaj, tylko niestety nie u nas. Oświecona zagranica postępuje podług nich, a my dopiero od niej przyjmujemy. Zaiste dziwna rzecz, że po Komisji Edukacyjnej, po Piramowiczu, po wielu jemu podobnych pedagogach polskich zapadliśmy w naszym szkolnictwie w jakieś niesłychane zamieszanie fałszywych wyobrażeń i pojęć pedagogicznych i dydaktycznych, z których dopiero teraz dźwigać się i lepszą drogą kroczyć zaczynamy“<sup>29)</sup>).

Celem przyspieszenia tego procesu podnoszenia szkolnictwa galicyjskiego na wyższy niż był poziom, postanowiło Towarzystwo pedagogiczne zorganizować w 1873 r. w Krakowie uroczystości jubileuszowe Komisji. „Obchód stuletniej rocznicy — oświadczał zarząd Towarzystwa — ma zwrócić uwagę wszystkich pracowników w winnicy wychowania na prace Komisji Edukacyjnej i przypomnieć im, że spadkobiercom takiej przeszłości historycznej nie godzi się pracy rozpoczynać od pierwszych zawiązków, że potomkom tak praktycznych pedagogów jak Chreptowicz, Piramowicz, Kołłątaj, Kopczyński, nie przystoi bujać po mglistych regionach mrzonek i martwych urojeń, lecz należy stanąć od razu na tym stanowisku, które Komisja Edukacyjna już zdobyła, a uzu-

<sup>29)</sup> Piramowicz, *Powinności nauczyciela*, wyd. St. Sobieski, Lwów 1872, str. III. Sobieski wydał również *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej*, Lwów 1872.

pełnić jej zdobycze postępem tego stulecia; obchód taki ma ich zachęcić do rozczytywania i gruntownego badania prac Komisji, w których mieści się niewyczerpana skarbnica ożywczych prawd i nie przedawnionych nauk pedagogicznych i dydaktycznych<sup>30)</sup>. Celem nadania uroczystościom charakteru manifestacji już nie tylko galicyjskiej ale ogólnopolskiej, nawiązał komitet organizacyjny kontakt z Libeltem, z Janem Działyńskim i innymi wybitnymi osobistościami z zaboru pruskiego, zaprosił Kraszewskiego do wygłoszenia odczytu o pracach i zasługach Komisji, wszedł w porozumienie z władzami miejskimi, młodzieżą akademicką, literatami, dziennikarzami, uczestnikami powstania styczniowego itp. Zapału, towarzyszącego organizatorom jubileuszu nie zdołała ostudzić nawet tak niespodziewana i groźna przeszkoda jak epidemia cholery, która na tydzień przed uroczystościami wybuchła nagle w Krakowie; Towarzystwo Pedagogiczne, nie chcąc za wszelką cenę dopuścić do przesunięcia terminu jubileuszu na czas nieograniczony, postanowiło w ostatniej niemal chwili przenieść go do Lwowa, zwłaszcza że z pomocą w pracach organizacyjnych pospieszył magistrat, organizacje mieszczańskie, a nawet mało znani obywatele lwowscy, którzy bezinteresownie ofiarowali mieszkania dla przyjezdnych uczestników uroczystości.

W dniu 17 lipca 1873 r. przeżywał Lwów niezwykle podniosłe chwile. Do sali ratuszowej, gdzie miała odbyć się uroczysta akademicka spieszili już we wczesnych godzinach rannych profesorowie Uniwersytetu, członkowie Rady Szkolnej, duchowieństwo, reprezentanci Rady Miejskiej, literaci, publicyści, młodzież akademicka i niezorganizowana publiczność. Z zapartym oddechem słuchano zapewnień przedstawicieli Towarzystwa Pedagogicznego, którzy przerzekali, iż nauczycielstwo galicyjskie nie tylko będzie realizowało zasady Komisji, ale i przechowa je w sercach swoich, „aby je kiedyś świeże i niezniszczone złożyć w ręce braci“<sup>31)</sup>. Po odczytaniu licznych telegramów z Poznania, z Cieszyna, z Krakowa i od wielu przedstawicieli Polonii zagranicznej, odczyt chorego Kraszewskiego wygłosił Karol Benoni.

<sup>30)</sup> Na pamiątkę stuletniej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej, Lwów 1873, str. 7.

<sup>31)</sup> Na pamiątkę stuletniej rocznicy, str. 8.

Kiedy zamilkły długotrwałe, entuzjastyczne oklaski na cześć nieobecnego autora *Starej baśni*, rozpoczął świetnie napisaną prelekcję: „O zadaniu wychowania publicznego w ogóle, a w szczególności w zastosowaniu do potrzeb naszego narodu“ wybitny publicysta, pedagog, niestrudzony działacz w dziedzinie oświaty galicyjskiej, a równocześnie doskonały polityk i długoletni prezes Towarzystwa Pedagogicznego Zygmunt Sawczyński. Wedle jego twierdzenia najważniejszym wskazaniem dla szkoły galicyjskiej jest znane stanowisko Komisji, że nie nauczanie, nie wypełnianie mózgow większą lub mniejszą sumą wiadomości, lecz jedynie wychowanie, formowanie charakterów, wpajanie młodzieży kardynalnych cnót i przyzwyczajanie jej do realizowania w życiu nakazów moralności powinno być celem prawdziwie polskiego szkolnictwa. „Wychowanie — argumentował on — rozwija i kształci zdolności przyrodzone; nauczanie samo tylko wiadomości udziela. Wychowanie podnosi duszę i ducha, nauczanie tylko ducha wyposaża. Wychowanie tworzy człowieka, nauczanie co najwięcej uczonego. Wychowanie jest celem, nauczanie jednym ze środków do celu tego wiodących. Wychowanie jest więc czymś wyższym, znaczniejszym i powszechniejszym; więcej w sobie zawiera, aniżeli samo nauczanie. Wychowanie obejmuje całego człowieka, nauczanie tylko jego część jedną ma na oku, a to czynnik duszy, który zowią umysłem pojmującym czyli poznającym: inteligencją“<sup>32)</sup>). Rozważania te doprowadziły Sawczyńskiego, podobnie jak i organizatorów Komisji Edukacji Narodowej do twierdzenia, że nauczanie powinno być podporządkowane wychowaniu, a wszelka wiedza może być w szkole brana tylko o tyle w rachubę, o ile posiada wartości wychowawcze.

Z ideologii Komisji Edukacji Narodowej zapożyczył Sawczyński również postulat najściślejszego dostosowania szkolnictwa galicyjskiego do warunków, potrzeb i zadań na przyszłość Polaków, należących do monarchii habsburskiej. Nakładało to na kierowników oświaty galicyjskiej i na wszystkich wychowawców niezwykle trudny obowiązek strzeżenia programów i idei edukacyjnych od wszelkich wpływów obcych. Najwspanialsze zdobycze nowoczesnej pedagogiki — przestrzegał Sawczyński — zrodzone na obcych ziemiach i wydające tam najpiękniejsze owoce, mogą

<sup>32)</sup> Tamże str. 49.



nam przynieść niepowetowane szkody. Zasadniczym kryterium oceny wartości nowych prądów cudzoziemskich w wychowaniu powinna być polska tradycja: „Zresztą brońmy się wpływom — kończył Sawczyński swoje wywody na ten temat — skoro nie wydobły się z łona ducha naszego, jeśli w przeszłości naszej nie znajdują gruntu“<sup>33</sup>).

Doraźnym wynikiem akademii, zorganizowanej przez Towarzystwo Pedagogiczne była jednomyślna opinia wszystkich jej uczestników, że wskazania wychowawcze i ideologia Komisji Edukacji Narodowej są dla wszystkich Polaków bezwzględnie obowiązujące, a Rada Szkolna Krajowa spełni w tym jedynie wypadku swoje zaszczytne zadania, jeżeli w działalności swej będzie wiernie naśladowała testament pierwszej, a zarazem i ostatniej państwowej władzy edukacyjnej w Polsce. Wyrazem tych przekonań było końcowe przemówienie przewodniczącego uroczystego zebrania sędziwego Alfreda Młockiego. Dostojny ten i otoczony powszechnym szacunkiem wieloletni działacz galicyjski na polu politycznym i społecznym, oświadczył między innymi: „Przy rozejściu się życzyby wypadało, aby i Rada Szkolna, która ma także dość ważne zadanie podźwignięcia narodu z niedoli moralnej, w jaką pogrążył go stuletni biurokracyzm, wywiązała się również ze swych zadań świetnie i z pożytkiem dla kraju, jak niegdyś Komisja Edukacyjna, której założenia stuletnią rocznicę dziś obchodzimy“<sup>34</sup>).

Lecz obok efektów chwilowych były i czyny konkretne, których genezy szukać należy niewątpliwie w powszechnym na terenie Galicji uznaniu dla Komisji Edukacyjnej i chęci naśladowania jej przykładów. Do takich należy fakt przejęcia w 1878 roku przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich od Dyrekcji książek szkolnych w Wiedniu wydawnictwa podręczników dla Galicji. Spełniły się w ten sposób, choć częściowo postulaty Zarańskiego, Dietla i najwybitniejszych przedstawicieli Towarzystwa Pedagogicznego, domagających się od Rady Szkolnej powołania do życia Towarzystwa do książek elementarnych. Ossolineum bowiem potrafiło pod pozorami całkowitej lojalności i wierności wobec Austrii wprowadzić do podręczników szkolnych szereg ustępów z treści i ducha czysto polskich, umiało zupełnie niemal

<sup>33</sup>) Na pamiątkę, str. 66.

<sup>34</sup>) Tamże, str. 16.



uchronić swoje wydawnictwa szkolne od obcych wpływów ideowych i pedagogicznych, aby na ich miejsce wprowadzić najgłówniejsze wskazania polskiej, przekazanej przez tradycję, myśli wychowawczej<sup>35</sup>).

Odnosi się to jednak przede wszystkim do szkolnictwa ludowego, o które zarówno Zakład Narodowy im. Ossolińskich, jak i Rada Szkolna szczególnie dbały, odsuwając na dalszy plan sprawę ewentualnej reformy średnich zakładów ogólnokształcących i dostosowania podręczników do nowych potrzeb i prądów. Zwłoka ta, oparta na rozumowaniu namiestnika Gołuchowskiego, iż najpierw należy założyć trwałe fundamenty, a dopiero na nich oprzeć budowę wyższych piąter oświaty galicyjskiej, nie podobała się oczywiście niecierpliwemu społeczeństwu, które w czasie możliwie jak najkrótszym pragnęło widzieć tradycyjne polskie idee wychowawcze na wszystkich stopniach kształcenia. O jak najszybsze spełnienie tego postulatu upominało się najgłośniej nauczycielstwo szkół średnich, zorganizowane od 1884 r. w istniejącym do dzisiaj T. N. S. W. Władze tego towarzystwa, niezadowolone z wyników obrad specjalnej komisji, powołanej w 1879 r. przez Radę Szkolną dla opracowania planów reformy szkół średnich, postanowiły ująć akcję o zupełne unarodowienie gimnazjów w swoje ręce<sup>36</sup>). Na pierwszy plan wysunięto konieczność opracowania i wydania nowych podręczników. W tym celu walne zgromadzenie T. N. S. W. z 1886 r. uchwaliło rezolucję, aby władze organizacji domagały się energicznie w Radzie Szkolnej ustanowienia nowej komisji dla opracowania zasad i szczegółowych programów dla podręczników wszystkich przedmiotów nauczania; dla wyraźnego podkreślenia, że postulowana komisja powinna w swojej działalności opierać się na tradycji Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, dołączono do tej uchwały wniosek dodatkowy, aby sejm wyznaczył specjalne kredyty, z których za wzorem Komisji Edukacyjnej możnaby wypłacać nagrody konkursowe za najlepsze podręczniki<sup>37</sup>).

<sup>35</sup>) Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące, Lwów 1928, str. 547—555.

<sup>36</sup>) C z e r k a w s k i Euzebiusz, Rozprawy i wnioski, Lwów 1882, str. 39.

<sup>37</sup>) W a g i l e w i c z Michał, Porównanie gimnazjów austriackich z gimnazjami w Polsce przez Komisję Edukacyjną zaprowadzonymi, Sprawozdanie gimnazjum w Drohobyczu z 1886, str. 38.

W tym samym czasie (1886) prawdopodobnie z inicjatywy T. N. S. W. wydaje jeden z jego członków pracę, mającą na celu porównanie na podstawie szczegółowej analizy gimnazjów galicyjskich ze szkołami wydziałowymi Komisji Edukacji Narodowej. Wagilewicz jako autor wspomnianej rozprawy zajmował wyraźnie stanowisko zupełnie pozytywne wobec Komisji, a z dużym krytycyzmem odnosił się do szkoły austriackiej. Wykazać to można na szeregu konkretnych przykładów. Omawiając np. dwustopniowość nauczania w gimnazjach austriackich, twierdził, że została ona wprowadzona zupełnie mechanicznie z zupełnym pominięciem nakazów psychiki dziecka, podczas gdy podobny podział Komisji Edukacyjnej dostosowany był ściśle do faz rozwojowych umysłów młodzieży<sup>38</sup>).

Podobne stanowisko zajmował również przy omawianiu celów szkoły. Wedle jego zdania jedynie Komisja Edukacji rozumiała należycie rolę szkolnictwa w społeczeństwie, podkreślając wyraźnie, iż powinno ono przede wszystkim wychowywać młode pokolenia, a dopiero potem kształcić ich umysły. Wręcz przeciwną drogą poszły austriackie władze oświatowe. Skupiwszy całą uwagę na programie naukowym nie umiały one postawić odpowiednio pracy wychowawczej nauczyciela, wskutek czego młodzież austriacka, a z nią i galicyjska jest nieposłuszna, a jeżeli nawet wypełnia nakazy przełożonych, to czyni to jedynie z obawy przed karą, a nie z wewnętrznego przekonania o potrzebie dyscypliny w każdym życiu zbiorowym. To samo spostrzeżenie odnosi się również i do postępowania moralnego młodzieży. Ażeby smutne objawy niekarnośći szkolnej, — której przykłady przytacza — usunąć, radzi Wagilewicz powrócić za wzorem Komisji w gimnazjum niższym do nauczycieli klasowych, a zaniechania austriackiego zwyczaju uczenia każdego przedmiotu przez innego pedagoga. Nie ucierpi na tym — wedle jego zapewnień — poziom naukowy, zyska natomiast wiele wychowanie moralne, gdyż nauczyciel klasowy, przebywając stale z uczniami, pozna ich dokładnie i będzie mógł wywierać zbawienny wpływ na przestrzeganie przez nich zasad etycznych<sup>39</sup>).

Najbardziej szkodliwego zaniedbania wskazań Komisji Edukacji w szkole galicyjskiej dopatrywał się Wagilewicz w zu-

<sup>38</sup>) Tamże, str. 22.

<sup>39</sup>) Wagilewicz, str. 24.

pełnym niedocenianiu, przez współczesne mu władze oświatowe znaczenia wychowania fizycznego. Tylko harmonijny rozwój sił duchowych i fizycznych młodzieży może przynieść społeczeństwu prawdziwy pożytek — przekonywał Wagilewicz zwolenników jednostronnej edukacji umysłowej — a dla poparcia swoich argumentów dodawał: „W szkołach Komisji Edukacyjnej przywiązywano do fizycznego wychowania młodzieży ogromną wagę; zdrowie bowiem jest jednym z warunków szczęścia na tym świecie, jest źródłem tej energii, która rozbudza ochotę do życia i czynów“<sup>40</sup>).

W tym samym czasie, kiedy nauczycielstwo walczyło o dostosowanie programów szkolnych do Ustaw Komisji Edukacji Narodowej, domagało się wydania nowych podręczników i wprowadzenia polskiej, niezależnej od niemieckich wpływów dydaktyki, rozpoczyna interesować się zagadnieniami oświatowymi głośny w Galicji polityk, przemysłowiec i pisarz Stanisław Szczepanowski. Niezwiązany bezpośrednio ze szkołą, nie obeznany z jej codziennymi troskami i drobnymi radościami, nie wdaje się Szczepanowski w szczegóły, nie usiłuje rozstrzygać kwestii, jakich przedmiotów w szkołach powinno się nauczać, jak dbać o karność itp. lecz ze stanowiska ogólno - narodowego, z punktu widzenia myśliciela i męża stanu stara się nakreślić ideał wychowawczy, rzucić społeczeństwu przed oczy cel wszystkich zabiegów pedagogicznych. Konieczność zupełnego spolszczenia szkolnictwa, oparcia nauczania wyłącznie na języku ojczystym i usunięcia ze szkoły wszelkich wpływów obcych, ściślej zaś mówiąc niemieckich, jest dla niego rzeczą tak jasną i tak naturalną, że nigdy się nad nią nawet dłużej nie zatrzymuje. Podkreśla jedynie z naciskiem, że szkoła galicyjska powinna nawiązać do wskazań ostatniego okresu niepodległości Polski. „Chciałbym mianowicie uzasadnić i wytłumaczyć — pisał — że należałoby powrócić pod wieloma względami do naszych dawnych tradycji wychowania publicznego, że należałoby porzucić obce systemy pedagogiczne, obce wzory, a budować dalej tam, gdzieśmy przestali, gdy Polska miała jeszcze pewną samodzielność. Jak w polityce możemy budować tylko na podstawach sejmu czteroletniego, Księstwa Warszawskiego i Kongresówki, tak w wychowaniu nie mo-

<sup>40</sup>) T a m ż e, str. 47.

żemy stworzyć nic trwałego bez oparcia się o wzory Konarskiego, Komisji Edukacyjnej, Czartoryskiego i Czackiego“<sup>41)</sup>). Twierdzenia Szczepanowskiego są tym charakterystyczniejsze, że działalność Komisji Edukacji Narodowej znał on tylko z opowiadań dziadka, a źródłowo zbadał jedynie system wychowawczy, zorganizowany przez Czackiego w Krzemieńcu. Mimo to niezmierny patriota i organizator przemysłu naftowego w Galicji wyczuwał doskonale, dzięki niezwyklej intuicji historycznej, zasady edukacyjne Komisji i na podstawie ich stworzył nowy polski ideał wychowawczy<sup>42)</sup>).

Zadaniem szkoły polskiej — udowodniał on — nie może być „mnożenie małą i papug, przedrzeźniających niezrozumiałe obce wzory, papug powtarzających za panią matką pacierz“. Taki bowiem system wychowawczy może dostarczyć jedynie ludzi odpowiednich dla biurokracji austriackiej, a nie dla potrzeb polskich. Polska, ściślej zaś mówiąc Galicja, potrzebuje przede wszystkim obywateli, o wyrobionych zasadach moralnych, zdolnych do ofiar i poświęceń, a równocześnie przygotowanych do realnej, codziennej pracy. Przyjąwszy tę kardynalną zasadę edukacyjną Komisji, poszedł Szczepanowski i przy omawianiu szczegółów za jej wzorem. „Podstawą całego wykształcenia — twierdził — powinno być wykształcenie życiowe, a zadaniem szkoły nie jest zagwoździć umysł, ale przeciwnie przysposobić go, aby był otwarty, potrafił patrzeć na życie własnymi oczyma i uczyć się życia“<sup>43)</sup>). Tak więc znany utylitaryzm Komisji, polegający na uwzględnianiu w programie szkolnym tylko tych przedmiotów, które w życiu codziennym mogą przynieść realne korzyści, oraz zasada pierwszego naszego ministerstwa oświecenia, nakazująca tak rozwijać młode umysły, aby były zdolne w przyszłości do samodzielnej pracy badawczej, miały wrócić do szkoły galicyjskiej jako oryginalna zdobycz polska, najbardziej odpowiadająca duchowi i potrzebom narodu. Na Komisji Edukacyjnej wzorował też Szczepanowski postulat harmonijnego połączenia w umysłach polskich wiedzy przyrodniczej z humanistyczną. Taki program wykształcenia miał stworzyć — wedle jego twierdzeń —

41) Myśli o odrodzeniu narodowym, Lwów 1923, str. 96 i 113.

42) Lempicki, str. 82—92.

43) Tamże, str. 223.



świetnie przygotowanego teoretyka, a równocześnie praktyka, wzniosłego idealistę i zimnego realistę, bohatera w chwilach szczególnie niebezpiecznych, a niez mordowanego pracownika w czasach pokoju<sup>44</sup>). Bieg myśli, sposób argumentowania i zapał, z jakim Szczepanowski pisze o propagowanym przez siebie ideale wychowawczym, przypominają tak łudząco poglądy najwybitniejszych działaczy Komisji Edukacji Narodowej, iż gdyby nie dokładna znajomość dat jego życia, możnaby sądzić, iż pisma jego powstały w drugiej połowie XVIII w.

Na Szczepanowskim kończy się właściwie szereg najwybitniejszych bojowników o wprowadzenie ideologii Komisji Edukacyjnej do szkoły galicyjskiej. Nie znaczy to jednak, że poglądy Czartoryskich, Potockich, Chreptowiczów i Kołłątajów przestały oddziaływać w dalszym ciągu na zabór austriacki. Żywotności ich bowiem dowodzą niezbitie obrady i dyskusje zjazdów oraz konferencji nauczycielskich, liczne artykuły w prasie i wydawnictwach pedagogicznych, przede wszystkim w *Szkole* i niezwykle zasłużonym *Muzeum*. Jest to jednak żywotność inna, niż do czasów Szczepanowskiego. Zasady i ideały pedagogiczne Komisji przestają już z końcem XIX w. służyć za środek agitacyjny do walki z rządem austriackim czy z Radą Szkolną Krajową i nabierają raczej charakteru poważnych problemów naukowych, wymagających spokojnych, źródłowych badań i rozmyślań. Liczne, mniej lub więcej poważne artykuły naukowe i drobne przyczynki, rozsiane na łamach dwu wspomnianych wyżej organów pedagogicznych, tj. *Szkoły* i *Muzeum* (szczególnie tego ostatniego) są najlepszym dowodem zmiany, jaka się dokonała w szerokim społeczeństwie, a zwłaszcza wśród nauczycieli pod względem ich stosunku do pierwszej naszej magistratury wychowawczej. Na czoło badaczy jej działalności wysunął się zasłużony historyk wychowania polskiego Antoni Karbowski; jego artykuł *O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie* i źródłowa rozprawa, omawiająca wychowanie fizyczne za czasów Komisji były wzorem metodologicznym i ideowym dla wszystkich podobnych poczynąń z pierwszych lat XX w.<sup>45</sup>). Ograniczymy się tu tylko do najważniejszych. Artykuł Mandybura o naucza-

<sup>44</sup>) O polskich tradycjach w wychowaniu, Lwów 1912, str. 201.

<sup>45</sup>) Zob. *Muzeum* 1893 i 1902.



niu historii, Józefa Lewickiego o nauczaniu geografii, Przemysław Dąbkowskiego o nauce prawa, nauczyciela tarnopolskiego Jana Leniaka: *Kandydaci stanu nauczycielskiego*, zmuDNA praca wspomnianego już Lewickiego p. t. *Bibliografia druków odnoszących się do Komisji E. N.* stanowią najcenniejsze perły w całości kształcie galicyjskiego dorobku naukowego na polu historii wychowania.

Wraz z postępowaniem badań szczegółowych nabierały mocy wysiłki przyswajania ich wyników najszerszym warstwom nauczycielstwa szkół ludowych za pośrednictwem tzw. „historii pedagogii“, wykładanej w seminariach nauczycielskich. Pierwszy polski podręcznik tego przedmiotu, opracowany przez Franciszka Majchrowicza, niezmordowanego propagatora w słowie i piśmie ideałów Komisji Edukacji, wpajał kandydatom do stanu nauczycielskiego niezłomne przekonanie, że „reformy, jakie Komisja przeprowadziła, ustawy, jakie wydała mogą jeszcze i dziś służyć za wzór, lub przynajmniej za zdrową tradycję przy urządzaniu szkół“<sup>46</sup>). Podobne idee szerzyły również wśród nauczycieli pierwsze polskie, wydane we Lwowie przez Franciszka Bizona, teksty źródłowe do historii wychowania, przeznaczone nie tylko dla uczniów seminariów nauczycielskich, ale także i dla szerszego ogółu, zajmującego się zagadnieniami pedagogicznymi<sup>47</sup>).

Wspomniane badania naukowe pogłębiły wprawdzie znajomość zasad Komisji Edukacji w Galicji, ale równocześnie jak by zmniejszyły możliwości jej oddziaływania na całe społeczeństwo, ograniczając je do pracowników naukowych i osób bezpośrednio ze szkołą związanych. Jedynie rok 1905 przynosi w tej dziedzinie radykalną, chociaż przejściową zmianę. Odgłosy walki Polaków w zaborze rosyjskim o unarodowienie szkolnictwa podnieciły społeczeństwo galicyjskie, skierowały znowu jego zainteresowania na zagadnienie wychowawcze, zaktualizowały kwestię zupełnego uniezależnienia pedagogiki galicyjskiej i programów nauczania od wpływów myśli niemieckiej. Na zwołanym specjalnie w tej sprawie wiecu rodzicielskim w listopadzie 1905 r. pro-

<sup>46</sup>) Majchrowicz Franciszek, *Historia pedagogii*, Drohobycz 1901.

<sup>47</sup>) Bizon Franciszek, *Historia wychowania ze źródeł czerpana*, Lwów 1913.

gramowe przemówienie wygłosił Kazimierz Twardowski. Z właściwą sobie ścisłością rozumowania i realizmem w ujmowaniu wszystkich problemów, określił Twardowski po raz pierwszy bodaj w Galicji dokładnie na czym właściwie powinno polegać postulowane ciągle unarodowienie galicyjskiej szkoły i jakie ono pociąga za sobą konsekwencje programowe, względnie ideowe. Jak dla organizatorów Komisji Edukacji, tak i dla Twardowskiego było bezsporną rzeczą, iż prawdziwie polska szkoła musi być narodową nie tylko z języka wykładowego, ale i z ducha, oraz z ścisłego dostosowania jej programu do potrzeb i właściwości psychicznych społeczeństwa<sup>48)</sup>). W oparciu o zdobycze naukowe całego cywilizowanego świata powinna szkoła galicyjska rozwijać przede wszystkim wrodzone Polakom dodatnie cechy, które wyróżniają ich od innych ludów, a równocześnie tłumić i niwelować wady, aby kosztem ich mogły zajaśnić pełnym blaskiem najbardziej pozytywne wartości psychiczne narodu. „Naród — twierdził Twardowski — który nie ceni swej odrębności, który nie czuje się i nie chce zawsze pozostać sobą, naród taki ani poważaniem, ani wpływem w społeczności narodów cieszyć się nie może“<sup>49)</sup>). Poszukując w dalszych rozważaniach sposobów realizacji głoszonych postulatów, znalazł je cieszący się dużym autorytetem profesor lwowski podobnie jak i organizatorzy Komisji w programie naukowym szkoły, ale tak ułożonym, że Polska, jej przeszłość polityczna, kulturalna i gospodarcza oraz jej potrzeby współczesne miały zająć naczelne miejsce, miały stać się punktem centralnym, wobec którego inne przedmioty, jak np. literatura niemiecka, historia austriacka i inne spełniały jedynie rolę dodatkową, pomocniczą. Młodzież galicyjska powinna się więc uczyć przede wszystkim literatury i historii polskiej i to do czasów najnowszych, poznać szczegółowo geografie wszystkich ziem polskich w ich granicach przedrozbiorowych, zaznajamiać się z potrzebami ekonomicznymi ojczystego kraju, przyzwyczajając się do rozwiązywania wszystkich problemów politycznych, gospodarczych i narodowościowych jedynie ze stanowiska polskiej racji stanu, wyrabiać w sobie poczucie jedności narodowej ze wszystkimi Polakami, bez względu na dzielące ich granice i kor-

<sup>48)</sup> T w a r d o w s k i Kazimierz, Mowy i rozprawy, Lwów 1912, str. 143. str. 143.

<sup>49)</sup> T a m ż e, str. 144.

dony. Do tych celów nadają się oczywiście najlepiej przedmioty humanistyczne, na które też Twardowski kładł największy nacisk. Nie zapominał jednak, jak i Komisja Edukacyjna, o wielkiej roli w tej dziedzinie nauk matematyczno - przyrodniczych, podkreślając z naciskiem, iż „w nauce historii naturalnej uwzględniać trzeba na pierwszym miejscu florę i faunę rodzimą, a w podręcznikach fizyki i matematyki mogą być wspomniane nazwiska słynnych polskich uczonych“<sup>50</sup>).

Podkreślić wreszcie należy troskę Twardowskiego, podobnie jak działaczy Komisji o rozwój uczuć patriotycznych w sercach młodzieży. „Znajomość własnej historii i literatury, znajomość własnego kraju i kultury, nauczanie w sposób odpowiadający umysłowości polskiej, wszystko to jeszcze nie wystarcza, aby wychowywać młodzież w duchu narodowym — mówił zmarły niedawno filozof lwowski. — Szkoła bowiem musi także przyczynić się w swoim zakresie do rozwoju rozumnego patriotyzmu, do pielęgnowania ideałów narodowych“.

Pewnych śladów wpływu Komisji Edukacji Narodowej można się dopatrywać również w artykule Twardowskie, pomieszczonym w Muzeum z 1906 r., w którym autor projektował utworzenie w Galicji obok istniejącej Rady Szkolnej Krajowej, Rady Pedagogicznej, względnie edukacyjnej. Instytucja ta w ujęciu Twardowskiego była jak by drugim wydaniem Towarzystwa do ksiąg elementarnych; do jej bowiem kompetencji miało należeć ocenianie i zatwierdzanie nowych podręczników, opracowywanie programów naukowych i wychowawczych, redagowanie memoriałów do austriackich władz oświatowych w sprawach pedagogicznych i opiniowanie projektów ustawodawczych sejmu galicyjskiego w dziedzinie szkolnictwa<sup>51</sup>).

Nieprzerwany, półwiekowy przeszło okres oddziaływania ideologii Komisji Edukacyjnej uległ pewnemu zahamowaniu z chwilą wybuchu wojny światowej. Związane z nią wypadki polityczne, a zwłaszcza szereg faktów, świadczących coraz dobitniej o zbliżającej się niepodległości państwa polskiego odwróciły uwagę społeczeństwa galicyjskiego od ciągle aktualnych dotychczas zagadnień wychowawczych. Dopiero koniec 1917 r.

<sup>50</sup>) M o w y i rozprawy, str. 145.

<sup>51</sup>) Krajowa Rada pedagogiczna, tamże, str. 162—169.

przynosi pewną, jakże jednak charakterystyczną zmianę. Ze stolic państw koalicyjnych, a zwłaszcza z Paryża dochodzą w tym czasie do Lwowa coraz częściej pogłoski o bliskiej już, sromotnej klęsce Austrii i Niemiec i o zupełnie realnej możliwości odbudowy Polski. Co bardziej uświadomieni przedstawiciele społeczeństwa galicyjskiego snują już śmiało plany pracy politycznej i kulturalnej pod zwierzchnictwem własnego, niezależnego rządu. Szkolnictwo i wychowanie w tych „cichych rodaków rozmowach“ zajmowało naturalnie niepoślednie miejsce, chociaż mało jednostek zdawało sobie dokładnie sprawę z tego, jak te dwie podstawowe dziedziny pracy państwowej powinny właściwie wyglądać. Wyczuwając doskonale te nastroje i wątpliwości, wydaje Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w 1917 r. *Ustawy* Komisji Edukacji Narodowej, pragnąc przez to podkreślić, że przyszłe wychowanie polskie powinno za podstawę dalszego rozwoju przyjąć wskazania i idee pierwszego naszego ministerstwa oświaty oraz wskazać po jakiej linii winny pójść dalsze rozważania teoretyczne i konkretne ewentualnie czyny<sup>52</sup>).

Ten sam cel przyświecał również już w wolnej Rzeczypospolitej zarządowi Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych Okręgu Lwowskiego, gdy w 1923 r. przystępował do uczczenia 150-letniej rocznicy założenia Komisji Edukacyjnej i śmierci Konarskiego. Wydana z tej okazji księga pamiątkowa pod redakcją prof. Stanisława Łempickiego stwierdzała wyraźnie w słowie wstępnym, iż jest ona „jednym więcej z tych żywych węzłów, co łączą naszą terażniejszość z krzepiącą, odrodzeniową myślą minionych wieków“, podkreślając równocześnie z dumą i naciskiem, że nauczycielstwo wolnej Polski objęło dziedzictwo dawnych członków stanu akademickiego z epoki Komisji Edukacji Narodowej<sup>53</sup>).

W oddziaływaniu Komisji Edukacji Narodowej na galicyjską myśl wychowawczą w XIX wieku uderza przede wszystkim jego ciągłość. Od 1818 r. tj. od chwili ukazania się artykułu Fredry aż do końca wojny światowej idee Chreptowiczów, Masalskich i Piramowiczów wiją się jak nić Ariadny po przez

<sup>52</sup>) *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej*, Lwów 1917.

<sup>53</sup>) *Epoka wielkiej reformy*, str. III i IV.



wszystkie nawet najcięższe dla życia umysłowego Galicji okresy, stanowią punkt wyjściowy dla najgorętszych pragnień unarodowienia szkolnictwa, są gwiazdą przewodnią przemówień i wniosków poselskich, oraz konkretnych poczynań Rady Szkolnej, względnie nauczycieli. Nawet w latach 1818—1865, w których brak bezpośrednich dowodów żywotności tradycji Komisji Edukacyjnej promieniuje ona intensywnie na społeczeństwo galicyjskie, występując w jego oczach jako szczyt doskonałości i przedmiot najskrytszych tęsknot wszystkich świadomych patriotów.

W stwierdzonej niezłucie ciągłości można wyróżnić dwa okresy, mające swoje własne cechy i dążności. Pierwszy z nich, sięgający mniej więcej do końca XIX w., to epoka ustawicznej niemal walki społeczeństwa o dostosowanie szkolnictwa galicyjskiego do wskazań pedagogicznych, dydaktycznych i ideowych Komisji. W walce tej zacierają się bliższe szczegóły faktycznych osiągnięć i obiektywnej wartości pedagogiki pierwszego na ziemiach polskich ministerstwa oświaty; w dyskusjach, przemówieniach, artykułach publicystycznych, broszurach i poważnych rozprawach jest ono stale otaczane takim nimbem doskonałości i uważane za tak szczytowy wytwór geniuszu narodowego, że nikt nawet nie ma śmiałości przyglądać mu się bliżej, badać dokładniej jego istotnych zasług, aby przez krytycyzm nie skalać przypadkowo jednej z największych wówczas świętości narodowych. Dopiero kiedy dzięki działalności Rady Szkolnej szkolnictwo galicyjskie zaczęło wchodzić powoli, ale systematycznie w fazę coraz większej polskości, wzorowanej na tradycjach z okresu niepodległego bytu narodowego, zaczynają powstawać w społeczeństwie pytania jak faktycznie wyglądały zasady wychowawcze Komisji, jakie ona miała cele na oku, jaki był jej ideał wychowawczy. Ażeby na te pytania odpowiedzieć, należało przejść od ogólnikowych twierdzeń do ścisłych badań i szczegółowych rozpatrywań naukowych całego zagadnienia. Ten kapitalny przełom w stosunku Galicji do Komisji Edukacyjnej zapoczątkował okres drugi, w którym już nie mowy i artykuły polityczne na tematy wychowawcze, lecz poważne rozprawy naukowe i liczne przyczynki dawały świadectwo dalszej żywotności Komisji w sercach pedagogów galicyjskich.

Podkreślić wreszcie należy niezwykle znamienity fakt promieniowania Komisji przede wszystkim na społeczeństwo i nau-



czycieli. Rada Szkolna nie potrafiła właściwie nigdy czy też nie mogła przejąć się tak do głębi wskazaniem Kołłątajów i Piramowiczów, jak to można zaobserwować u nauczycieli czy u wybitniejszych przynajmniej rodziców. Dzięki takiemu stanowi rzeczy idee Komisji pomimo małej ich widoczności w oficjalnych programach szkolnych, oddziaływały niewątpliwie w dużej mierze na formowanie uczuć i charakterów młodzieży. Nawet nieśmiałe niedomówienia, wtrącane jak by mimochodem uwagi na codziennych lekcjach, a zwłaszcza uroczystościach szkolnych, miały tu niezwykle znaczenie, wywoływały w duszach młodzieży głębokie wzruszenia i tęsknoty do przekazanych przez przeszłość ideałów. Fakty te, dziś jeszcze trudne do stwierdzenia, powinny w dalszych badaniach, opartych zwłaszcza na wspomnieniach nauczycieli i uczniów, rzucić nowe światło na potępianą często nierozważnie szkołę galicyjską.

---

# MATERIAŁY.

LUDWIK KOLANKOWSKI

## RYCERSTWO OBERTYŃSKIE 1531 R.

Obertyński dzień 22 sierpnia 1531 r. znany powszechnie dobrze z gruntownych rozpraw Aleksandra Czołowskiego<sup>1)</sup>. Przytoczone w nich źródła: dokumenty i listy, relacje kronikarzy, historycy XVI i XVII w. polscy, mołdawscy, włoscy, dzieła strategiczne, druki okolicznościowe, ryciny, plany, a wreszcie opracowania z XIX w., uzupełnione nowszymi studiami uczonych rumuńskich, powołanymi choćby w recenzji G. Duzinchevici<sup>2)</sup> — ilustrują przebieg sprawy o Pokucie w r. 1531 wyczerpująco. To też podane poniżej rejestry armii Tarnowskiego stanowią dla tła historycznego materiał tylko uzupełniający. Cała jego waga leży, mem zdaniem, w ich charakterze przykładowym, ilustrującym wybornie nie tylko przeciętną wielkość naszych rejestrowych, zaciężnych armii kresowych, lecz także oświetlającym, aż do najdrobniejszych szczegółów, strukturę wewnętrzną ich rot jezdnych i pieszych.

Cała obertyńska armia Tarnowskiego liczyła 25 rot jazdy zaciężnej, 1 królewski hufiec nadworny i 10 rot piechoty. Skład jej znany dokładnie ze sporządzonego, głównie 12 sierpnia 1531 r., popisu<sup>3)</sup>.

Wśród jazdy pierwszą rotą był hufiec pancerny hetmański, składający się z 282 koni.

### Służyli w nim:

1. Szafraniec Hieronim w koni 30	5. Olechno, łowczy w koni 8
2. Sienieński Zbign. „ „ 20	6. Pawłowski „ „ 5
3. Bylicki Adam „ „ 1	7. Dębieński Jan „ „ 8
4. Sobol Jan „ „ 4	8. Podlodowski Stach „ „ 4

<sup>1)</sup> Czołowski A. Bitwa pod Obertynem r. 1531. Kwart. hist. 1890 i wyd. drugie Lwów, 1931.

<sup>2)</sup> Kwart. hist. 1934, str. 159 n.

<sup>3)</sup> Regestrum Militum mercennariorum anni Dni 1531 ex thesauro S. M. R. Data sunt haec registra ad thesaurum per manus dni Słupecki notarii exercituum Regni (w roku następnym był już kasztelanem polanieckim), sabbato post festum Sti Michaelis proximo (30 września) Anno Dni 1531.

9. Ożarowski Krzysztof w koni	4	31. Grochowski Albert w koni	2
10. Słupecki Zbigniew „ „	15	32. Czerekwicki Piotr „ „	2
11. Jarocki Marcin „ „	12	33. Podlodowski Wal. „ „	2
12. Gamrat Jan „ „	20	34. Malek Leonard „ „	3
13. Humieński Jerzy „ „	4	35. Szuliński Adam „ „	2
14. Zakrzowski Mikołaj „ „	8	36. Strzeszowski Janusz „ „	3
15. Fristarski Stach „ „	8	37. Wilkowski Stan. „ „	3
16. Sierakowski Mikoł. „ „	13	38. Żarnowiecki Piotr „ „	2
17. Bliziński Mikołaj „ „	10	39. Chodowski Tomasz „ „	2
18. Spytek Stach „ „	6	40. Leszczyński Stan. „ „	2
19. Trzebieński Marcin „ „	8	41. Jasiński (Czech) „ „	2
20. Ligęza Auctus „ „	16	42. Jaskmański Andrzej „ „	2
21. Piotrowski „ „	1	43. Erazm <i>bakałarz</i> „ „	1
22. Ossoliński Jan „ „	10	44. Hannus krawiec „ „	1
23. Kola Mikołaj „ „	8	45. Bedleński Andrzej „ „	2
24. Strzeszowski Jan „ „	2	46. Frysztacki Marcin „ „	1
25. Ożarowski Stach „ „	4	47. medyk „ „	2
26. Łoszczowski Mik. „ „	5	48. aptekarz „ „	2
27. Latoszyński Kilian „ „	3	49. cyrulik „ „	2
28. Bodzanowski Jakub „ „	3	50. Ćwikowski Stanisław „ „	3
29. Bielaczowski And. „ „	2	51. Bochowiec „ „	2
30. Procheński Stan. „ „	2		

### ROTY STRAŻY PRZEDNIEJ (Equi custodie)<sup>1)</sup>

Rota Nicolai Chorążicz (Mikołaja Sieniawskiego) koni 300

1. Dowódca (praefectus) Mikołaj Sieniawski koni	20	19. Daszko z Laszowie koni	1
2. Ciepiałowski Jan „	8	20. Ziemiczkowski Lechno „	1
3. Kłajski Jan „	3	21. Korociński Hryniec „	1
4. Zieliński Marcin „	3	22. Dziadzieczkowicz Iwan „	1
5. Podlodowski Wawrz. „	4	23. Wielgos Jan „	2
6. Orzechowski Józef „	3	24. Korociński Szimsz „	1
7. Mysłowski Jan „	5	25. Klimko de Derażna „	1
8. Ciepłowski Piotr „	5	26. Wołkowicki Mikołaj „	5
9. Terlikowski Andrzej „	6	27. Świerz Jan „	8
10. Goligowski Stefan „	5	28. Stogniew Jan „	6
11. Świencicki Mateusz „	3	29. Świkowski Leonard „	6
12. Ulanowski Mateusz „	2	30. Dzierzych Jan „	8
13. Wasziuta „	1	31. Radecki Stach „	7
14. Książ de Radziowce „	1	32. Wilkowski Jan „	5
15. Kuźma z Iwanowic „	1	33. Iwan Stanisław „	2
16. Stary Hriwan „	1	34. Kopyciński Mikołaj „	6
17. Mircza „	1	35. Udrycki Mikołaj „	8
18. Koryciński Rym. „	2	36. Gdeszyński Mikołaj „	7
		37. Gdeszyński Andrzej „	6

<sup>1)</sup> Archiwum Główne w Warszawie. Rachunki wojskowe 85. ks. 19.

38. Łąkowski Jakub	koni	7	49. Krempecki Andrzej	koni	6
39. Trzebuchowski Stan.	"	6	50. Sołoniński Andrzej	"	6
40. Dubrawski Andrzej	"	7	51. Sołoniński Rafał	"	6
41. Komarowski Marcin	"	6	52. Pretwicz Bernard	"	10
42. Dusza Mikołaj	"	8	53. Kopyciński Stach	"	6
43. Ożga Mikołaj	"	7	54. Leśniowski Ambroży	"	8
44. Zawisza Feliks	"	6	55. Strzałkowski Jan	"	6
45. Krzeczowski Mikołaj	"	8	56. Żeleński Sebastian	"	6
46. Dębieński Jan	"	3	57. Niezmierski Piotr	"	10
47. Trzciański Jan	"	8	58. Bobrowski Feliks	"	7
48. Czemieryński Szymon	"	7			

Rota Aleksandra Sieniawskiego 100 koni

(popis feria secunda po św. Piotrze, 30 czerwca).

1. Sieniawski Aleks.	koni	24	8. Grabowski Mikołaj	koni	6
2. Stach presbiter	"	1	9. Dzedziartowski Mat.	"	6
3. Stogniew Stach	"	6	10. Kalinowski Jerzy	"	6
4. Fryziński Arnulf	"	3	11. Kłopotowski Wawrz.	"	6
5. Sumliński Marek	"	8	12. Czuszyński Fiedko	"	5
6. Koczymirski Mikołaj	"	8	13. Krajowski Jan	"	5
7. Bydłowski Sebastian	"	8	14. Polak Jan	"	8

Rota Macieja Włodka 200 koni

1. Włodek Maciej	koni	30	15. Kozielski Jakób	koni	11
2. Włodek Wacław	"	10	16. Turski Walenty	"	6
3. Podhorecki Jerzy	"	7	17. Błoński Maciej	"	6
4. Bielawski Tyszko	"	2	18. Moskwiczin Iwan	"	6
5. Żelesko Stach	"	5	19. Włodek Feliks	"	6
6. Bielecki Albert	"	5	20. Dawidowski Mikołaj	"	8
7. Leszczyński Stach	"	5	21. Hermanowski Kasper	"	4
8. Ściborowski Marcin	"	8	22. Hermanowski Bartosz	"	4
9. Kobyłowłocki Jan	"	5	23. Kunicki Jan	"	6
10. Żoratyński Jan	"	10	24. Dąbski Jakób	"	6
11. Lednicki Adrian	"	8	25. Czeliński Jan	"	4
12. Trzciański Mikołaj	"	6	26. Sierakowski Feliks	"	8
13. Toma Wołoszyn	"	5	27. Melchior (z Paniowa)		
14. Wronikowski Jan	"	3	Starosta Żydaczowski	"	1

Rota Jana Rzeszowskiego 100 koni

1. Rzeszowski Jan	koni	22	8. Krasnopolski Feliks	koni	6
2. Jeż Marcin	"	10	9. Rogowski Jakób	"	6
3. Piasecki Dawid	"	9	10. Russian Stach	"	6
4. Nabruch Mikołaj	"	7	11. Jasiński Feliks	"	7
5. Nabruch Jarosz	"	6	12. Broniszowski Andrzej	"	4
6. Poczeski Mikołaj	"	6	13. Strzeszowski Jan	"	4
7. Świejkowski Jarosz	"	7			

## Rota Serafina Dobrosielskiego 100 koni

1. Dobrosielski Serafin	koni	14	8. Pokrzywnicki Mikołaj	koni	6
2. Dobrski Mikołaj	"	9	9. Badorski Stach	"	8
3. Gorski Jan	"	9	10. Dobrski Krystyn	"	7
4. Olszewski Aleksander	"	7	11. Sułkowski Mikołaj	"	8
5. Gośliński Gawęł	"	8	12. Rybieński Jerzy	"	6
6. Olszowski Paweł	"	6	13. Nowowiejski Albert	"	6
7. Wierzbowiecki Natus	"	6			

## Rota Wawrzyńca Ciołka 300 koni

1. Ciołek Wawrzyniec	koni	31	20. Jołtus	koni	2
2. Janiszowski Jan	"	8	21. Bobolecki Erazm	"	6
3. Jasięński Andrzej	"	10	22. Orkowski Alexy	"	6
4. Wilczek Jerzy	"	10	23. Giżycki Hieronim	"	12
5. Kluński Marcin	"	10	24. Szumski Piotr	"	6
6. Saydir Iwan	"	3	25. Zarzecki Zygmunt	"	8
7. Podlodowski Andrzej	"	10	26. Radzyمیński Piotr	"	6
8. Kanimier Jan	"	7	27. Szczucki Jan	"	8
9. Oczasalski Andrzej	"	10	28. Szczucki Mikołaj	"	7
10. Kałuski Wawrzyniec	"	9	29. Wojnowicz Cherubin	"	10
11. Rykałski Stach	"	8	30. Wystąpski Wojciech	"	8
12. Płochocki Natus	"	7	31. Kociacki Marcin	"	6
13. Gołkowski Bartosz	"	6	32. Kociacki Zygmunt	"	4
14. Komarowski Stach	"	6	33. Kamięński Jan	"	6
15. Kumelski Alexy	"	8	34. Hinek Mikołaj	"	10
16. Gasparski Felix	"	4	35. Żyrowski Jakób	"	5
17. Rumienek Jarosz	"	7	36. Lipski Jan	"	3
18. Niżniński Jan	"	8	37. Wilski Stach	"	2
19. Ponikowski Marcin	"	6	38. Grabski Stanisław	"	8

## Rota Stanisława Tęczyńskiego, podkomorzego sądeckiego, 200 koni

1. Tęczyński Stanisław	koni	20	16. Wyczółkowski Stach	koni	4
2. Orzechowski Jan	"	10	17. Stawski Andrzej	"	5
3. Dusza Arnulf	"	7	18. Olbiacki Piotr	"	5
4. Sieciech Andrzej	"	8	19. Maszowski Błażej	"	4
5. Stawski Wojciech	"	8	20. Kucharski Jan	"	6
6. Czerniejowski Marcin	"	4	21. Wroczkowski Łukasz	"	2
7. Rajski Baltazar	"	7	22. Kaliński Fryderyk	"	8
8. Lichowski Krzysztof	"	6	23. Faliszowski Andrzej	"	6
9. Choteński Szymon	"	6	24. Czartkowski Jerzy	"	10
10. Zbigniewski Jan	"	6	25. Kopyciński Mikołaj	"	4
11. Ostrowicki Feliks	"	6	26. Sołczyński Tomasz	"	4
12. Słotnicki Wawrzyniec	"	6	27. Grodowski Stach	"	4
13. Żeleński Piotr	"	6	28. Jaszowski Mikołaj	"	6
14. Stabrowski Jan	"	6	29. Jaszowski Jan	"	6
15. Stojowski Jakób	"	4	30. Rokosz Hieronim	"	12



## Rota Jana Mieleckiego 500 koni

1. Rotm. Mielecki Jan	koni 44	38. Żernicki Jan	koni 4
2. Niedźwiedzi Jan	" 14	39. Ubicki Rafał	" 8
3. Cieszanowski Bieniasz	" 12	40. Zakrzewski Jan	" 8
4. Ossoliński Jarosz	" 10	41. Krobicki Sebastian	" 2
5. Sokół Jerzy	" 10	42. Zawadzki Stach	" 10
6. Suliszowski Marcin	" 8	43. Alexander dux Pori-	
7. Niedźwiedzi Jakób	" 8	czensis	" 13
8. Krocowski Piotr	" 7	44. Martowski Jarosz	" 6
9. Morawiec Andrzej	" 8	45. Łaski Marcin	" 5
10. Gniewosz Marcin	" 6	46. Lachowski Jakób	" 6
11. Kaniecki Feliks	" 7	47. Romanowski Andrzej	" 9
12. Lichowski Jakób	" 7	48. Sieradzki Feliks	" 5
13. Siedliszański Stanisł.	" 6	49. Roszczyński Maciej	" 2
14. Radzikowski Andrzej	" 6	50. Nieszowski Jarosz	" 13
15. Radowiecki Stach	" 5	51. Czestylowski Jan	" 8
16. Rokowski Stach	" 3	52. Hołowa Piotr	" 6
17. Dulski Feliks	" 3	53. Herbortowski Jan	" 10
18. Winarski Adam	" 2	54. Herbortowski Mikołaj	" 5
19. Sienko Wałaski	" 1	55. Nepelski Stach	" 10
20. Kopyciński Bartłomiej	" 6	56. Herbortowski Andrzej	" 3
21. Dusza Andrzej	" 6	57. Taranowski Jan	" 7
22. Czyżowski Paweł	" 6	58. Woronicz Stefan	" 6
23. Fascieszowski Piotr	" 8	59. Janiczura	" 5
24. Mikołajowski Adam	" 6	60. Widawski Stach	" 2
25. Dębieński Stach	" 4	61. Kliszowski Jan	" 2
26. Dusza Marcin	" 8	62. Borzynowski Jan	" 1
27. Ryński Bartłomiej	" 6	63. Polanowski Jan	" 7
28. Gniewosz Andrzej	" 10	64. Czerniejowski Jan	" 7
29. Gniewosz Jan	" 8	65. Milanowski Stach	" 6
30. Dusza Jakób	" 8	66. Myszowski Andrzej	" 6
31. Dusza Stanisław	" 8	67. Ujezdzi Dobrogost	" 7
32. Dłuto Stanisław	" 6	68. Zawałowski Paweł	" 3
33. Zawisza Jakób	" 5	69. Krupski Adam	" 5
34. Winiarski Jakób	" 5	70. Dzik Mikołaj	" 7
35. Prandota Stach	" 6	71. Wołyniec Andrzej	" 8
36. Wolski Wojciech	" 4	72. Sienko dyak	" 2
37. Wierzchowski Andrzej	" 5	73. Wielogłowski Stanisł.	" 3

## Rota Jerzego Rokitnickiego 100 koni

1. Rokitnicki Jerzy	koni 15	7. Witaliszowski Bart.	koni 5
2. Wielicki Marcin	" 8	8. Tylicki Jan	" 7
3. Wilczogorski Paweł	" 6	9. Jerzmanowski Piotr	" 4
4. Moskwicin Jerzy	" 6	10. Ugoski Jan	" 7
5. Borowski Bartosz	" 4	11. Pruski Andrzej	" 6
6. Pabianowski Jan	" 6	12. Świętosławski Maciej	" 7

13. Gnojeński	koni	6	16. Rudnicki Jan	koni	3
14. Chmiel Jan	"	3	17. Iskrzycki Mikołaj	"	6
15. Pobidziński Adam	"	5			

Rota Waleriana Rokitnickiego 100 koni

1. Rokitnicki Walerian	koni	15	9. Siemion kozak	koni	2
2. Dłużniewski Stanisław	"	6	10. Stefan „wojewoda hospo-		
3. Bohusz Seweryn	"	2	dar ziemie mołdawsk.“	"	2
4. Syrnik z Chmielnika	"	2	11. Aleksander, staroście		
5. Serb Piotr	"	10	żytomirski	"	8
6. Jakób podczaszy	"	8	12. Kawęciński Andrzej	"	4
7. Bartkowski Mikołaj	"	5	13. Sobol Jan	"	2
8. Fedor dyak	"	2	14. Dębieński Jan	"	3

Rota Jana Pileckiego 300 koni

1. Rotmistrz Pilecki Jan	koni	59	21. Prandota Jakób	koni	6
2. Jacymirski Mikołaj	"	10	22. Zawisza Mikołaj	"	4
3. Tarło Stanisław	"	8	23. Gosławski Mikołaj	"	5
4. Jendgyer Jakób	"	8	24. Kruszyński Walenty	"	6
5. Wielebniowski Jan	"	8	25. Strubiński Szostek Jak.	"	6
6. Brzeski Matus	"	7	26. Sokół Jan	"	6
7. Rohatyński Jan	"	6	27. Zawadzki Walenty	"	6
8. Sliwnicki Marcin	"	6	28. Dąbrowski Matus	"	6
9. Święciński Stanisław	"	6	29. Łaszcz Stanisław	"	6
10. Dobrogost	"	5	30. Turpin Stanisław	"	8
11. Radołowski Jan	"	6	31. Szwos Mikołaj	"	1
12. Czapliński Jan	"	6	32. Oborski Stanisław	"	6
13. Czekielski Mikołaj	"	6	33. Moszczyński Stanisław	"	6
14. Magdalański Jan	"	7	34. Knes Wasyl Kurczelicz	"	10
15. Świetlikowski Jerzy	"	6	35. Kurczowicz Michał	"	10
16. Mydłowiecki Jan	"	8	36. Taczalski Łukasz	"	7
17. Wyżeł Jan	"	6	37. Białoocki Andrzej	"	8
18. Ścibor Jakób	"	3	38. Frydrychowski Klem.	"	6
19. Laskowski Sebastian	"	4	39. Nidzicki Andrzej	"	3
20. Bienkowski Stanisław	"	5			

Rota (comitiva) Lamberta Budzowskiego 180 koni

1. Rotm. Budzowski L.	koni	20	11. Bielski Marcin	koni	6
2. Potocki Jakób	"	10	12. Szczukowski Stanisław	"	6
3. Dębowiecki Tomasz	"	8	13. Tokarski Mikołaj	"	6
4. Kotkowski Andrzej	"	8	14. Bykowski Baltazar	"	5
5. Niedzielski Jerzy	"	8	15. Jacymirski Andrzej	"	3
6. Streptowski Paweł	"	7	16. Pierwoszowski Aleks.	"	6
7. Borkowski Mikołaj	"	6	17. Małkowski Walenty	"	3
8. Kaliński Jan	"	6	18. Lipnicki Jan	"	5
9. Witowski Stanisław	"	6	19. Bienkowski Mikołaj	"	5
10. Głowacki Stanisław	"	7	20. Bartkowski Jan	"	2

21. Łapicki Jan	koni	7	26. Zatanowski Sebastian	koni	3
22. Koryciński Mikołaj	"	9	27. Sepiński Wojciech	"	3
23. Potocki Mikołaj	"	6	28. Podwierzbecki Joachim	"	4
24. Krajowski	"	1	29. Tarnawski Mikołaj	"	8
25. Trabski Paweł	"	4			

Rota Stanisława Balickiego 213 koni

1. Rotmistrz Balicki St.	koni	18	20. Jarochoowski Jan	koni	6
2. Bohuszowski Wacław	"	12	21. Pielasz Mikołaj	"	6
3. Sławiński Stanisław	"	10	22. Gruszczynski Tomasz	"	6
4. Żebro Marcin	"	10	23. Drzewicki Marcin	"	5
5. Kunat Rafał	"	9	24. Bylina Jan	"	6
6. Kowalski Łukasz	"	8	25. Wojnarowski Stanisł.	"	5
7. Balicki Prokop	"	6	26. Gostomski Andrzej	"	6
8. Petrykowski Rafał	"	9	27. Chocimirski Jan	"	6
9. Rogoziański Mikołaj	"	7	28. Kłopotcki Sebastian	"	6
10. Załuczkowski Stanisł.	"	8	29. Pokrzywnicki Jarosz	"	4
11. Leszczyński Jan	"	8	30. Kroszczyński Andrzej	"	6
12. Wygnanowski Andrzej	"	8	31. Książ Połubiński Mich.	"	5
13. Wielogłowski Jan	"	8	32. Jawor Andrzej	"	8
14. Nadolski Jan	"	7	33. Jarochoowski Mikołaj	"	6
15. Kasper Mały (minor)	"	6	34. Morawicki Mikołaj	"	4
16. Turek Piotr	"	7	35. Mirowski Stanisław	"	6
17. Wnuczek Mikołaj	"	7	36. Jaraczowski Wojciech	"	7
18. Łochowski Andrzej	"	6	37. Koźmiński Wiktor	"	10
19. Zaporowski Paweł	"	7	38. Kamiński Zdzisław	"	2

Rota Janusza Świątecznego 200 koni

1. Rotm. Świąteczny J.	koni	25	16. Orzechowski Jakób	koni	5
2. Izdebski Jakób	"	7	17. Żulicki Mikołaj	"	5
3. Deniskowicz Piotr	"	8	18. Borowski Mikołaj	"	6
4. Zemła Wojciech	"	4	19. Żebrowski Piotr	"	5
5. Kurcewicz Bohdan	"	8	20. Lewicki Mikołaj	"	4
6. Dziwisz Stanisław	"	6	21. Sieniatkowski Paweł	"	2
7. Jabłoński Sebastian	"	8	22. Borsza Abraham	"	2
8. Mirecki Szymon	"	6	23. Stapkowski Feliks	"	2
9. Podhorodziński Paweł	"	6	24. Podhajecki Mikołaj	"	5
10. Zawisza Jantas	"	6	25. Żyrowski Andrzej	"	7
11. Wereszczyński Stanisł.	"	5	26. Kaczka Stanisław	"	7
12. Witanowski Piotr	"	6	27. Skleński Piotruszko	"	7
13. Siwek Stanisław	"	5	28. Boryszowski Michajło	"	5
14. Grocholski Stanisław	"	5	29. Chełmiński Jan sędzia	"	8
15. Starosecki Andrzej	"	4	30. Chodowski Mateusz	"	10

Rota Andrzeja Trojanowskiego 180 jazdy

1. Rotm. Trojanowski A.	koni	22	3. Wierzbkowski Mat.	koni	8
2. Kietliński Stanisław	"	10	4. Dobruchowski Marcin	"	8

5. Rudnicki Sebastian	koni	6	15. Falibowski Michał	koni	8
6. Lipicki Jan	"	6	16. Falibowski Mikołaj	"	6
7. Przyrownicki Jan	"	6	17. Buczkowski Stanisław	"	8
8. Żebrowski Stanisław	"	5	18. Kotowski Jan	"	6
9. Porczyński Feliks	"	5	19. Halka Sebastian	"	8
10. Bernowski Paweł	"	3	20. Głowa Jurek	"	8
11. Kupicki Stanisław	"	6	21. Żołchowski Kalikst	"	4
12. Szeliga Jan	"	4	22. Bukowski Jerzy	"	6
13. Rzeszowski Andrzej	"	5	23. Bobolecki Jan	"	8
14. Sampoliński Marcin	"	5	24. Halka Stanisław	"	3

Rota Mikołaja Orłowskiego 250 koni

1. Rotm. Orłowski Mik.	koni	21	18. Gawroński Stanisł.	koni	6
2. Golicki Marcin	"	12	19. Byszowski Paweł	"	6
3. Golicki Piotr	"	8	20. Zaleski Jan	"	5
4. Golicki Mikołaj	"	9	21. Gołbicki Walenty	"	5
5. Lubieniecki Wawrz.	"	10	22. Ożarowski Erazm	"	5
6. Pokrzywnicki Jakób	"	8	23. Teleśnicki Wojciech	"	6
7. Jaśnicki Mikołaj	"	9	24. Kosowski Jan	"	4
8. Wysocki Stanisław	"	8	25. Jackowski Stanisław	"	4
9. Pomorski Jan	"	7	26. Pruszkowski Feliks	"	4
10. Smolicki Andrzej	"	8	27. Smuszowski Mikołaj	"	9
11. Szczebłowski Andrzej	"	7	28. Polanowski Jan	"	10
12. Pradzowski Mikołaj	"	7	29. Koczyński Jan	"	10
13. Mastyrski Stanisław	"	6	30. Goczanowski Stanisł.	"	6
14. Psarski Piotr	"	7	31. Wierzchowski Jakób	"	5
15. Oszowski Tomasz	"	7	32. Wąsik Jan	"	7
16. Iwicki Marcin	"	7	33. Snowidowski Jan	"	7
17. Kurosz Jakób	"	4	34. Bączalski Jan	"	6

Rota Jana Zaborowskiego 100 koni

1. Rotm. Zaborowski J.	koni	11	8. Jedziański Stanisław	koni	6
2. Wiwikleński Wawrz.	"	7	9. Bawor Adam	"	6
3. Stanisław (Kościelecki)			10. Drozdziński Wojciech	"	6
województw brzeski	"	7	11. Skwarski Marcin	"	6
4. Kopaniski Daniel	"	6	12. Gorski Michał	"	4
5. Lachowski Jakób	"	6	13. Ronowski Wawrzyniec	"	10
6. Sakowski Feliks	"	6	14. Dawidowski Mikołaj	"	7
7. Karwacki Piotr	"	6	15. Kozodarski Jerzy	"	6

Rota Piotra Marcinowskiego 180 koni

1. Rotm. Marcinowski P.	koni	23	7. Oźga Piotr	koni	10
2. Marcinowski Ambroży	"	6	8. Wierzchowski Mikołaj	"	8
3. Wierzbowski Mikołaj	"	8	9. Maliński Wojciech	"	7
4. Marcinowski Jakób	"	6	10. Koźmiński Piotr	"	7
5. Pajowski Stanisław	"	6	11. Goliński Dobiesław	"	6
6. Śmiechowski Stanisław	"	6	12. Zamoszczki Mateusz	"	6



13. Świdnicki Feliks	koni	5	18. Nieszowski Jan	koni	4
14. Konopka Feliks	"	5	19. Dusza Jan	"	3
15. Zanikowski Jan	"	5	20. Konracki Marcin	"	7
16. Jochno Sodorlawski			21. Błoński Stanisław	"	3
Mikołaj	"	6	22. Bałaban Marek	"	7
17. Olszowski Mateusz	"	6	23. Bałaban Daszko	"	6

Rota Jana Grabskiego 77 koni

1. Rotmistrz Grabski J.	koni	14	7. Trzebiecki Stanisław	koni	2
2. Wierzbicki Jan	"	8	8. Ciechocki Marcin	"	7
3. Cieszkowski Jan	"	6	9. Wodziracki Jan	"	7
4. Jerzmanowski Mateusz	"	6	10. Borzyński Andrzej	"	6
5. Janowski Andrzej	"	6	11. Niezabitowski Jan	"	6
6. Mirosławski Michał	"	6	12. Wilkoszowski Jan	"	3

Rota Hippolita Młodeckiego 100 koni

1. Rotm. Młodecki H.	koni	13	9. Drzewicki Andrzej	koni	4
2. Giżycki Wacław	"	8	10. Flamski Mikołaj	"	3
3. Trzebiecki Jan	"	6	11. Brzeziński Stanisław	"	6
4. Mroczek Mikołaj	"	7	12. Krajowski Paweł	"	6
5. Bierzwicki Dobrogost	"	6	13. Goszczi Mikołaj	"	6
6. Wolski Bohdan	"	6	14. Adamowski Stanisław	"	6
7. Myszynowski Wojciech	"	6	15. Politański Jan	"	1
8. Dominikowski Jan	"	6	16. Trzemeski Jan	"	7

Rota Jana Sienieńskiego 100 koni

1. Rotm. Sienieński J.	koni	30	7. Iwonia	koni	5
2. Łowiszowski Wojciech	"	7	8. Szary Marcisz	"	3
3. Ludzicki Wojciech	"	7	9. Iwonicz Toma	"	2
4. Ludzicki Otto	"	4	10. Podczaski Andrzej	"	6
5. Potocki Marcisz	"	7	11. Hermanowski Jan	"	6
6. Wnuczek Paweł	"	6	12. Kunicki Sassin	"	8

Rota Stanisława Pierzchlińskiego 221 koni

1. Rotm. Pierzchliński S.	koni	29	14. Golart Stanisław	koni	2
2. Maracki Jasiak	"	10	15. Rosnowski Jakób	"	4
3. Leśniowski Mikołaj	"	8	16. Milejowski Jan	"	2
4. Postromioński Andrzej	"	8	17. Dobrosołowski Wacł.	"	8
5. Wolwanowski Daniel	"	8	18. Boski Wawrzyniec	"	6
6. Gliński Krzysztof	"	8	19. Rozwadowski Jan	"	2
7. Secigniewski Jan	"	8	20. Łukowski Kasper	"	4
8. Grodowski Mikołaj	"	10	21. Nipszic Antoni	"	6
9. Adamowski Piotr	"	8	22. Podsosnowski Zygm	"	5
10. Dobrowski Stanisław	"	6	23. Kartkowski Kasper	"	2
11. Dziewiacki Stanisław	"	6	24. Wolski Mikołaj	"	7
12. Szczawiański Stanisł.	"	5	25. Trubicki Szostek		
13. Dobiejowski Jan	"	5	Szczęśny	"	6

26. Zawisza Mikołaj	koni	5	31. Błudnicki Jerzy	koni	6
27. Lasniowski Marcin	"	6	32. Pruszkowski Marcin	"	6
28. Lasniowski Adam	"	5	33. Uciechowski Mikołaj	"	10
29. Osowski Jan	"	4	34. Stoszowski	"	4
30. Węglński Sebastian	"	6			

Rota Jana Herburta 100 koni

1. Rotmistrz Herburt J.	koni	19	7. Gorzkowski Tomasz	koni	6
2. Grabski Marcin	"	10	8. Jaromiski Jan	"	6
3. Modzelowski Mateusz	"	2	9. Ożygałka Jakób	"	6
4. Jerzowski Paweł	"	10	10. Radyłowski Stanisław	"	5
5. Dawidowski Jan	"	8	11. Słupski Jan	"	8
6. Błudnicki Arnolf	"	6	12. Białoskórski Wojciech	"	8

Popisu roty Gorajskiego brak.

PIECHOTA.

Rota Wojciecha Polaka Leśnickiego  
200 piech., 4 zbrojnych konnych.

Konni: 1-szy — „zbroja, kopienica“  
2-gi — „ „ „  
3-ci — „ „ „  
4-ty — „ rusznica  
5-ty — koń (wałach gniady) „pod bęben“

Piesi: Hanus proporzecznik  
Niklas „ z kopienicą  
Grzegorz z proporcem „  
Sebastian „ „

1. Dziesiątnik Rotmistrz (solus prefectus rothmagister)

Jan Szczerba pawężnik  
Albert zbroja, rusznica  
Jan „ „  
Janusz „ „  
Andrzej „ „ drzewo  
Stanisław „ „  
Wojciech „ „

2. Dziesiątnik

Jan Wierzejski z kopienicą  
Michał pawężnik z pawężą  
Miklasz rusznica  
Stanisław „ drzewo  
Mikołaj „ „  
Jan „ „  
Lorek „ „  
Stanisław „ „

## 3. Dziesiętnik (decimarius)

Stanisław Rogowski z kopienicą

Jędrzej Idzerski z pawężą

Jędrzej rusznica

Wawrzyniec rusznica, drzewo

Niklas " "

Wojciech " "

Szczęsny " "

Jędrzej "

## 4. Dziesiętnik

Sławiński Picz z kopienicą

Lorync „we zbroi miasto pawęży“

Jan strzelec, rusznica, drzewo

Sobek " "

Stanisław " "

Maciej " "

Mikołaj " "

Jan "

## 5. Dziesiętnik

Jan Kopiennik z kopienicą

Jakób „ zbroja kopienicza miasto pawęży

Jan rusznica, drzewo

Matusz " "

Marcin " "

Wojciech zbroja strzelcza, rusznica, drzewo

Jan rusznica

Łukasz "

## 6. Dziesiętnik

Piotr Otwinowski z kopienicą

Mikołaj Roguski z pawężą

Walek z rusznicą

Lenart rusznica, drzewo

Jan " "

Piotr " "

Jan "

Jan "

## 7. Dziesiętnik

Jan Romanowski z kopienicą

Walenty z pawężą

Sulikowski Piotr rusznica

Matusz " drzewo

Jędrzej " "

Grzegorz " "

Miklasz " "

Jan "

## 8. Dziesiątnik

Janusz z kopienicą  
 Pawłowski pawężnik  
 Serafin rusznica, drzewo

Jan	"	"
Matus	"	"
Kleofas	"	
Jan	"	
Matus	"	

## 9. Dziesiątnik

Szczesny Politowski z kopienicą  
 Jan z pawężą  
 Jan, rusznica, drzewo  
 Wojciech rusznica, drzewo

Jan	"	"
Marcin	"	"
Jan	"	
Łukasz	"	

## 10. Dziesiątnik

Stanisław Szredziński z kopienicą  
 Maciej z pawężą  
 Jan rusznica, drzewo

Kasper	"	"
Jan	"	"
Bartosz	"	
Grzegorz	"	
Jan	"	

## 11. Dziesiątnik

Kunicki z kopienicą  
 Bartosz z pawężą  
 Maciej rusznica

Adam	"	
Mikołaj	"	
Jędrzej	"	
Stanisław	"	
Biernat	"	

## 12. Dziesiątnik

Jan Mirowski z kopienicą  
 Lenart z pawężą  
 Niklasz rusznica, drzewo

Stanisław	"	"
Mikołaj	"	"
Niklas	"	
Jędrzej	"	
Jakób	"	



## 13. Dziesiątnik

Stanisław Borkowski z kopienicą

Jan z pawężą

Jędrzej, rusznica, drzewo

Matus " "

Wojciech " "

Albert " "

Jędrzej " "

Jakób " "

## 14. Dziesiątnik

Słoma z broją kopienicą

Wynikło Marcin z pawężą

Jan rusznica, drzewo

Jan " "

Jan " "

Mikołaj "

Niklasz "

Stanisław "

## 15. Dziesiątnik

Mikołaj Młyński z kopienicą

Stanisław z pawężą

Alexi rusznica, drzewo

Jan " "

Mikołaj " "

Jan "

Matus "

Jan "

## 16. Dziesiątnik

Błażej Błyskowski z kopienicą

Jan z pawężą

Niklas, rusznica

Szymek " drzewo

Szczęsny " "

Jakób " "

Michał "

Jan "

## 17. Dziesiątnik

Matus Puszkarcz z kopienicą

Jan z pawężą

Stanisław, rusznica

Ambroży " drzewo

Bartosz " "

Paweł " "

Wawrzyniec "

Wojciech "

## 18. Dziesiętnik

Matus Gołębicki z kopienicą

Matus z pawężą

Jan rusznica

Matus " drzewo

Stanisław " "

Stanisław " "

Jan "

Jan "

## 19. Dziesiętnik

Szczęśny z kopienicą

Piotr z pawężą

Stanisław, rusznica

Stanisław " drzewo

Szczęśny " "

Stanisław " "

Wojciech " "

Stanisław "

Rota Lamberta Gnojeńskiego 250 pieszych i 5 koni.

a) 5 koni zbrojnych, kopienice, rusznice, 1 koń pod bębny.

b) Rotmistrz

Matus z proporcem, zbroja

Stanisław " "

Szczęśny " "

Stanisław " "

Stanisław " "

## 1. Dziesiętnik

Szczęśny z kopienicą

Jan z pawężą

Michał z rusznicą

Jan "

Szczęśny "

Lorenc "

Jan "

Mikołaj "

## 2. Dziesiętnik

Jakób z kopienicą

Mikołaj z pawężą

Stanisław, rusznica, drzewo

Stanisław " "

Stanisław " "

Jakób " "

Walenty " "

Filip " "

Marcin " "

## 3. Dziesiętnik

Jerzy z kopienicą  
 Michał z pawężą  
 Stanisław z rusznicą  
 Jan " "  
 Tomasz " "  
 Klimek " "  
 Mikołaj " "  
 Marcin " "

## 4. Rotmistrz („solus rothmagister“) z kopienicą

Piotr z pawężą  
 Jerzy rusznica, drzewo  
 Stanisław "  
 Stanisław "  
 Jan "  
 Stanisław "  
 Aleksy " drzewo

## 5. Dziesiętnik

Stanisław Pawłowski z kopienicą  
 Mikołaj z pawężą  
 Jan rusznica  
 Jan "  
 Niklas "  
 Matusz " drzewo  
 Wawrzyniec " "  
 Matus " "

## 6. Dziesiętnik z kopienicą

Stanisław z pawężą  
 Waław rusznica  
 Jan "  
 Miklas "  
 Marcin " drzewo  
 Jan " "  
 Adam " "

## 7. Dziesiętnik

Jakób z kopienicą  
 Stanisław z pawężą  
 Albert rusznica  
 Gregiel " drzewo  
 Jan "  
 Stanisław "  
 Wojciech " drzewo

## 8. Dziesiątnik

Jakób z kopienicą		
Jan z pawężą		
Maciej, rusznica, drzewo		
Marcin	"	
Marcin	"	
Jan	"	drzewo
Piotr	"	"
Jan	"	"

## 9. Dziesiątnik

Matus z kąpielnicą		
Jan z pawężą		
Jakób rusznica		
Jan	"	
Jan	"	drzewo
Mikołaj	"	"
Paweł	"	"

## 10. Dziesiątnik

Albert z kopienicą		
Wojciech rusznica		
Jakób	"	
Marcin	"	
Szczęśny	"	drzewo
Krzysztof	"	"

## 11. Dziesiątnik

Stanisław z kopienicą		
Mikołaj z pawężą		
Marcin rusznica		
Franek	"	
Jakób	"	
Stanisław	"	
Stanisław	"	drzewo
Matus	"	"

## 12. Dziesiątnik

Jan z kopienicą		
Jan z pawężą		
Stanisław, rusznica		
Matus	"	
Jędrzej	"	
Jan	"	
Jędrzej	"	drzewo
Matus	"	"



## 13. Dziesiętnik

Błażek Bycharski z kopienicą  
 Stanisław z pawężą  
 Paweł rusznica, drzewo  
 Aleksi            "            "  
 Klimek            "            "  
 Stanisław         "            drzewo  
 Tomek            "            "

## 14. Dziesiętnik

Albert z kopienicą  
 Matus z pawężą  
 Matus rusznica, drzewo  
 Lenart            "            "  
 Jerzyk            "            "  
 Jędrzej           "            "  
 Francek           "            drzewo  
 Lenert            "            "

## 15. Dziesiętnik

Jan z kopienicą  
 Jakób z pawężą  
 Paweł rusznica  
 Stanisław         "            "  
 Jakób             "            "  
 Niklas            "            drzewo  
 Stanisław z Urzędowa rusznica, drzewo  
 Stanisław z Sędziszowa         "            "

## 16. Dziesiętnik

Piotr z Radymna z kopienicą  
 Albert z Krakowa z pawężą  
 Jan z Łęcznej rusznica  
 Jakób z Gnojnik         "            "  
 Marcin            "            drzewo  
 Piotr             "            "  
 Marek            "            "  
 Bartosz           "            "

## 17. Dziesiętnik

Paweł Wierzbiański z kopienicą  
 Jan z pawężą  
 Stanisław, rusznica  
 Jędrzej            "            "  
 Stanisław         "            "  
 Jan                "            drzewo  
 Jędrzej            "            "  
 Jan                "            "

## 18. Dziesiątnik

Pisarski z kopienicą  
 Marcin z pawężą  
 Stanisław, rusznica  
 Marcin            "  
 Stanisław        "  
 Jan                "  
 Jędrzej          "        drzewo  
 Matus            "        "

## 19. Dziesiątnik

Jan z kopienicą  
 Stanisław z pawężą  
 Szczęsny rusznica  
 Paweł            "  
 Filip             "  
 Maciej           "  
 Jędrzej          "        drzewo  
 Stanisław        "        "

## 20. Dziesiątnik

Jan z kopienicą  
 Matus z pawężą  
 Marcin rusznica  
 Wojciech        "  
 Wacław           "  
 Maciej           "        drzewo  
 Marcin           "  
 Jan               "

## 21. Dziesiątnik

Stanisław z Krakowa z kopienicą  
 Niklas z pawężą  
 Stanisław, rusznica  
 Stanisław        "  
 Jan                "  
 Maciek            "  
 Jan                "        drzewo  
 Matus            "        "

## 22. Dziesiątnik

Grzegorz z Bochni z kopienicą  
 Wojciech z pawężą  
 Maciek rusznica  
 Stanisław        "  
 Jan                "  
 Malcher          "  
 Niklas            "  
 Stanisław        "        drzewo

## 23. Dziesiątnik

Jakób	z kopienicą	
Piotr	z pawężą	
Stanisław	, rusznica	
Paweł	"	
Jan	"	
Szymek	"	drzewo
Jan	"	"
Aleksy	"	"

Rota Andrzeja Bylickiego 50 pieosz. 1 koń.

Rotmistrz, na koniu, z kopienicą, oszczep  
Jan z Pilzna „proporzecznik“, proporzec, blachy

Marcin z Lubaczowy z pawężą

Niklas z Ruszkowa, rusznica

Stanisław z Wiślicy "

Wojtek z Biecha " drzewo

Jan z Bochni " "

## 1. Dziesiątnik Jurek z Opatowa, z kopienicą, oszczep

Matus z Kłodawy z pawężą

Piotr Wojnarowski rusznica

Stanisław z Ciężkowic "

Jakób z Turobina " "

Szymon z Bobówki " drzewo

Niklas " "

## 2. Dziesiątnik Matus z Wieliczki, z kopienicą, oszczep

Jakób z Jarosławia z pawężą

Maciej Rossadowski rusznica

Walenty z Gorlic "

Marcin " drzewo

Marcin z Jankowej " "

Bartłomiej z Leszna " "

Szczęśny z Drohobyczy " "

## 3. Dziesiątnik Józef Dusza, kopienica

Jan z Złoczowa pawężą

Marek z Złoczowa rusznica

Andrzej Lewikowski "

Jan z Złoczowa " "

Grzegorz z Złoczowa " "

Walenty z Raciborza " drzewo

Jan z Biskupic " "

## 4. Dziesiątnik Andrzej Ostrowski, kopienica, oszczep

Tomek z Mogilnik z pawężą

Marcin Mroczkowski rusznica

Walenty z Kochowa "

Jan z Krasnegostawu	rusznica	
Stanisław	"	
Stanisław z Nowego Miasta	"	drzewo
Wojciech	"	"

Rota Feliksa Ziemińskiego 50 piechoty, 2 konie.

Rotmistrz, kopienica, oszczep

Stanisław z Lublina dobry proporzec

Piotr Czech z pawężą

Jakób z Leżajska rusznica

Maciej " "

1. Dziesiętnik Matus z Krzywczyc, z kopienicą „halabarth“

Jędrzej Pędziwiatr z pawężą

Marcin z Łowska rusznica

Stanisław z Wielunia " krótka, drzewo

Stanisław Łopatka z Stobienic "

Jan z Warszawy " drzewo

Adam z Ropczyc "

Jan z Leżajska "

2. Dziesiętnik Mikołaj Brożyna, kopienica, oszczep

Marcin Pędziwiecha z Sącza z pawężą

Wojtek Liskowicz Warszawy, rusznica

Jurek z Leżajska "

Jurek z Hacza " krótka i drzewo

Stanisław " "

Jakób z Ilży " " "

Stanisław z Grodziska "

3. Dziesiętnik Jan Jurowski, kopienica, „halabarth“

Jan z Jaworowa z pawężą

Stanisław z Rokitnicy rusznica

Maciej z Przemyśla " drzewo

Jan z Czechowa " "

Jakób z Pilzna " "

Matus Friczek z Rzeszowa "

Lenart z Leżajska "

4. Dziesiętnik Stanisław Głuzicki, kopienica, oszczep

Jan Szelest z Radymna z pawężą

Jan z Połańca rusznica

Jan z Ożarowa " krótka drzewo,

Stanisław z Przemyśla "

Niklas z Wiślicy "

Jan z Ostrowca "

Szymon z Uherzec " drzewo

Rota Hinka Piotrowskiego 150 piech., 3 konie.

Rotmistrz

- |    |   |          |
|----|---|----------|
|    | Walenty z Krakowa z pawężą                  |          |
|    | Sebastian z Koszyc „proporzcznik“           |          |
|    | Waniek z Nieponika                          | „        |
|    | Wojciech Budzowski                          | „        |
| 1. | Dziesiątnik Niklas Ostrowski, kopienica     |          |
|    | Bartosz z pawężą                            |          |
|    | 2 bębny                                     |          |
|    | Piotr z Warszawy                            | rusznica |
|    | Jan z Wyszogrodu                            | „        |
|    | Bieniasz z Połańca                          | „        |
|    | Jakób z Bochni                              | „        |
| 2. | Dziesiątnik Mikołaj Dachnowski z kopienicą  |          |
|    | Wojciech Kowalowski z pawężą                |          |
|    | Jan z Kazimierza                            | rusznica |
|    | Wojciech z Witosławic                       | „        |
|    | Piotr z Piotrowina                          | „        |
|    | Jan z Lipina                                | „        |
|    | Tomek z Olborza                             | „        |
|    | Piotr z Skawiny                             | „        |
| 3. | Dziesiątnik Wojciech z Kozmina z kopienicą  |          |
|    | Szymon z Brzeska z pawężą                   |          |
|    | Jan Kuczera                                 | rusznica |
|    | Michał z Łowicza                            | „        |
|    | Michał z Mogiły                             | „        |
|    | Niklas z Jarosławia                         | „        |
|    | Stanisław z Skrzynna                        | „        |
|    | Jerzyk z Czeskiego Pilzna                   | „        |
| 4. | Dziesiątnik Stanisław z Chęcina z kopienicą |          |
|    | Paweł z Ożarowa z pawężą                    |          |
|    | Jerzyk z Życzyna                            | rusznica |
|    | Tomek z Ożarowa                             | „        |
|    | Matys z Wojnicza                            | „        |
|    | Jan z Kocka                                 | „        |
|    | Paweł z Brzeska                             | „        |
|    | Matusz z Brzeska                            | „        |
| 5. | Dziesiątnik Mikulaszów z kopienicą          |          |
|    | Szczęśny z Oleśnicy, kopijnik z kopienicą   |          |
|    | Miklasz z Dąbrówki z pawężą                 |          |
|    | Piotr Huffman                               | rusznica |
|    | Anzel                                       | „        |
|    | Jan   | „        |
|    | Stanisław z Kozięglów                       | „        |



- Matus z Lublina rusznica  
Stanisław z Lublina „  
Stanisław z Kozięglów „
6. Dziesiętnik Stanisław Łowiecki z kopienicą  
Jan z Próchnika z pawężą  
Jan ze Lwowa rusznica  
Stanisław z Przemyśla „  
Paweł z Jarosławia „  
Jan z Radymna „  
Matys z Potoka „  
Wawrzyniec z Kamieńca „  
Michał z Przemyśla „  
Marcisz kopijnik z kopienicą  
Mikołaj z Jarosławia rusznica  
Marcin z Wadowic „
7. Dziesiętnik Szymon Frydrychowski z kopienicą  
Paweł z pawężą  
Jan z Wadowic rusznica  
Andrzej z Jankowic „  
Tomasz z Zatora „  
Wojtek z Frydrychowic „  
Stanisław z Lipnicy „  
Marcin z Dobczyc „
8. Dziesiętnik Mikołaj Frydrychowski z kopienicą  
Stanisław z pawężą  
Jan Bartodziejski rusznica  
Miklas z Potoka „  
Jan z Sandomierza „  
Stanisław „  
Stanisław z Miechowa „  
Krzysztof z Makowa „
9. Dziesiętnik Krzysztof Scibor z kopienicą  
Stanisław Żyła z pawężą  
Marcin z Pilzna rusznica  
Jan z Workowa „  
Marcin z Mierdziny „  
Stanisław z Tymbarku „  
Wacław z Opawy „  
Jan z Góry „
10. Dziesiętnik Józef Mańczyński z kopienicą  
Marcin ze Lwowa „z kopienicą za pawężą“  
Jurek z Wielunia rusznica  
Szczepan z Wolenia „  
Maciej z Krakowa „

Andrzej z Rudyłowicz rusznica  
 Jakób z Winarów                    "  
 Jan z Szydłowca                    "

11. Dziesiątnik Jakób Ostrowsky z kopienicą

Stanisław z Kozanica z pawężą  
 Paweł                                   rusznica  
 Miklas z Połońca                   "  
 Stanisław z Lublina                "  
 Jakób z Wolbromu                "  
 Jan Białecki                        "  
 Piotr Szarski                       "

12. Dziesiątnik Matus Roźniatowski z kopienicą

Stanisław z Nowego Miasta z pawężą  
 Stanisław z Miechowa               rusznica  
 Mikołaj z Skotnik                   "  
 Stanisław z Skawiny                "  
 Matys z Wojsławic                 "  
 Wojtek z Mielca                    "  
 Jan z Łaskarzowa                   "

13. Dziesiątnik Marek z Staszowa z kopienicą

Matys z Staszowa z kopienicą  
 Jan z Staszowa z pawężą  
 Adam z Staszowa rusznica  
 Stanisław                   "           "  
 Jan                         "           "  
 Mikołaj                   "           "  
 Abraham                   "           "

Rota Mikołaja Iskrzyckiego 300 piech., 6 koni<sup>1)</sup>.

Rotmistrz Mikołaj Iskrzycki z kopienicą

Wolf                                   proporzecznik  
 Jan z Lipnika                       "  
 Jakób ze Środy                    "  
 Paweł                                 "  
 Niklas                                "  
 Waclaw                               "  
 2 bębny

<sup>1)</sup> Z rot Iskrzyckiego, Balickiego, Noskowskiego, Rusieckiego i Piotrowskiego dał J. Macurek w rozprawie p. t. Cechove v Polskem Vojsku v Podněstří w latach 1531—1538 Brno 1931 str. 10—11 wyciąg, wykazujący 101 Czechów w piechocie Tarnowskiego, w 1531 r. Wyciąg ten jest dość dowolny, gdyż trudno przypuścić, że np. Jan z Kielc, Stan. z Ciężkowic, Jan z Lipnika, Tomasz z Mielnika, Maciej z Biskupic, Łukasz z Międzyrzecza, Paweł z Ostroga, Szymek z Trzebnicy i t. d. byli Czechami.

1. Dziesiętnik Adam z Jaromieru z kopienicą  
 Wojciech z Myta z pawężą  
 Jerzyk                   "                   rusznica  
 Jerzyk z Pardubic                   "  
 Tomasz z Mielnika                   "  
 Stencel z Radziszczu               "  
 Tomasz z Kijowa                   "                   drzewa  
 Niklas z Żarnowca               "                   "
2. Dziesiętnik Zygmunt z Nachodu, kopienica, rusznica  
 Stanisław z Międzyrzecza z pawężą  
 Jan z Mostu                   rusznica  
 Jan z Nachodu                   "  
 Jan z Namysłowa                   "  
 Jerzyk                   "                   "  
 Jan z Kromieża                   "                   drzewo  
 Tomasz z Oczna                   "                   "
3. Dziesiętnik Jerzyk z Ujazdu, kopienica, rusznica  
 Fridrich z Myta z pawężą  
 Jan                   rusznica  
 Piotr z Pragi                   "  
 Kasper z Laska                   "  
 Piotr                   "                   "  
 Knysz                   "                   drzewo  
 Jan z Pragi                   "                   "
4. Dziesiętnik Tomasz z Cisnowa z kopienicą  
 Paweł z pawężą  
 Waniek z Włodzaniez rusznica  
 Onufry z Budziszyna               "  
 Jan z Życzyna                   "  
 Jan Turek                   "                   "  
 Jan                   "                   drzewo  
 Miklasz z Bolerodu               "                   "
5. Dziesiętnik Szczęsny z Benatu z kopienicą, rusznica  
 Szczęsny z Czasławia z pawężą  
 Jan z Życzyna                   rusznica  
 Jan Czerny                   "                   "  
 Zygmunt z Gniezna               "  
 Kasper z Głogowa               "                   "  
 Kasper z Rzeszowa               "                   drzewo  
 Jan z Chęcin                   "                   "
6. Dziesiętnik Mikołaj z Borowa z kopienicą  
 Jakób z pawężą  
 Bieniarz z Falczy               rusznica  
 Wojciech z Szydłowa               "  
 Waniek z Horzyc                   "



12. Dziesiętnik Stanisław z Kazimierza z kopienicą, oszczep  
 Stanisław z Radomia z pawężą  
 Tomasz z Krakowa rusznica  
 Matys z Krakowa " "  
 Wojtek z Jasła " "  
 Wawrzyniec z Krakowa " "  
 Marcin z Kamborzyc " drzewo  
 Wojtek z Krakowa " "
13. Dziesiętnik Stanisław Trębacki z kopienicą, oszczep  
 Maciej Siedlecki z pawężą  
 Stanisław z Tymowy rusznica  
 Cieluch " "  
 Łukasz z Brzeziny " "  
 Janek z Brzeziny " "  
 Andrzej z Biecza " drzewo  
 Wawrzyniec z Hacza " "  
 Jan z Czchowa " "
14. Dziesiętnik Jan z Krakowa z kopienicą, oszczep  
 Stanisław z Krakowa z pawężą  
 Jan z Żmigrodu rusznica  
 Jan z Płaszowa " "  
 Stanisław z Wiśnicza " "  
 Marcin z Bydgoszczy " drzewo  
 Stanisław z Lebedowa " "  
 Jakób z Lubiny " "
15. Dziesiętnik Frydrych ze Lwowa z kopienicą, oszczep  
 Jarosz ze Lwowa z pawężą  
 Tomasz " " rusznica  
 Bartosz z Buska " "  
 Jan z Budziejowa " "  
 Jan ze Lwowa " drzewo  
 Matys ze Lwowa " "  
 Jan " " " "
16. Dziesiętnik Bartosz z Buska z kopienicą, oszczep  
 Jan z Lublina z pawężą  
 Jan " " rusznica  
 Stanisław z Buska " "  
 Matys z Buska " "  
 Jakób " " " drzewo  
 Wawrzyniec z Buska " "  
 Stanisław " " " "
17. Dziesiętnik Matusz z Buska z kopienicą, oszczep  
 Marcin z Buska z pawężą  
 Matys z Tarnowa rusznica



- Stanisław Suchocki rusznica  
 Mikołaj z Łańcuta „  
 Piotr „ drzewo  
 Piotr z Buska „ „  
 Stanisław z Dąbrówki „ „
18. Dziesiątnik Sebastian Olszowski z kopienicą, oszczep  
 Jan z Chojnic z pawężą  
 Stanisław z Rogulec rusznica  
 Klimek Ostojak „  
 Stanisław z Rachwałowic „  
 Matys z Krakowa „ drzewo  
 Grzegorz z Wieprza „ „  
 Jan z Żabna „ „
19. Dziesiątnik Stanisław Janikowski z kopienicą, oszczep  
 Wawrzyniec z Bodzęcina z pawężą  
 Jan Biały rusznica  
 Matus z Górnego („blachy“) „  
 Walenty z Sambora „  
 Szczęsny z Bodzęcina rusznica  
 Marcin z Radlina „ drzewo  
 Walenty z Rudy „ „  
 Jakób z Biskupic „ „
20. Dziesiątnik Albert Kamiński z kopienicą, oszczep  
 Serafin z Radoszyc z pawężą  
 Marcin z Krakowa rusznica  
 Aleksy „ „ „  
 Bartosz „ „ „  
 Szymon z Opawy „ drzewo  
 Wojciech z Powidza „ „  
 Wojciech z Bolemowa „ „
21. Dziesiątnik Andrzej Szub z kopienicą, oszczep  
 Walenty z Zawady z pawężą  
 Szczęsny z Łukowa rusznica  
 Jerzyk z Trzebowy „  
 Jan Moczygęba „ drzewo  
 Szczęsny z Trękowa „ „  
 Mikołaj z Łowicza „ „
22. Dziesiątnik Jan Chłopicki z kopienicą, oszczep  
 Matus z Lublina z pawężą  
 Matys z Proszowic rusznica  
 Stanisław z Krakowa „  
 Andrzej z Łoniów „  
 Stanisław Bochnia „ drzewo  
 Jakób z Rawy „ „  
 Paweł z Przebojaniec „ „

23. Dziesiętnik Stanisław z Krakowa z kopienicą, oszczep  
 Matus z Sławkowa z pawężą  
 Andrzej z Krakowa rusznica  
 Jurek " "  
 Stanisław z Bądzynia " "  
 Stanisław z Wielunek " drzewo  
 Matus z Połańca " "  
 Jan " "
24. Dziesiętnik Przeclaw Trzemecki z kopienicą, oszczep  
 Jakób z Krakowa z pawężą  
 Stanisław z Lublina rusznica  
 Baszek " "  
 Mikołaj Wojnicz " "  
 Hieronim z Miechowa " drzewo  
 Kasper z Drohobyczy " "  
 Waniek z Kromieryża " "
25. Dziesiętnik Jan z Zatora z kopienicą, oszczep  
 Stanisław z Oświęcima z pawężą  
 Mikołaj z Oświęcima rusznica  
 Stanisław " " "  
 Stanisław " " "  
 Wojtek " " " drzewo  
 Szczęsny " " " "  
 Maciej " " " "
26. Dziesiętnik Walenty z Zatora z kopienicą, oszczep  
 Marcin z Zatora z pawężą  
 Łukasz " " rusznica  
 Stanisław z Pilzna " "  
 Jakób z Krakowa " "  
 Matys z Lanckorony " "  
 Marcin z Oświęcima " "  
 Wojtek z Zatora " drzewo  
 Girzek " "
27. Dziesiętnik Jakób Dziekanowicz z kopienicą, halabart  
 Matys z Proszowic rusznica  
 Andrzej z Krakowa " "  
 Jakób " " "  
 Stanisław ze Skrzynna " "  
 Stanisław z Kazimierza " "  
 Mikołaj z Krakowa " "  
 Jakób z Krakowa " drzewo  
 Stanisław z Krakowa " "
28. Dziesiętnik Stanisław Jankowski z kopienicą, oszczep  
 Stanisław z Rzeszowa z pawężą  
 Matus z Radomia rusznica

Wojtek	rusznica
Egidias z Mistka	„ drzewo
Stanisław z Solca	„ „

Strzelcy: Andrzej Jaszczorowski strzelec, rusznica

Paweł z Krakowa	„	„
Stanisław Radwański	„	„
Albert Łącki	„	„
Paweł Zagórski	„	„
Jan z Rzeszowa	„	„

Rota Hieronima Noskowskiego 150 piech. 3 koni.

Rotmistrz Hieronim Noskowski

Stanisław z Kazimierza porporczecznik, porporzec

Lorync z Grodziska „ „

Marcin ze Stradomia „ „

pawężnik

1. Dziesiątnik Leonard z Gniwizny z kopienicą, oszczep

Stanisław z Międzyrzecza z pawężą

Wojciech z Brzezin rusznica, przełbica

Maciej z Skarmierza „

Jan z Kazimierza „

Marcin ze Skawiny „

Marcin z Oświęcima „

Jan z Kromieryża „

2. Dziesiątnik Matus Lis z Międzyrzecza z kopienicą, oszczep

Stanisław z Krakowa pawężnik

Marcin rusznica

Jan ze Słomnik „

Jędrzej z Słupkowa „

Jan z Raciborza „

Stanisław „

3. Dziesiątnik Marcin z Łysejgóry z kopienicą, oszczep

Jakób Molenda z Proszowic z pawężą

Tomasz z Kazimierza rusznica, przełbica

Mikołaj Wilczopolski „

Marcin z Kłobok „

Wojtek z Ropczyc „

Miklas z Kazimierza „

Szczęsny z Radomia „

4. Dziesiątnik Andrzej z Kazimierza z kopienicą, oszczep

Andrzej z Żdźaru z pawężą

Juryk z Tarnawy rusznica

Wojciech Pochyły z Krakowa „

Walenty z Krakowa „

Piotr z Niegowic „

Stanisław z Opoczna „

Jakób z Krakowa „

5. Dziesiątnik Jan Sędziszowski z kopienicą, rusznica, oszczep  
 Andrzej z Piotrkowa z pawężą  
 Błażek z Petraczyna rusznica  
 Stanisław z Wadowic „  
 Niklas z Połańca „  
 Walenty z Kęt „  
 Girzyk z Bytomia „  
 Piotr „
6. Dziesiątnik Jan z Prahi z kopienicą, rusznica, oszczep  
 Jan Jastrzębski z pawężą  
 Jan z Skrzynna rusznica  
 Jan z Rozwadowie „  
 Jan z Bodzanowa „  
 Matys z Czeskiego Brodu rusznica  
 Krzysztof z Nowego Miasta „  
 Wojciech z Kazimierza „
7. Dziesiątnik Stanisław Burkart z kopienicą, oszczep  
 Greger z Kazimierza z pawężą  
 Niklas „ „ rusznica  
 Jan z Zielonki „  
 Jan z Kalisza „  
 Matus z Krakowa „  
 Jakób z Warszawy „  
 Jakób z Kazimierza „
8. Dziesiątnik Piotr Borkowski z kopienicą, oszczep  
 Jan Świniarski z pawężą  
 Tomasz Rudzicki rusznica  
 Jan z Opawy „  
 Mikulas z Zator „  
 Andrzej z Myślimic „  
 Maciej z Wadowic „  
 Marcin z Skawiny „
9. Dziesiątnik Kasper Pawłowski z kopienicą, rusznica, oszczep  
 Maciej z Widawy z pawężą  
 Szymek z Trzebnicy rusznica  
 Andrzej z Turowa „  
 Wojtek z Życzowa „  
 Jan z Namiastowa „  
 Łukasz z Głogowa „  
 Adam z Krakowa „
10. Dziesiątnik Stanisław z Kazimierza z kopienicą, halabarth  
 Jan z Kazimierza z pawężą  
 Stanisław z Kazimierza rusznica  
 Mikołaj „ „ „  
 Wawrzyniec „ „ „

- Francek z Kazimierza rusznica  
 Jan " " "  
 Andrzej " " "  
 11. Dziesiątnik Wawrzyniec z Kazimierza z kopienicą, oszczep  
 Piotr z Bukowej z pawężą  
 Grzegorz z Lwowka rusznica  
 Ambroży z Ujazda "  
 Wawrzyniec z Żarnowca "  
 Mikołaj z Ciechanowa "  
 Marcin z Kalisza "  
 Bartosz " " "  
 12. Dziesiątnik Stanisław z Kazimierza z kopienicą, halabarth  
 Stanisław z Kazimierza z pawężą  
 Piotr z Łukowa rusznica  
 Szymon z Krakowa "  
 Wojciech z Krakowa "  
 Stanisław z Rubieszowa rusznica  
 Jan z Kamionki "  
 Wojciech z Krakowa "  
 13. Dziesiątnik Jan Porczowski z kopienicą, oszczep  
 Stanisław Nurczyński z pawężą  
 Jakób z Łukowa rusznica  
 Mikołaj z Kocka "  
 Stanisław z Tarcicy "  
 Matys z Modliborzyc "  
 Błażej z Kamionki "  
 Stanisław z Przasznysza "  
 14. Dziesiątnik Stanisław Gorzański z kopienicą, rusznica, oszczep  
 Stanisław z Wadowic z pawężą  
 Jan ze Lwowa rusznica  
 Jakób "  
 Sebastian "  
 Andrzej z Krakowa "  
 2 bębny

Rota Stanisława Ożarowskiego 150 piech.  
 3 konie zbrojne

Rotmistrz z kopienicą, zbroja

Tomek z Maleszowic porporzecznic, porporzec  
 Jan z Kamionki " "  
 Andrzej z Hrysków " "  
 2 bębny

1. Dziesiątnik Benedykt z Buska z kopienicą, halabarth  
 Jan Przyłuski z pawężą



- |                       |          |        |
|-----------------------|----------|--------|
| Mikołaj               | rusznica |        |
| Jakób Bronowski       | "        |        |
| Stanisław z Rozwadowa | "        |        |
| Stanisław z Kamionki  | "        | drzewo |
| Jan z Lublina         | "        | "      |
| Piotr z Lublina       | "        | "      |
2. Dziesiątnik Jan z Lublina z kopienicą, halabarth
- |                          |          |        |
|--------------------------|----------|--------|
| Jakób z Opoczna z pawężą |          |        |
| Jakim z Krakowa          | rusznica |        |
| Jan z Lublina            | "        |        |
| Jędrzej z Łukowa         | "        |        |
| Maciej z Łukowa          | "        |        |
| Wojciech z Krakowa       | "        | drzewo |
| Paweł z Kruszwicy        | "        | "      |
3. Dziesiątnik Jan Dąbrowski z kopienicą, halabarth
- |                          |          |           |
|--------------------------|----------|-----------|
| Wojciech Olecki z pawężą |          |           |
| Matusz Ropiański         | rusznica |           |
| Matusz z Parczowa        | "        | przełbica |
| Stanisław z Kamionki     | "        |           |
| Jakób z Kamionki         | "        |           |
| Jan z Parczowa           | "        | drzewo    |
| Szczepan z Hłubotkowa    | "        | "         |
4. Dziesiątnik Maciej z Krakowa z kopienicą, oszczep
- |                                |          |        |
|--------------------------------|----------|--------|
| Augustyn z Czarnolasu z pawężą |          |        |
| Jakób z Chorzelowa             | rusznica |        |
| Grzegorz z Koźminka z pawężą   | rusznica |        |
| Wojtek z Krakowa               | "        | "      |
| Stanisław z Krakowa            | "        | "      |
| Stanisław z Rosic              | "        | drzewo |
| Matys z Kamionki               | "        | "      |
5. Dziesiątnik Andrzej Giszowski zbroja, kopienica, oszczep
- |                        |          |  |
|------------------------|----------|--|
| Jan Kaznowski z pawężą |          |  |
| Stanisław z Kurowa     | rusznica |  |
| Jan z Kazimierza       | "        |  |
| Stanisław z Kurowa     | "        |  |
| Jan z Kurowa           | "        |  |
| Mikołaj ze Sługocina   | "        |  |
| Niklas z Lublina       | "        |  |
6. Dziesiątnik Jan, zbroja, kopienica, halabarth
- |  |          |        |
|--|----------|--------|
| Dobrogost Sobieski zbroja, kopienica (za pawężą), sulica |          |        |
| Jan z Gołaszyna  | rusznica |        |
| Stanisław z Gołaszyna                                    | "        |        |
| Jan z Sobieszyna   | "        |        |
| Grzegorz z Sobieszyna                                    | "        |        |
| Wojciech " "   | "        | drzewo |
| Maciej z Wojnicza  | "        | "      |

7. Dziesiętnik Błażek z Połańca zbroja, kopienica, oszczep  
 Maciej z Kocka z pawężą  
 Andrzej z Sobienowic rusznica  
 Jakób z Oleśnicy " "  
 Szczep z Wirchu " "  
 Jurek z Turki " "  
 Jan z Lublina " drzewo  
 Stanisław z Sobienowic " "
8. Dziesiętnik Matys Motycki z kopienicą, oszczep  
 Stanisław z Kocka z pawężą  
 Maciej z Łukowa rusznica  
 Stanisław z Łukowa " "  
 Jakób z Biskupic " "  
 Maciej z Łukowa " "  
 Wawrzyniec z Kłodnicy " pancierz, drzewo  
 Mikołaj z Ostrowa " drzewo
9. Dziesiętnik Stanisław z Rawy zbroja, kopienica, halabarth  
 Erazm z Zalesia z pawężą  
 Matus z Buska zbroja, rusznica  
 Wojtek z Krakowa " "  
 Jakób z Rawy rusznica  
 Stanisław z Wojnicza " "  
 Klimek z Połańca " halabarth  
 Ambroży z Opoczna " drzewo
10. Dziesiętnik Stanisław z Krakowa z kopicicą, halabarth  
 Jakób ze Słomnik z pawężą  
 Marek z Kurowa rusznica  
 Jan z Chełma " "  
 Jan ze Słomnik " "  
 Matys z Kalisza " "  
 Jan z Pokrzywnicy " drzewo  
 Paweł z Kamionki " "
11. Dziesiętnik Jan z Życzyna zbroja, kopienica, halabarth  
 Jan z Lublina z pawężą  
 Stanisław z Potocka rusznica  
 Szymek z Krakowa " "  
 Andrzej z Kazimierza " drzewo  
 Erazm " "  
 Marcin z Kamionki " "  
 Stanisław z Kamionki " "
12. Dziesiętnik Krzon Suchodolski z kopienicą, oszczep  
 Piotr z Biskupic z pawężą  
 Mikołaj ze Świdnika rusznica  
 Jan " " "  
 Matusz z Domaszowic "

3. Dziesiętnik Hinek z Wyfryska zbroja, kopienica, ruszn., oszczep  
 Maciej z Miestka z pawężą  
 Marcin z Kromierzyc rusznica  
 Waclaw " "  
 Jan z Chościejowa " "  
 Miklas " "  
 Matus " "  
 Albert z Miestka " "
4. Dziesiętnik Bieniasz zbroja, kopidnica, oszczep  
 Jędrzej z pawężą  
 Lenart rusznica  
 Jan z Miestka " "  
 Grewa " "  
 Jan z Kiele " "  
 Irzyk " "  
 Kasper " "
5. Dziesiętnik Jan z Wojsławia zbroja, kopienica, halabarth  
 Jan z Ospola z pawężą  
 Tomek rusznica  
 Irzyk z Miestka " "  
 Adam " "  
 Prop z Mostu " "  
 Jan z Miasta " "
6. Dziesiętnik Wolfgang z Frystatu zbroja, kopienica, rusznica,  
 oszczep  
 Jądro z Myta z pawężą  
 Gąsior rusznica  
 Szczęsny " "  
 Jan z Kazimierza " "  
 Matus " "  
 Irzyk " "  
 Piotr Gruszka " "
7. Dziesiętnik Matus Chrzanowski zbroja, kopienica, oszczep  
 Jan z pawężą  
 Jędrzej rusznica  
 Niklas " "  
 Tomek z Chrzanowa " "  
 Wojciech " "  
 Jan z Chrzanowa " "  
 Mikołaj " "
8. Dziesiętnik Jan Kania z lubelskiej ziemi zbroja, kopienica,  
 oszczep  
 Jan z Życzyna „zbroja miasto pawęży“  
 Ussyan z Lipnika rusznica  
 Maciej " "

- |     |  |          |
|-----|--|----------|
|     | Maciej z Jambowic                                      | rusznica |
|     | Jan z Biskupic   | „ drzewo |
|     | Paweł  | „ „      |
| 13. | Dziesiątnik Matys Draszewski zbroja, kopienica, glewin |          |
|     | Lenart z Wielagorz z pawężą                            |          |
|     | Stanisław  | rusznica |
|     | Andrzej  | „        |
|     | Jan z Buczyna  | „        |
|     | Stanisław z Wielagorz                                  | „        |
|     | Bartosz z Rzeszowa                                     | „ drzewo |
|     | Jan  | „ „      |
| 14. | Dziesiątnik Walenty Lewacki zbroja, kopienica, oszczep |          |
|     | Stanisław z Kocka                                      | rusznica |
|     | Jan z Łukowa   | „        |
|     | Wawrzyniec z Kocka                                     | „        |
|     | Paweł z Kosiorków                                      | „        |
|     | Marcin Buscza  | „        |
|     | Łukasz   | „ drzewo |
|     | Grzegorz   | „ „      |

Rota Balcera Rusieckiego 100 piech. 2 konie.

Rotmistrz

2 konie a) zbroja, kopienica, rusznica

b) „ „ „

Paweł z Prażi z proporcem

Jakób z Hościny z proporcem

Jan z Lipnika z bębniem

Łukasz z Międzyrzecza z pawężą

Matus z Lublina z rusznicą

1. Dziesiątnik Witek zbroja, kopienica, rusznica, oszczep

Wacław z Namysłowa z pawężą

Jan z Brodu rusznica

Klimek z Paszkowa „

Petrus z Skawiny „

Jan z Przyrowa „

Niklas z Czuliska „

Andrzej z Krakowa „

2. Dziesiątnik Bartosz z Borka zbroja, kopienica, rusznica, oszczep

Balcer z Ostrowa z pawężą

Wawrzyniec z Proszczowa rusznica

Mikołaj z Brodu „

Wacław z Proszczowa „

Tomek z Wojsławic „

Jan „

Walenty z Koszyc „

Jan	rusznica
Wacław	"
Szczepan z Żychlina	"
Wojciech z Trojan	"

## 9. Dziesiętnik Irzyk z Paszkowa zbroja, kopienica, oszczep

Jakób z Paszkowa z pawężą	
Sznok z Miasta	rusznica
Paweł z Ostrza	"
Urban	"
Stanisław z Ostrawy	"
Stanisław	"
Paweł Słowak	"

## Rota Lenarda Jacimirskiego 100 piech. 2 konie

Rotmistrz zbroja, kopienica, oszczep

koń a)	"	"	"
koń b)	"	"	"
Krzysztof Nipszic	proporzec,	zbroja	
Irzyk Dubiański	"	"	

Jan Zaleski z pawężą

Mikołaj z Cwika rusznica, drzewo

Antoni z „Wittaberku“ „ „ „ przelbica

## 1. Dziesiętnik Anzelm z Lipka zbroja, kopienica, oszczep

Jan z Kalisza z pawężą

Nikiel Prusak rusznica, drzewo

Hanus z „Noraberku“ „ "

Jan z „Hori“ "

Hanus z Wrocławia " "

Sybult z „Noramberku“ "

Irzyk z „duńskiej ziemi“ "

## 2. Dziesiętnik Bartosz z Modrzejowa zbroja, kopienica, oszczep

Matus z Kazimierza z pawężą

Szymek z Wielkiego Pola rusznica

Jan " drzewo, pawęża

Piotr z Staniątek "

Jan z Biecza "

Zygmunt z Litomierzyc " drzewo

Stanisław z Krakowa " "

## 3. Dziesiętnik Jan Brzeski zbroja, kopienica, oszczep

Jan z Krakowa rusznica

Stanisław Ferdinand "

Miklasz „od Biecza“ "

Jan z Olkusza "

Mikołaj z Pacanowa "

Jakób "

Grzegorz "

Stanisław z Krakowa "





Stanisław ze Skrzynna rusznica drzewo

Szczęśny " " " "

Kasper " " " "

W r. 1531 ruszyły były nadto na Podole „versus Podoliam“ nadworne królewskie hufce „curienses“<sup>1)</sup> w składzie następującym :

Lubrański	w 8 koni	Mirowski Gabriel	w 4 koni
Tarło Gabriel	" 6 "	Dobrosołowski	" 4 "
Dobrychoński Jan	" 6 "	Kołaczkowski Jerzy	" 4 "
Jasiewski Adam	" 6 "	Wierzbieński Florian	" 4 "
Lipnicki	" 5 "	Odachowski Bartosz	" 4 "
Brzowiec	" 4 "	kn. Połubieński	" 4 "
Szyndyk	" 4 "	Zwoliński Michało	" 4 "
Oraczowski	" 4 "	Słapanowski	" 4 "
Radziejowski	" 4 "	Załawstowski Piotr	" 3 "
Tystawski	" 4 "	Kotukowski "	" 3 "
Radogoski	" 4 "	Poniatowski Jerzy	" 3 "
Pilecki	" 4 "	Mninowski	" 3 "
Osmolski	" 4 "	Patosz	" 3 "
Campa	" 4 "	Becheiski	" 2 "
Borek Krzysztof	" 4 "	Kołaczkowski Piotr	" 2 "
Balicki Andrzej	" 3 "		

ponadto nie wiadomo w ile koni :

Jan Tarło krajczy	Rotenberg
Rozen Piotr	Łukowski Mikołaj
Okuń Piotr	Łukowski Stanisław
Opaliński, ochmistrz Zygmunta Augusta	Czema
Jarocki	Rozen
Krajewski	Wolski Andrzej
Szczawiński	Grzywa Paweł
Żeleński Jan	Italus Aleksander
Chlewicki Szymon	Podskarbski
Zaręba	Kurdwanowski
Wolski Marcin	Szczyt
	Lewicki Maciej

ogółem 209 jazdy.

<sup>1)</sup> Arch. Główn. Warsz. Rach. Wojsk. 85, ks. w. 18.

Mgr KAROL LEWICKI

## HENRYK BOGDAŃSKI O ROKU 1809 W POWIECIE JAROSŁAWSKIM.

Przechowywany w zbiorach Ossolineum rękopis Henryka Bogdańskiego zatytułowany „Pamiętki z roku 1809“<sup>1)</sup>, obejmuje mały wycinek z pięknego okresu dziejów porozbiorowych b. Galicji, kiedy wojska Ks. Józefa zagościły przelotem w te strony, ścigając nieprzyjaciela, wywołując niebywałą konsternację wśród władz austriackich, a potęgując niesłychany entuzjazm wśród Polaków. Tak było we wszystkich prawie stronach b. Galicji, tak było w Jarosławiu i jego okolicy. Pięcioletni (urodz. 21 marca 1804) Henryk Bogdański, syn dzierżawcy wsi Cieszacinek pod Jarosławiem, był świadkiem tych wypadków i w swych „Pamiętkach“ zawarł wspomnienia z tych czasów. Osoba Henryka Bogdańskiego jest zasadniczo mało znana i z nią zapoznało się dotąd szczupłe zresztą grono badaczy iredenty galicyjskiej z przed roku 1848. Na uwagę zasługuje jego pamiętnik<sup>2)</sup> z lat 1833—1848, obfitujący w bardzo ciekawy i pierwszorzędny materiał do tzw. epoki spiskowej, w której sam Bogdański *maxima pars fuit*, a co władze austriackie zakwalifikowały do rzędu zbrodni stanu i skazały (1844) gorliwego działacza na karę śmierci i utratę szlachectwa zamienione na ośm lat Spielbergu. Na szczęście przyszła złudna wiosna ludów i po czterech latach kaźni wróciła Bogdańskiego, męczennika Sprawy narodowej, społeczeństwu polskiemu.

W wypadkach 1848 roku na terenie Lwowa i w 63-cim nie brakło Bogdańskiego, Sprawie ofiarował nadto syna Antoniego, który zginął na polu walki. Zmarł Bogdański 21 września 1887 jako rządca dóbr OO. Dominikanów lwowskich, gdyż do służby rządowej (miał za sobą kilka lat pracy w sądownictwie) jako

<sup>1)</sup> Nr 3536/III, kart 30 fol. Nadto znajduje się tutaj cały szereg kopii (pisanych ręką Bogdańskiego) rozkazów Rządu Centr. z 1809, manifestów, odezwo, przeważnie znanych badaczom tego okresu.

<sup>2)</sup> Nr 3486/II, t. I—II. Niektóre partie pamiętnika wydano drukiem: „Policjanci w Ossolineum w r. 1834“. Urywek z niedruk. pamięt. Tyg. III. 1921, II, str. 638, oraz „Związki narod. w Galicji“. Z pamiętników..., Kurier Lwowski 1888, dodat. liter. za listopad.

przestępca polityczny, nie mógł być przyjęty. Spoczął jako podoficer z powstania w 1831 r.<sup>3)</sup> w szeregach „żelaznej kompanii“ we Lwowie na cmentarzyku powstańców z 1831 roku.

Silnym owiana urokiem postać Bogdańskiego, tego „Lograna“, „Kapostasa“ ze związku Węglarzy polskich czeka na swego biografę i na wydawcę jego pamiętnika<sup>4)</sup>. Niżej reprodukowane wspomnienia Bogdańskiego o roku 1809 w okolicach Jarosławia dają próbkę pamiętnikarskiego stylu ich autora.

## I.

„Pamiętam, było to na wiosnę roku 1809, jak ojciec mój opowiadał o pogłosce, że się spodziewają przyjścia Polaków do nas. Miałem wtenczas lat pięć. Gdy nie wiedziałem, co to jest Polak, pytałem ojca, jak oni wyglądają? — „Będziesz ich widział, była odpowiedź, ale się ich nie bój, oni nam nic złego nie zrobią, przyjdą do nas, jako do Polaków, bo i ty nim jesteś, i my wszyscy — oni są tylko nieprzyjaciółmi Niemców, którzy nam dokuczają“. — Nie miałem także wyobrażenia, kto to są ci Niemcy, wiem tylko, że ich nienawidziłem, bo rodzice ciągle na nich utyskiwali.

Gdy głowa moja była napełniona tymi Polakami, coraz bowiem głośniejsze przychodziły wieści o mającym nastąpić ich przybyciu, zjawił się nagle, już nie pamiętam w którym miesiącu, późnym wieczorem u ojca w Cieszacinku, koło Jarosławia, którąś wieś rodzice moi trzymali od Ankwicza w dierzawie, żyd Kac, faktor mego ojca z Przeworska, zadyszany i przelęknięty z wiadomością, że dziś właśnie przyszedli do Przeworska Polacy. Ojciec nie wierzył temu i zburczał żyda, że plotki roznosi, bo przecież gdyby już tak blisko byli, wieść o ich zbliżaniu się byłaby do nas wcześniej doszła. Ale gdy się żyd na wszystko zaklinał, że ich na własne oczy widział, a przestach jego w dziesięcioro pomnożył ich liczbę, ojciec mój ciekawy dowiedzieć się o prawdzie głoszonego przybycia wojska polskiego do Galicji, nie chcąc żydowi wierzyć, aby już było w Przeworsku, wyjechał nazajutrz rano do Przemyśla, jako siedziby urzędu obwodowego, do którego i Cieszacinek należał, w tem przekonaniu, że w ognisku obwodowego rządu najlepiej się o wszystkim dowie, bo nie przypuszczał, aby w urzędzie politycznym nie wiedziano, co się dzieje w kraju, albo czego kraj ma się spodziewać, zwłaszcza podczas trwającej wojny Napoleona z Austryą i walk toczących się w Księstwie warszawskiem na granicy Galicji.

Przyjechawszy, zapytał Jarosiewicza, znajomego sobie kancelistę urzędu obwodowego, którego był alter ego starosty, t. j. przełożonego tego urzędu (Kreishauptmana), czyli doniesienia urzędowe sprawdzają pogłoskę o przybyciu polskiego wojska do Galicji i opowiedział mu wiadomość, którą

<sup>3)</sup> O tych czasach drukował wspomnienia w wydawn.: Zbiór pamiętników do historii powstania listopadowego z r. 1830—1831, str. 70—221, Lwów 1882.

<sup>4)</sup> Z szerszych biografii B-go ukazały się: Hájek Zdenek, Spilberk v memoárech polských veznu. Zvláštní otisk z Pekarova Sborníku II, Praha 1930, str. 335, 336 nn. oraz biografia w Pol. Słowniku Biograf., T. II, str. 191, napisana przez Karola Lewickiego.

wczoraj Kac z Przeworska do Cieszacinka przyniósł. Jarosiewicz prosił mocno ojca, aby o tem nikomu nie mówił, ponieważ to są tylko baśnie tendencyjnie po kraju rozpuszczane, gdyż arcyksiążę Ferdynand d'Este wkroczył ze znacznym korpusem austriackim do Księstwa warszawskiego, więc bardzo słabe siły polskiego wojska nie mogąc się Ferdynandowi u siebie oprzeć, pewnie się dzielić nie będą, by do nas wpadły. Ponieważ zaś potrzeba, aby i starosta o bajce przeworskiej był uwiadomionym, zaprowadził ojca do niego. Starosta, podobno Luger<sup>5)</sup>, wysłuchawszy opowiadania, powtórzył słowa Jarosiewicza, zgromił ojca, że takim baśniom może dać wiarę i zagroził mu odpowiedzialnością, jeżeli wieść tę dalej rozszerzać będzie. Ojciec wyjechał zaraz do Sielca, pobliskiej wsi, do jej dzierżawcy, a swego przyjaciela Kustrzyckiego. Nazajutrz, czyli może na trzeci dzień, dano znać Kustrzyckiemu, że Polacy są w Przemyślu i chłopci z całej okolicy spieszą tam z wozami. Pojechali zaraz tam obydwaj i zastali wielki zgiełk. Kilku wojskowych polskich na koniach uwijało się między mnóstwem wozów chłopskich, które porządkowali koło magazynu zboża w pojezuickim kościele, a chłopci nakładali na nie zboże z pośpiechem, bo oddział konnicy polskiej, którego jakby z nieba zleciał, rozpierzchnął się w okolicy Przemyśla i pędził chłopów, by cesarskie zboże jak najprędzej dla siebie zabierali. Pokazało się, że Józef Ks. Poniatowski, dowódzca małej liczby polskiego wojska, pozostałego w Księstwie warszawskiem, po odejściu reszty do armii francuskiej<sup>6)</sup>, dla zrobienia dywersji Austryakom, aby się ich z Księstwa warszawskiego pozbyć, oddzielił część z niego i posłał do Galicyi. Która mocno rozdzieliwszy się na małe oddziały, rozbiegła się szypko (sic) po całym kraju i nabawiła niespodziewanie trwogi naszych Niemców.

Mieszkańcy Przemyśla wylęgli na rynek i ulice, a znaleziony w tłumie Jarosiewicz odezwał się z oburzeniem do mego ojca: „Takięto nasze gospodarstwo! nie wiemy nawet, co się o granicę naszego obwodu dzieje“. Starosta i urzędnicy Niemcy opuścili Przemyśl. Nawiasowo opowiem tu także dowcipną odpowiedź chłopca. Gdy w tymże roku najęty chłop wiózł w Sanockiem ku granicy węgierskiej uciekającego Niemca urzędnika, zapytany przez ciekawego, kogo wiezie, odpowiedział, że wywozi posesora, bo dziedzic przyjechał.

## II.

Wincenty Fałęcki, rodzony brat mojej matki, będąc na naukach we Lwowie, przyjechał podczas tych rozruchów do moich rodziców do Cieszacinka. Pewnego dnia bardzo rano obudził mię i kazał iść z sobą na dziedziniec i liczyć strzały działowe. Usłyszałem nieznaną mi dotąd huk. Liczyłem, ałem zgubił liczbę. Wuj naliczywszy około sta, był przeszkodzonym w dalszym liczeniu.

Gdy strzały działowe ustały, ojciec ciekawy, co się tam dzieje, namówił wuja i pojechali obydwaj na koniach do Jarosławia. Między Ciesza-

<sup>5)</sup> W 1809 stanowisko starosty przemyskiego wakuowało, obowiązki te pełnił v-starosta Jan Samuel Kriebel. Schematismus für Galizien 1809, s. 76.

<sup>6)</sup> P a w ł o w s k i Br., Historia wojny polsko - austriackiej, Warszawa 1936, str. 177.



cinkiem a Jarosławiem są głębokie doły i wąwozy. Stanęli obydwa na wzgórkach, lecz nie widzieli. Wtem wyskoczył z wąwozu szaser polski na koniu i leciał do nich z wymierzonym ku nim pistoletem. Gdy się ich konie zaczęły niepokoić, zsiadli z nich trzymając konie u pyska. Szaser opuścił na dół pistolet, a przypadłszy do nich zapytał gromko: „Polacy czy Niemcy?“ — Gdy mu odpowiedzieli, że Polacy, krzyknął na nich: „I na diabła żeście w śród nas wleźli! Tam jedźcie, wskazawszy odleglejsze miejsce, a może co zobaczycie“. — Odwrócił się i błyskawicą poskoczył na swoje miejsce.

Odjechali na wskazane sobie miejsce i niedługo widzieli starcie się szaserów z austriackimi dragonami, po którym ci ostatni pierzchli.

Ten sam szaser ranny w głowę podczas tej potyczki, przyjechał na drugi dzień z kolegą do nas i zażądał koni. Zaprowadził ich ojciec do stajni, gdzie wybrali dwa konie i z nimi odjechali.

Gdy ranny zdjął czapkę, by nam pokazać ranę swoją na głowie, zobaczyliśmy w tej czapce mnóstwo zmiętych austriackich bankocetli, które po zdobyciu Komisji w Jarosławiu z kasy zabrali. Za nic sobie wazyli te nasze papierowe pieniądze i płacili nimi za różne pożywienia hojnie, nie pytając o cenę żywności i o wartość tych pieniędzy.

Opowiadali nam, że Ignacy Morski, dziedzic bliskiej wsi Zarzeczce i rozległych dóbr, bardzo małego wzrostu i mocno garbaty, dał wojsku polskiemu kilkadziesiąt pięknych koni. Lecz, by się przed rządem austriackim mógł z tego wytłumaczyć, bo będąc niedawno gdzieś posłem tego rządu, nie chciał się skompromitować, zażądał od pułkownika, którym, jeżeli się nie mylę, był Turno, aby nie przyjeżdżał do niego do pałacu, ale się w karczmie zakwaterował i wszystkie żądania od niego czynił na piśmie, pod zagrożeniem kary śmierci. Pułkownik to uczynił i czego tylko zażądał, wszystkiego dostał obficie. Morski był zapalonym myśliwym i ojciec mój także i często z sobą wyjeżdżali na polowanie. Przy takiej sposobności opowiadał sam memu ojcu o tych rozkazach pułkownika wskutek wzajemnego porozumienia się i rząd austriacki przyjął to jego tłumaczenie.

### III.

Jarosław był niegdyś twierdzą i w r. 1809 jeszcze istniały nie zwalone mury warowni. A gdy w nim był jakiś oddział austriackich dragonów i podobno cały pułk piechoty świeżych rekrutów, chodziło o to wojsku polskiemu, aby, posuwając się dalej, nie zostawiło za sobą nieprzyjaciela w warownym miejscu, potrzeba więc było Jarosław zdobywać. Polskiego wojska, składającego się jeżeli nie z samych szaserów, to tychże przeważająca była liczba, było tam nie wiele i miało tylko z dragonami do czynienia. Uporawszy się z nimi, gdy gwałtem weszło do miasta, rekruci wszyscy złożyli broń i osadzono ich w klasztorze dominikańskim na ustroniu od miasta, obwiedzionym murem. Tylko jeszcze tak zwana Komisya, bardzo wielkie zabudowanie, w którym była pracownia mundurów wojskowych<sup>7)</sup>, nie chciała się poddać i wojsko polskie musiało ją osobno zdobywać i zdobyło.

<sup>7)</sup> Tzw. K. k. Montours - Oekonomie - Kommission. Schem. f. Gal. 1809, s. 424.

Działo to się przed Zielonemi świętami. Gdy się już uspokoiło, wybrali się moi rodzice w pierwszy dzień świąt do kościoła do Jarosławia, wiedząc, że tam są jeszcze szasery. Ciekawy widzieć więcej Polaków razem napałem się i ja i wzięli mię z sobą. Był wtenczas u nas lokaj imieniem Sebastian, przystojny i silnie zbudowany mężczyzna, któregośmy dzieci bardzo lubili. Gdyśmy weszli do kościoła, Sebastian dał mi książkę do modlenia, bym ją matce oddał. Ścisk był wielki. Szasery stali w paradzie wzdłuż kościoła w dwa rzędy. Gdym matce dał książkę, zapytała mię o Sebastiana, alem jej nie umiał na to odpowiedzieć. A matka tylko kiwnęła ręką i powiedziała, że go już nie zobaczymy.

Na kazalnicę wyszedł jakiś żołnierz w niedźwiedziej szaserskiej czapce na głowie i w komży. Gdy czapkę zdjął i koło siebie położył, poznałem w nim księdza Korytkę, wikarego jarosławskiego kościoła, którego często u nas bywał w Cieszacinku i któregośmy kochali, jako wesołego i młodego i zawołałem z uciechą: „Mamo, to ksiądz w którym prosiętom jeść dają“. — Bo ile razy był u nas, zawsze mię i mego młodszego brata pytał: „Powiedźcie mi dzieci, w czem prosiętom jeść dają?“ — A my wskazując palcem na niego, zawołali z radością: „W Korytku! W Korytku!“ A więc ks. Korytko, sławny na okolicę kaznodzieja, zaciągnął się do wojska polskiego jako żołnierz i kapelan.

Wychodząc z kościoła, gdym się w każdego szasera mocno wpatrywał, postrzegłem w szeregu Sebastiana, w ubiorze swoim, ale już w szaserskiej czapce. I znowu zawołałem: „Mamo Sebastian!“ — Popatrzyliśmy na niego, a on nas kiwnięciem głowy pożegnał.

#### IV.

Po odejściu Polaków w r. 1809 od nas, przybyli Moskale i często można ich było widzieć w okolicy Jarosławia. W miejsce Polaków i Niemców zaczęła się obijać o uszy moje nazwa „Moskalów“. Co to są ci Moskale? pytałem znowu ojca, jak przedtem o Polaków i Niemców — odpowiedział mi, że to jest wojsko cesarza moskiewskiego, które on w pomoc Francuzom w terażniejszej ich wojnie z naszymi Niemcami przysłał, ale oni przyszli dopiero po ukończonej wojnie, a więc nie ażeby bić się tak jak Napoleon, którego imię często, wraz z opowiadaniem o Polakach, z upodobaniem wspominałem słyshałem, tylko aby z wygranej Napoleona korzystać — a gdy Polacy, którzy właśnie u nas byli, są połączeni z Napoleonem, przeto i ci Moskale nie są naszymi nieprzyjaciółmi w tej wojnie — lecz oni nie są prawdziwymi przyjaciółmi ani Francuzów, ani Napoleona, ani Niemców, ani Polaków — a cesarz ich tak samo gniecie u siebie takich samych Polaków, jak my jesteśmy, jak Niemcy u nas. Na taki wywód ojca zniechęciłem równie Moskalów, jak nienawidziłem Niemców.

Innych Moskalów wówczas nie widziałem, jak tylko Kozaków, którzy się często po okolicy przejeżdżali i byli także kilka razy w domu moich rodziców, gdy czego potrzebowali. Nie pamiętam, aby się skarżono na nich; raz tylko kozak pobił mocno żebrzącego przy figurze niedaleko Jarosławia dziada za to, że nie rozumiejąc po polsku zdawało mu się, iż go przeklina i dziad z pobicia umarł. Zresztą zachowanie się ich było dosyć spokojne i wiem,

że nawet czasem chwalono ich. Tak w Cieszacinku, gdy ich we wsi czterech nocowało, zapaliła się była chałupa; lud nasz, nie bardzo skory do ratowania, zbiegł się więcej z ciekawości, lecz kozacy wpadli natychmiast na dach i kilku młodych parobków do pomocy sobie zmusili i tak ochoczo i zręcznie wzięli się do gaszenia ognia, że zerwany i rozrzucony dach sam tylko dopalał się na ziemi, a dwoje dzieci zupełnie zdrowych z ich matką, bardzo poparzoną znieśli ze strychu, matka się wyleczyła. Za to gospodarze sprawili im nazajutrz ucztę w karczmie.

Po tej uczcie otrzymali kozacy tego samego dnia rozkaz wyruszenia natychmiast gdzieś do okolicznego miasteczka. Trzej z nich wyjechali zaraz, ale czwarty wpadł jeszcze do karczmy i zażądał od żyda propinatora flaszki wódki. Gdy zaś sobie żyd naprzód zapłacić kazał, dostał od kozaka mocny policzek. Żyd silnie zbudowany nie uląkł się, tylko mu go oddał w dwójnasób, zaczęli się targać, powalili się na ziemię i żyd zbił bardzo kozaka, którego zawoławszy „pożałuj“ wyrwał się, wskoczył na konia i pognął za swoimi. Wkrótce potem, może w parę dni, postrzegł żyd, że oddział kozaków z dwoma oficerami zbliża się ku karczmie. Zląkł się zemsty, ale wpadł na myśl ratowania się wódką i stanął z flaszką i kieliszkiem przed karczmą. Gdy już dojechali, żyd poskoczył naprzeciwko nich i prosił oficerów, by się napili; oficerowie stanęli, ale stanęli i żołnierze. Po wypróżnieniu pierwszych kieliszków prosił żyd oficerów, aby żołnierzom naprzód iść kazali, bo się boi napaści. Oficerowie dali rozkaz i żołnierze ruszyli stępą naprzód drogą. Gdy tymczasem kieliszki mijały się jeden po drugim, dwóch kozaków ociągało się widocznie i zostawało z tyłu za oddziałem, w jednym z nich poznał żyd pobitego w karczmie i wskazał ich oficerom z prośbą, by nie pozwalali zostawiania się. Na gromki rozkaz starszego oficera ci kozacy wrócili do porządku, klnąc i groząc żydowi — a oficerowie, po wypróżnieniu i drugiej flaszki, pojechali za nimi. I tak się żyd uwolnił od zemsty i później nie widzieliśmy już Moskałów.

Po Moskałach przyszła niemiecka piechota, ale ja jej nie miał za wojsko, bo chociaż mieli karabiny, lecz nie byli biało ubrani, do których to mundurów widoku byłem przyzwyczajony, tylko mieli na sobie jakieś szare kurtki i ztąd ich, jeżeli dobrze pamiętam, z pogardą „kubrakami“ nazywano. Widziałem ich, była to nędzna zbieranina, bardzo wielu było między nimi tak małych, że się dziwiłem, jak oni karabin udźwignąć mogli, mieli także kulawych i ślepych na jedno oko. Nazywano ich podobno landwerami i przyszli do nas z Morawy na załogę z braku po wojnie wojska i dla zemsty za okazaną Polakom przychylność, co ztąd wnoszono, że znaczyli pochód swój różnego rodzaju dokuczaniem, prześladowaniem, a nawet, jak dochodziły wieści i rabunkiem. Byli postrachem na baby, a bohaterami przeciw bezbronnemu ludowi. Dlaczego nie przyszli wtenczas, kiedy Polacy tu byli? — pytałem ojca, — „bo Polacy strzelali i dobrze bili“ — była jego odpowiedź“.

BRONISŁAW NADOLSKI

## PROJEKT TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE Z R. 1848.

Nie trzeba długimi wywodami uzasadniać potrzeby dokładnego zbadania wszelkich objawów organizatorskich poczynañ w latach niewoli. Jasną jest rzeczą, że przez powołanie do życia stowarzyszeń i instytucyj usiłowano zrzeszać się i skupiać dla obrony zawodowych interesów i przeprowadzenia pewnych ideowych założeń. Nauka była bodaj pierwszym skarbem narodowym, który zaraz po upadku państwa otoczono opieką. Nie mamy jednak dotąd pełnego obrazu wszystkich usiłowań na tym polu, nie przedstawiono jeszcze prób przedwczesnych i nieudałych, jakie poprzedziły powstanie późniejszych pożytecznych organizacyj naukowych czy literackich. A ciekawe to zagadnienia, bo dowodzą, jak w okresach ucisku, apatii i marazmu rodziły się śmiałe przedsięwzięcia, nowe hasła i projekty, budziło się nowe życie i zjawiali się ludzie troskliwi o losy naszego życia umysłowego.

Szczególnie mało co wiemy o lwowskich stowarzyszeniach naukowych i literackich w pierwszej połowie wieku XIX, choć zaraz po powstaniu listopadowym mocno się tą myślą zajmował Seweryn Goszczyński, wcześniej tedy od tych literatów, co to w r. 1843 próbowali stworzyć kasyno literackie, i wcześniej od projektów założenia we Lwowie „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“. Usiłowano także tu wydawać odpowiednie czasopisma naukowe i przez nie wpływać na organizowanie się nauki polskiej w austriackim zaborze. Dowiadujemy się, że w tym względzie angażował się silnie poeta Wincenty Pol oraz marszałek Tadeusz Wasilewski, któremu niestety nie zezwolono na wydawanie *Tygodnika nauk, sztuki, literatury i krytyki*.

Z wszystkich tych wczesnych prób najciekawsze są naukowo i wydawnicze przedsięwzięcia Goszczyńskiego, podjęte w r. 1832, kiedy mu się zdawało, że Galicja stanie się przytuliskiem pisarzy polskich. Dzięki wynurzeniom jego w liście do Michała Grabowskiego z dnia 2 grudnia 1832 poznajemy dokładnie śmiałe w tej sprawie zamysły. Oto co sam pisał:

„Wezwany od tutejszej młodzieży, znanej ze swoich zdolności, zawiązałem stowarzyszenie literackie. Jego cele: 1-o Podnieść literaturę polską, skoncentrować ją w Galicji, wspierać, gdzie się objawia — i tym podobnie. Drogi do tego: wydawanie pisma czasowego, którego tomy składać się będą z broszur, wychodzących w bliskim od siebie przeciągu czasu, ażeby rząd nie poznał, że to pismo czasowe. Literatura wszystkich słowiańskich ludów po literaturze polskiej główne będzie trzymać tu miejsce, zresztą



artykuły w przedmiocie historii polskiej, artykuły, obznajmiające z krajem i ludem polskim w całym znaczeniu tego wyrazu, i rozprawy dotyczące się teorii sztuk pięknych. 2-e Przedrukowywanie niedawnych cenniejszych dzieł polskich. Ażeby odpowiedzieć naszym zamiarom, staramy się naprzód o pieniądze. Komitet tutejszy, który pomimo niechętnych sobie i licznych swoich niekonsekwencyj, ma jednak dosyć wpływu i władzy, przyrzekł nam taki fundusz sposobem akcyj; nie spuszczać się na to, chodzimy sami około tego. Mając pieniądze, będziemy mieli kilku pensjonowanych, którzy z obowiązku muszą siedzieć we Lwowie i trudnić się interesami stowarzyszenia; będziemy mieli także własną drukarnię w Instytucie Ossolińskich, a wtedy nasze ciało uorganizowane, nierozprzęgłe, a skutki jego działań wyrachowane i pewne. Na ludziach i materiałach nie zbędzie.

Wiesz, jak w obecnym położeniu naszym literaci polscy rozproszeni, nie mają za co rąk zacześcić, jak ogołoceni ze wszystkiego, czyto w kraju, czy za krajem, muszą pracować choćby dla samego utrzymania życia, muszą się gdzieś skoncentrować, jeśli nie osobami swymi, to pracami. Ani Paryż, ani Poznańskie nie może im obiecywać tych korzyści, co Galicja. Radzi nieradzi muszą nam pomagać, skoro będziemy w stanie o ich potrzebach powszednich pamiętać“.

Z przytoczonych słów wynika, że takie stowarzyszenie literackie zostało związane za sprawą Goszczyńskiego, że miało to być towarzystwo wydawnicze i samopomocowe, zbliżając się równocześnie do naukowej instytucji, że wiązało się ono z Ossolineum, miało wydawać czasopismo, na które nie można było uzyskać pozwolenia. A najciekawsze, że miało ono zrzeszyć wszystkich pisarzy polskich, spod zaborów i emigracji, że Galicja uchodziła tuż po powstaniu listopadowym za najodpowiedniejsze centrum życia literackiego.

Skądinąd jest wiadome, że cały ten piękny projekt upadł już po wstępnych debatach, że go nie poparli ci właśnie, których pomocy najbardziej się spodziewano, że disiecta membra tego przedsięwzięcia przejawiały się potem w pomysłach Pola, usiłowaniach Wasilewskiego, w niektórych poczynaniach Ossolineum i pewnych wysiłkach Bielowskiego.

Jeszcze później, bo w r. 1848, zainicjowano we Lwowie Towarzystwo naukowe, rzucono pierwsze jego projekty. Jakich to nadziei nie wiązano z tą „wiosną narodów“, ile nie namnożono projektów, reform, organizacyj! Nic więc dziwnego, że kiedy powstała Rada i Gwardia narodowa, kiedy znoszono pańszczyznę, urządzono wybory, organizowano życie polityczne, myślano o powszechnej oświacie, debatowano nad różnymi ustawami, że odczuto też potrzebę powołania do życia we Lwowie Towarzystwa naukowego.

Dzięki pamiętnikowi Aleksandra Batowskiego (Rkp. Bibl. Baworowskiego nr 679) możemy śledzić etapy rozwoju tego projektu, który, jak wiadać, zaprzętał głowy kilku lwowianom. Między innymi myślał o nim Aleksander Batowski i zaraz po swoim wstąpieniu do Rady Narodowej złożył dnia 3 maja 1848 wniosek o zawiązaniu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Oświaty“ w połączeniu z Zakładem im. Ossolińskich, obiecawszy opracować odpowiedni program. Wniosek ten ugrzązł w Wydziale Oświecenia



i może sam Batowski byłby o nim zapomniał, gdyby potrzebą takiego Towarzystwa nie zajęto się wówczas w kole lwowskich literatów. Oto za sprawą Wincentego Pola urządzono w Ossolineum ostatniego sierpnia tego roku posiedzenie, poświęcone właśnie kwestii założenia we Lwowie Towarzystwa naukowego. Dochowany protokół tego zebrania w pamiętnikach Batowskiego mówi, co następuje:

„O godzinie 9 z rana byłem w Instytucie Oscsolinińskiego wezwany przez dyrektora na posiedzenie prywatne. Zeszło się nas osób kilkanaście, a mianowicie: Maurycy Dzieduszycki, Wincenty Pol, Stroński, bibliotekarz uniwersytecki, Ciągiewicz, Pilat. Dzierzkowski Józef, Wagilewicz, Przyłęcki Stanisław i wielu innych. Kłodziński rozpoczął wezwaniem do obmyślenia, czy by nie dobrze było zawiązać stowarzyszenie naukowe, o którym w ruchu politycznym zupełnie dziś zapomniano. Pol Wincenty, na którego myśl Kłodziński nas wezwał, rozwinął obszerniej dążność takiego stowarzyszenia. Ja ozymałem się, iż w kilka dni po moim wstąpieniu do Rady (3 maja) zrobiłem był wniosek o zawiązanie takiego naukowego Towarzystwa i proponowałem połączyć go z Zakładem Ossolińskich, a ten odesłany do Wydziału Oświecenia dotąd gdzieś zaległ, a sam obiecałem był program wypracować i na tym stanęło. Dzierzkowski się ozymał, że za Towarzystwem takim jest, ale nie życzy, aby było naśladowaniem Warszawskiego Przyjaciół Nauk, przypomina bowiem czasy despotyzmu i arystokracji nauk, co dzisiaj już ohydzone i w opinii publicznej utrzymać się nie może; jest za tym, aby dać nazwę „Stowarzyszenie Literatów“, chociaż tu jeszcze nie o nazwę chodziło. Ciągiewicz się za mną odezwał, szerzej stowarzyszenie przyjaciół nauk określając, popierał bardzo rozsądnie. Domagalski utrzymywał, że zasadę koniecznie trzeba w programie wyrzec stanowczo, a że wszyscy dążymy do odzyskania narodowości i bytu ojczyzny, mamy uznać zasadę demokratyczną przede wszystkim, zawiązując takie naukowe stowarzyszenie. Ja wzięłem obronę dawnego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego“, mówiąc, iż niesłusznie Dzierzkowski tak ogólnie dążności jego potępił, mężowie którzy go w r. 1800 zawiązali, byli przychylni krajowi; oni widząc zagładę i upadek całkowity ojczyzny, chcieli przez język i nauki utrzymać jej pamięć, a przez to kiedyś naród polski wskrzesić. Potocki Ignacy, Czacki, Niemcewicz prawi patrioci, pewno czystą miłością pałali dla narodowości, nie omieszkali działać czynnie w duchu patriotycznym i później, ile mogli, nie zaniedbywali członkowie tego Towarzystwa ogień święty miłości ojczyzny pielęgnować. Wszak pochwały tyłu sławnych mężów są tego dowodem: pochwała poległych pod Raszynem, pochwała Księcia Józefa, także T. Kościuszki i innych; Niemcewicza na koniec w r. 1831 zagajenie i Brodzińskiego, autora „Wiesława“ o narodowości polskiej rozprawa tego dowodem niezbitym; nawet szli oni z duchem czasu i tylko przeszkadzani tylekroć nie mogli się reorganizować według życzenia, a że potrzebę tego czuli, dowód, że skoro tylko pora się nadarzyła, wezwali Mickiewicza na członka swego. Zresztą daj Boże, ażebyśmy my mogli choć tyle dla nauk ojczystych działać, ile oni usiłowali, czego dowodem 21 tomów roczników. Dzierzkowski odpowiedział, że nie chciał uwłaczać ich pamięci, tylko co do tytułu był spreczny, który jeszcze nic nie stanowi. Pol Domagalskiego myśl chciał ująć w ściślejsze

określenie. Stroński mówił, że nie możemy nic stanowić, póki programu mieć nie będziemy. Pol jeszcze dalej mówił i skończył, ażeby komisję wybrać do ułożenia programu. Zgodzono się na nią i wybrano: Pola, Cięglewicza, Domagalskiego, mnie, Szajnochę i Brońskiego“.

Skonstatujmy, co w tych debatach było najciekawsze. Oto niewątpliwie rzecz jedna uderza: wzorem projektowanego lwowskiego Towarzystwa naukowego miało być warszawskie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“; poza tym chodziło o to, by Towarzystwo silnie już w programowym ujęciu uwydatniało swój narodowy charakter.

Co wybrana komisja zdziałała, trudno powiedzieć. To tylko pewne, że sprawą zajął się żywo Batowski. Przede wszystkim nawiązał w tej kwestii korespondencję z Lelewalem, który mógł mu służyć swoim doświadczeniem i radą. Światły historyk podał w swym liście po prostu cały program projektowanego Towarzystwa.

„Wzywasz mię — pisał — do udzielenia rady w zawiązaniu Towarzystwa naukowego, sądząc wysoko o moim doświadczeniu. Niewielkie w tym doświadczenie moje z młodymi latami przeminęło. Kiedy mi później jakiemu Towarzystwu naukowemu usłużyć się udało, często jego ustaw i organizacji nie znałem. Często bardzo te organizacje od miejscowych okoliczności zależą, a tych jakie są u was, znać nie mogę. Pierwszy zaraz warunek jest mi nieznanym, czy Towarzystwo potwierdzenie władzy panującej potrzebuje, czy też może się bezpiecznie i swobodnie bez onej wglądania ukonstytuować. Cobądź, w każdym razie nie ustaw, ale czynu potrzeba. Jak najmniej przepisów, reguł, jak najwięcej publikowania i manifestacji. Sędzę, że dziś prawie o utrzymywanie narodowości lub języka byłoby zbyt dużą malenkowatością (!). Cel li naukowy dla pożytku krajowego i miejsca, dla rozwijania myśli i ducha obywatelskiego. Żadnego bym przedmiotu nie wyłączał, nie wdawał się w zbyt liczne onych poszczególnienie. Trzy wydziały: matematyczno-fizyczny, historyczno-prawny i sztuk obrazowych objęłyby widoki, jakie by się Towarzystwu nasunęły. Publikowanie jego trudów, posiedzenia publiczne, jak najczęstsze, porządkowe, nadzwyczajne. Życzyłbym, aby Towarzystwo było dla trudów obcych przystępne, aby w nim i przez jego pośrednictwo mogły się trudy eksternów objawiać, w jego aktach, biuletynach, memoirach, rocznikach, aby mogły być drukowane pisma i rozprawy obcych, nie członków, po przyjęciu onych przez decyzję Towarzystwa, aby obcy, nie członkowie, mogli się ubiegać do czytania na publicznych sesjach i mieli sobie głos udzielony. Na tych publicznych powinna występować nauka, ale razem zdolność obudzania i podnoszenia życia, umysłu obywatelskiego. Choćby się samo Towarzystwo samo z siebie na nic nie zdobyło, stanie się wielkiej zasługi, jeśli poda rękę rozprószonym zdolnościom, mianowicie rozwijającej się młodzieży. Na to trzeba środków, a to bodaj największa trudność; na ochoce obowiązków składki niedługo liczyć można; czyli trudy publikowane dostarczą onych, rzecz bardzo niepewna. Te mi myśli nieraz i dziś przychodzą, te na prędce, bez wypracowania pozwałam sobie przedłożyć, boś mnie do tego niejako wyzwał“.

Pomoc Lelewela przyjął Batowski z największą radością, zauważył zaraz, że „te myśli tryskają światłem“, że są dostosowane do „nowego tych

czasów wszędzie się objawiającego ducha“. Wziął się tedy zaraz do opracowania na ich podstawie *Myśli do programu Towarzystwa naukowego polskiego*, które — jak to łatwo zauważyć — prawie w całości oparły się na uwagach Lelewela. Tymczasem minęła pamiętna wiosna r. 1848, w listopadzie zbombardowano Lwów na rozkaz Hammersteina, spalono uniwersytet, bibliotekę, teatr, zaprowadzono represje prasowe, cenzurę, gnębiono wszelkie przejawy narodowego ducha. Z wystąpieniem tej silnej reakcji na ostatnie niepodległościowe dążności przycichły wszystkie naukowe, oświatowe i społeczne projekty, zawieszono podjęte z wielkim hukiem i werwą prace. Tak więc w projekcie zostało to pierwsze we Lwowie Towarzystwo naukowe, a pamiątką po nim mogą być opracowane przez Batowskiego *Myśli do programu Towarzystwa naukowego polskiego*:

### I Wstęp.

1. Towarzystwa naukowe są od najdawniejszych czasów uważane jako podnieta ducha i oświaty. Dobro ogólne i sława narodu polskiego wymagają, aby i u nas Towarzystwo podobne istniało.

### II Zamiar główny

2. Towarzystwo chce przede wszystkim podać rękę rozprószonym w kraju i zagranicą zdolnościom polskim, a mianowicie kształcącej się młodzi i rozwijającej się w nich wiedzy.

### III Cel.

3. Celem Towarzystwa: wyłącznie nauki i umiejętności dla pożytku krajowego i miejscowych potrzeb, dla rozwijania myśli i ducha obywatelskiego w ogólności, a narodowego w szczególności.

4. Pod względem ogólnym: pierwszym obowiązkiem Towarzystwa rozszerzać i rozpowszechniać pismami wszelkie nauki i wynalazki tegoczesne jak najrozumialej i jak najprędzej, zasady nauk socjalnych na drodze postępu wykładać i do pojęcia rozumu ludzkiego przystępnymi czynić, ilekroć sposobność nadarzyć się może, o moralnym wpływie rządów oświecających donosić, o rozporządzeniach postępowych zakładów wychowania i naukowych zawiadaniać etc. (Umiejętności polityczne wszelkie w związku z naukami wchodzą w zakres Towarzystwa, sama zaś polityka potoczna zupełnie będzie wykluczona).

5. Pod względem szczegółowym: rzeczy i nauki krajowe upowszechniać, pojęcie prawdziwej narodowości wykształcać, nad czystością i udoskonaleniem języka i mowy ojczystej czuwać, bogactwo piśmiennictwa ojczystego wskazywać, najcelniejsze piśmiennicze i historyczne dawniejsze od zaguby chroniąc opisywać, objaśniać, drukiem ogłaszać, wiadomości o nowych trudach naukowych tudzież wynalazkach pożytecznych ziomkom udzielać, nad wychowaniem ludności najliczniejszej przez szkółki zaprowadzone i pisma stosowne czuwać (uwagi co do szkół ob. *Przyjaciel Ludu* r. XV 1848, str. 178, 186, 193, 201), stopniowym udoskonaleniem młodzi polskiej moralnie kierować; słowem, nie zaniedbywać, coby odpowiadając warunkom wolnego bytu politycznego obywateli umysł i serce podnosiło, czym się w nie miłość ojczyzny i wszelkie szlachetne uczucia zaszczepiają, czym byt jej

i przyszłe szczęście ubezpiecza, do ziemi ojców i dla podźwignięcia z upadku i coraz większej odrętwiałości przyszłych polskich pokoleń przywiązanie i z wyższego stanowiska dowodzą. Aby cele w krótkości wskazane przeprowadzić i z onych owoce zbierać, potrzeba wytrwałego poświęcenia i czynu, a ten przez zachęcanie stosowne prędzej osiągnie, niżeli cczą i martwą literą ustaw i przepisów lub gadulstwem retorycznym na mało przydatnym, czego Towarzystwo unikać powinno.

#### IV Przepisy niezbędne.

6. Pierwszy załączek Towarzystwa naukowego stanowią osoby z pism ojczystych już wydanych znani, w kraju zamieszkali, literaci, z niezłomnej nauki i pracy w ojczyźnie wiadomi, znakomitsi profesorowie i nauczyciele w wszelkich gałęziach nauk narodowego jedynie piśmiennictwa, członkowie, którzy wszyscy razem do liczby sześćdziesięciu Towarzystwo naukowe nawiązują.

7. Uorganizowanie Towarzystwa powinno mieć na uwadze wszelkie okoliczności krajowe, a nawet miejscowe — i te bliżej określić.

8. Towarzystwo ma zostawać w połączeniu i bezpośrednim połączeniu z naukowymi zakładami, jak Ossolińskich, Akademią krakowską itd. w krajach polskich istniejącymi, bądź przez osoby w miejscu stale mieszkające.

9. Ukonstytuowanie się ma być jak najswobodniejsze, od władz politycznych niezawisłe.

10. Może się rozwiązać i na nowo zorganizować, kiedy większość członków w trzeciej części uzna.

11. Przedmioty żadne się nie wyłączają, ani się poszczególnie wymieniają, muszą się jednakże w pewnych oddziałach mieścić, które trzy będą:

12. a) matematyczno - fizyczny,

b) historyczno - prawny i

c) sztuk obrazowych.

13. Do oddziału a) nic dodać nie można, jak sam tytuł wskazuje. W oddział b) wchodzi kwestie według okoliczności przemilczane, tudzież teologiczne, socjalne, metafizyczne itp. Do oddziału c) należą wszystkie widoki w tej materii.

14. Posiedzenia mają być ogółowe publiczne, a na nich ma przede wszystkim występować nauka i zdolność obudzenia życia narodowego i podniesienia umysłu obywatelskiego.

15. Oprócz prac członków Towarzystwa wszelkie prace nawet obce w mowie ojczystej lub obcej przystęp zarówno mieć powinny.

16. Nieczłonkowie i obcy mogą ubiegać się do czytania prac swych publicznie, mając sobie głos udzielony przez poprzednicze uznanie pisma, rozprawy lub poezji odczytać się mianych.

17. Najlepsze i najodpowiedniejsze będą drukiem ogłoszone z fundusów Towarzystwa.

18. Wszystko cokolwiek zasłuży na wzmiankę zaszczytną, będzie wspomniane naprzód w aktach posiedzeń, biuletynach, a z tych w rocznikach Towarzystwa za poprzedniczym uznaniem członków Towarzystwa według oddziałów pod 11.

19. Zgromadzenie tak oddziałowe, jako i ogólne Towarzystwa ma się składać z  $\frac{3}{4}$  głos czynny mających, inaczej uchwała każda ani ważna, ani prawomocna.

20. Wszelkie postanowienia, nie mniej użyteczność publikacji, tak rozpraw, jako i pism w rocznik wchodzących stanowi Towarzystwo większością  $\frac{3}{4}$ .

#### V Środki.

21. Fundusze, środki pieniężne na książki i inne naukowe przedmioty tudzież publikacje ogólne — Towarzystwo samo bliżej oznaczyć powinno.

22. Szczególne zaś będą: a) datki ochocze, b) datki obowiązkowe, c) dochód z ogłoszeń drukiem, d) zakłady naukowe swoim kosztem nie mają ogłaszać pisma periodyczne, najwięcej nad jeden arkusz druku w tygodniu mające, e) zakupienie dzieł lub rękopisów przez Towarzystwo na własność lub przez zakłady w połączeniu w tymże będące.

#### VI Regulamin.

23. Przy manifestacji jak największej przybiera Towarzystwo członków do oddziałów, a z tych do komisji według art. 11 większością  $\frac{3}{4}$  głosujących.

24. Członkowie wybierają przewodnika na rok jeden na uroczystym ogólnym zgromadzeniu.

25. Towarzystwo mieć będzie dwóch sekretarzy, jeden z urzędników zakładów naukowych, drugi z wyboru członków głosujących większością  $\frac{3}{4}$  części na lat trzy.

26. Posiedzenia uroczyste publiczne jak najlichniesze będą co trzy miesiące. Na nie wstęp wolny wszystkim.

27. Posiedzenia oddziałowe, na które jednak i z innych oddziałów członków wstęp wolny wraz z głosem doradczym, także publiczne za biletami przez sekretarzy udzielonymi co dni 14.

28. Posiedzenia porządkowe czyli komisyj w odpowiednich oddziałach dwa razy w tydzień za biletami prezesów czyli przewodniczących w tychże.

29. Prócz tego posiedzenia nadzwyczajne z okazji przybycia mężów naukowych itd. według okoliczności przez prezesów i sekretarzy oddziałowych za potrzebne lub stosowne uznane.

30. Wydziały same dla siebie obierają prezesa co trzy miesiące, sekretarza na rok, w którym czasie nie mają się oddalać, ani zastępcą wyręczać.

31. Komisje do przedmiotów wyłączonych same sobie każdego razu obierają przewodniczącego i sekretarza, do nich należy sprawozdanie.

32. Każdy członek obowiązany być na posiedzeniach lub zawczasu usprawiedliwić się z niemożności.

33. Pisma lub trudy komisjom bądź oddziałom przydzielone w rękach członków dłużej nad dni 14 nie mają być, poczem

34. Komisja odeszle takowe wraz z sprawozdaniem odpowiedniemu wydziałowi.



35. Wydział toż samo, nie może zatrzymać dłużej nad dni 28, a tylko w razie nadzwyczajnym lub fizycznie niepodobnym usprawiedliwienie ważne będzie.

36. Prezesowie przeto czuwać będą nad tym z ścisłością, za co tak komisje, jak oddziały i ich przewodnicy odpowiedzialnymi będą wobec opinii na najbliższym publicznym posiedzeniu.

37. Pieczęć, prowadzenie protokołów, pisarze i mniejsze przedmioty należą do sekretarzy Towarzystwa pod kontrolą prezesów.

SKRZYPEK JÓZEF

## PRZEGLĄD UKRAIŃSKICH OPRACOWAŃ

I LITERATURY PAMIĘTNIKARSKIEJ Z OKRESU LAT 1914—1918.

Zagadnienie ukraińskie w latach wielkiej wojny od 1914—1918 traktowane w ramach polityki, przede wszystkim austriacko-węgierskiej nie stanowiło, ani naczelnego jej programu, ani też do ostatniego roku wojny nie wyszło poza kwestie wewnętrzno-polityczne b. monarchii habsburskiej. Dopiero wypadki wojenne, więc przesunięcie się frontów wojennych państw centralnych na wschód, następnie wybuch rewolucji w Rosji i powstanie na tzw. Ukrainie naddnieprzańskiej form nowego państwa ukraińskiego, postawiły kwestię ukraińską na szerszej platformie.

Przed wybuchem wojny, Ukraińcy znajdowali się w swej ogromnej większości pod panowaniem Rosji, stosunkowo drobna część zamieszkiwała na terenie b. wschodniej Galicji, pod panowaniem austriackim. Stosunki a także wzajemne wpływy były na ogół dość nikle, w chwili zaś wybuchu wojny zerwane zostały zupełnie z przyczyn również politycznych, ponieważ Ukraińcy galicyjscy opowiedzieli się za Austrią, tzn. państwami centralnymi, zaś rosyjscy za Rosją.

Jeżeli chodzi o rozwój życia społeczno-politycznego wśród Ukraińców galicyjskich, to na lat kilkanaście przed wojną, nabrało ono żywego tempa, dzięki ustrojowi a także i polityce wewnętrznej, którą rządy wiedeńskie stosowały wobec swych różnolitych narodowości. Ukraińcy galicyjscy zorganizowani w kilka partii politycznych, mieli swoje dość liczne przedstawicielstwo w parlamencie wiedeńskim, nie mówiąc o sejmie krajowym, przy czym też zaczęła wśród nich krystalizować się myśl polityczna, dająca się ująć jako dążenie do stworzenia w ramach monarchii habsburskiej osobnego kraju koronnego, w którym by władza i zarząd spoczywał w ich rękach. Krajem tym miała być Galicja wschodnia i stąd postulat polityczny także i w czasie wojny, wyodrębnienia a raczej podziału Galicji na dwie części, zachodnią i wschodnią, polską i ukraińską czyli ruską, jak to współcześnie określano. Dążenia te natrafiły na sprzeciw strony polskiej, przy czym kulminacyjnym punktem jego była wojna polsko-ukraińska w 1918—19 r.

Ukraińcy galicyjscy w latach wojny światowej przejawili dużą ruchliwość polityczną, pragnąc w oparciu o Austrię zrealizować swoje postulaty. Widzieli swych głównych przeciwników w Polakach, stąd nadawali swej polityce wybitnie przeciwpolskie znamiona, idąc zawsze przeciwko nim,

nawet wtedy, gdy nie wymagał tego interes polityczny. Na tym tle przychodziło też do łączenia się Ukraińców z innymi wrogami Polaków, głównie Niemcami. Dzieje narodu ukraińskiego, a raczej jego odłamu galicyjskiego myśli politycznej i dróg realizacji z czasów trwania wojny nie są znane prawie zupełnie. W literaturze polskiej nie ma poważniejszej pracy na ten temat poza popularno-publicystycznymi, mimo, że doniosłości takiego tematu uzasadniać nie potrzeba. W kilku ubiegłych latach ze strony ukraińskiej pojawił się natomiast szereg prac jak i pamiętników odnoszących się do historii Ukraińców galicyjskich w latach wojny, których przegląd podajemy poniżej<sup>1)</sup>.

Literatura ukraińska nie posiada monograficznego ujęcia polityki Ukraińców galicyjskich podczas wielkiej wojny. Również rzadkie są prace omawiające poszczególne kwestie z tegoż okresu i noszą charakter na pół pamiętnikarski. Z opracowań, które okres przed listopadem 1918 r. traktują jako tło i wstęp do właściwego tematu wymienić można dwie, a to: Kuźmy O. *Łystopadowi dni*<sup>2)</sup>, oraz Kuczabskiego W. w języku niemieckim, *Die Westukraine im Kampfe mit Polen u. d. Bolschewismus*<sup>3)</sup>. Z ogólnych, raczej podręcznikowych, wymienić trzeba Doroszenki D. *Narys Istorii Ukrainy*<sup>4)</sup>, która stanowi dla badacza spraw ukraińskich punkt wyjściowy. Do opracowań monograficznych należy praca Dumina O. pt. *Istoria legionu ukraińskich Siczowych Strilciw 1914—1918*<sup>5)</sup>. Treść pracy Dumina stanowi historia ukraińskiej formacji wojskowej, powstałej z początkiem wojny u boku Austrii pod nazwą Ukraińskich Siczowych Strzelców. Opis obejmuje życie wewnętrzno-organizacyjne, przebieg i udział w walkach na froncie przeciwrosyjskim, a także stosunek formacji U.S.S. do Austrii. Stosunek ten ilustrują nastroje, które przejawiały się wśród U.S.S. jako reakcja na różne koncepcje i ustosunkowanie rządu austriackiego do zagadnienia ukraińskiego. Praca Dumina pisana jest pod kątem tworzenia tradycji a może i legendy, stąd styl wykładu cokolwiek patetyczny. Wskutek takiego nastawienia autor omija rzeczy, któreby psuły obraz ogólny, a skupiając wszystkie światła, prawie zupełnie odrzuca cienie. Szczególniej wyraźnie występuje to w rozdziałach opisujących pierwsze miesiące, formowanie się i życie U.S.S., dla których pamiętniki Hałuszczyńskiego dają obraz wręcz odmienny.

Mimo pewnych usterek praca Dumina podaje cały szereg wiadomości skrupulatnie zebranych, często podanych po raz pierwszy. Autor żyjący i piszący w Ameryce, wykorzystał źródła i literaturę drukowaną, zaś prze-

<sup>1)</sup> W ramy naszego przeglądu nie wchodzi literatura publicystyczna, polemiczna i propagandowa wydawana przez Ukraińców podczas wojny zarówno w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Szwecji jak i w Ameryce. Zaznaczyć należy jedynie, że jest jej spora ilość i domagałaby się osobnego zestawienia i omówienia.

<sup>2)</sup> Kuźma Oł., *Łystopadowi dni 1918 r.* — Lwów 1931.

<sup>3)</sup> Kutschabsky W., *Die West Ukraine im Kampfe mit Polen und dem Bolschewismus in den Jahren 1918—23.* — Berlin 1933.

<sup>4)</sup> Doroszenko D., *Narys istorii Ukrainy. T. I—II.* Warszawa 1932.

<sup>5)</sup> Dumina O., *Istoria Legionu Ukraińskich Siczowych Strilciw 1914—18.* — Lwów 1936.

słany do redakcji wydawnictwa rękopis, przejrany został i uzupełniony materiałem archiwalnym, jak też relacjami uczestników.

Odmiernemu tematowi jest poświęcona praca Terleckiego Omeliana pt. *Istoria ukraińskoj hromady w Rastati 1915—1918*<sup>6)</sup>. Omawia ona historię obozu jeńców rosyjskich w Rastadt, w którym Ukraińcy korzystając z zezwolenia i pomocy niemieckiej, chcieli stworzyć wojsko ukraińskie. Punktem wyjścia tego przedsięwzięcia była chęć wydzielenia z masy jeńców tych, którzy pochodzili z Ukrainy i przez obudzenie świadomości narodowej przygotować z nich kadry wojskowe. Powołano do tego celu specjalne oddziały oświatowe, których szeregi wypełnili prócz emigrantów z Rosji, różni działacze spośród Ukraińców austriackich. W pracy swojej oparł się autor na materiałach niemieckich i ukraińskich, a także na autopsji, jako właśnie jeden z oświatowców. Książka napisana jest z dużym obiektywizmem, przy ciekawej treści.

Do wykazu powyższych prac możnaby dodać szereg mniejszych lub większych artykułów, zamieszczanych w różnych czasopismach a przede wszystkim w *Litopysie Czerwonej Kałyny* i kalendarzach tegoż wydawnictwa.

Z literatury pamiętnikarskiej wysuwają się na plan pierwszy jako ważne źródło historyczne, pamiętniki Lewickiego Kost'a. Stanowią one właściwie trzy odrębne prace: 1) *Historia wyzwolnych zmahań hałyckich Ukraińców*, 2) *Welykij zryw*, 3) *Ukraiński polityki*. Autor był właściwie cały czas kierownikiem opinii i polityki ukraińskiej w Austrii, ponieważ jako poseł do parlamentu wiedeńskiego był równocześnie prezesem ukraińskiego klubu parlamentarnego. Po przetrworzeniu się klubu w Ukraińską Parlamentarną Reprezentację i wysunięciu się tam na czoło E. Petruszewicza (1917 r.) odsunięty z naczelnego stanowiska zachował jednak właściwie nadal swój wpływ. Jako przewodniczący partii nacjonalno-demokratycznej, najsilniejszego ugrupowania wśród Ukraińców i Narodnego Komitetu. W październiku 1918 kiedy po powstaniu Ogólnej Rady Ukraińskiej, utworzono jej delegatury we Wiedniu, Czerniowcach i Lwowie, prezesem lwowskiej został właśnie K. Lewicki. Stąd też był on kierownikiem wszystkich prac przygotowawczych do zamachu listopadowego. Stanowisko K. Lewickiego, wśród własnego społeczeństwa, jako przewodniczącego parlamentarnego klubu a następnie delegatury lwowskiej, stwarzało, że był on najlepiej poinformowanym o zagadnieniach a następnie inicjatywie samych Ukraińców. Pozycja jego w parlamencie dawała mu możliwości kontaktów z władzami, zarówno cywilnymi jak i wojskowymi i to nie tylko w Austrii ale także i w Niemczech. Stąd osoba jego jako źródło jest bardzo ważna. Praca jego pt. *Istoria wyzwolnych zmahań*<sup>7)</sup> — jak w tytule zaznaczono napisana została na podstawie wspomnień i tych dokumentów, które znalazły się w posiadaniu autora. Jeżeli chodzi o dokumenty, to wiele z nich wciągnął autor w tekst pracy w pełnym brzmieniu. Treścią tej pracy — pamiętnika, jest historia polityki ukraińskiej w czasie wojny światowej, prowadzonej przez

<sup>6)</sup> Terleckij Omelian, *Istoria ukraińskoj hromady w Rasztati 1915—18*. — Kijów — Lipsk 1919.

<sup>7)</sup> Lewyckij Kost' dr, *Istoria wyzwolnych zmahań hałyckich Ukraińców z czasu świtowoji wjny 1914—1918*. — Lwów 1928.

Ukraińców austriackich czyli galicyjskich, jak to określa sam Lewicki. Autor pisze o rzeczach i sprawach, w których uczestniczył bezpośrednio i te partie pracy są oczywiście najważniejsze. Dotyka jednak wypadków, z którymi się stykał, lub słyszał o nich, z racji zajmowanego stanowiska, i wtedy notuje sam fakt albo też dodaje własny komentarz. Ta różnorodność podawanych wiadomości daje się od razu przy czytaniu zauważyć, tym bardziej, że autor sam to często podkreśla. Konstrukcja pamiętnika jest raczej chronologiczna, choć zdarzają się odstępstwa od ogólnie przyjętej zasady, przy czym kwestie, jakie się autorowi podczas pisania nasuwały, ujęte są w osobne ustępy, często zupełnie ze sobą nie związane. Treść pamiętnika jest bardzo bogata zarówno w szczegóły, jak i tematy.

Jeżeli chodzi o wiarygodność pamiętników K. Lewickiego, to przyznać trzeba, co zresztą wykazała kontrola niektórych ustępów, że autor pisze prawdę. Raczej nie wspomina i pomija milczeniem pewne wypadki, inne pozostawia bez komentarzy. Nie ustrzegł się — rzecz naturalna — pewnego subiektywizmu, lecz nawet w tych wypadkach, gdzie osoba jego stanowiła ognisko zdrażeń a nawet ataków przeciwników, nie pisze obrony swojego zapatrywania czy stanowiska, wspominając o tych sprawach mimochodem.

Dla historii Ukraińców w Austrii w czasie wielkiej wojny pamiętniki Lewickiego stanowią źródło podstawowe. Dla wielu spraw jest on jedynym źródłem, choćby przykładowo wymienić stosunki Ukraińców z austriackim Naczelnym Dowództwem bądź z Niemcami. Zarzut ogólny, jaki możnaby postawić pamiętnikowi Lewickiego K., to brak uwzględnienia szerszego tła i zaciśnięcia tematu li tylko do spraw ukraińskich w Austrii. Zarzut ten jest jednak doskonałym i charakterystycznym rysem polityki Ukraińców austriackich w czasie wojny, tkwiącej w wąskich ramach partykularyzmu bez szerokich horyzontów.

Przedłużeniem i niejako uzupełnieniem pamiętników omawiających lata wojny, jest druga praca Lewickiego K. pt. *Wełykij zryw*<sup>8)</sup>. Pisana z tym samym nastawieniem i w tym samym duchu, co poprzednia, zawiera więcej wspomnień opartych o osobiste przeżycia i pamięć. Główną jej treść stanowi opis przygotowań ukraińskich do zamachu listopadowego w 1918 r. na terenie b. wschodniej Galicji. Wprowadzone w tekst ustępy traktujące o wypadkach zaszłych w tym czasie na Ukrainie naddnieprzańskiej, z uwagi na inne bliższe i dokładniejsze źródła właśnie pamiętnikarskiego typu, nie przedstawiają większej wartości. Istotną natomiast wagę posiadają informacje dotyczące przygotowań przed listopadowych, których intensywnie tempo rozwoju przypadło już na sierpień 1918 r. W porównaniu z poprzednią, wartość omawianej pracy - pamiętnika jest o wiele mniejsza. Zarys wypadków podał autor w dużym skrócie, pomijając albo przemilczając wiele kwestii. Stąd konieczność źródeł uzupełniających jest nakazem zasadniczym. Przykładowo przytoczyć można brak takich momentów, jak stosunków Ukraińców z Wilhelmem Habsburgiem — Wasylem Wyszywanym, a przez niego z dworem cesarskim. Tendencją wyraźną tej pracy jest usiłowanie wykazania, że zamach listopadowy nie tylko był wykonany, ale

<sup>8)</sup> *Le w y c k i j K o s t', Wełykij zryw. (Do istorii ukraińskoj i derżawnosti wid bereżnia do lystopada. — Lwów 1931.*



przede wszystkim, przygotowany wyłącznie siłami ukraińskimi, bez czyjejkolwiek pomocy. Takie postawienie sprawy bez uwzględnienia a raczej przemilczenia pewnych momentów, budzić musi z góry pewne zastrzeżenia. Brak dokładniejszych danych zarówno dla organizacji cywilnej jak i wojskowej wśród Ukraińców, których Lewicki nie podaje. W zestawieniu z ogólną tendencją tego pamiętnika nasuwać musi konieczność dużej ostrożności w korzystaniu z tej pracy.

Trzecia wreszcie praca tegoż autora, również typu pamiętnikarskiego pt. *Ukraiński polityki*<sup>9)</sup> zawiera trzydzieści jeden krótkich sylwetek - szkiców, główniejszych polityków i działaczy ukraińskich z terenu b. Austrii. Narysowane są one bardzo ogólnie, ponieważ autorowi chodziło — jak się zdaje, o podkreślenie głównych rysów politycznych omawianych postaci. Między innymi jeden ze szkiców poświęcony jest osobie Mikołaja Wassilki, którego postać oraz rola, jaką odgrywał, wreszcie stosunki, którymi dysponował, warta jest bliższego poznania. Niewątpliwie Wassilko należał do osób, między postaciami i działaczami ukraińskimi, najwybitniejszych. Jego bliska współpraca z K. Lewickim a w okresie zawierania pokoju brzeskiego z Czerninem, ministrem M. S. Z. austriackiego, budzi dla niego duże zainteresowanie. Sam Wassilko stanowił przedmiot ataków dla niektórych polityków ukraińskich, którzy mu zarzucali oportunizm w stosunku do Austrii i wraz z K. Lewickim został odsunięty od ogólnego kierownictwa polityki ukraińskiej. W omawianym szkicu Lewicki twierdzi, że postępowanie Wassilki było szczere i nacechowane dbałością o ogólną sprawę ukraińską.

Bardziej specjalne, odnoszące się do jednego zagadnienia, są pamiętniki *Hałuszczyńskiego Michała* pt. *Z ukraińskimi Siczowymi Strilciami*<sup>10)</sup>. Chronologicznie obejmują one jeden rok, od połowy 1914 do połowy 1915. Autor pamiętników, powołany został przez kierownicze czynniki polityczne ukraińskie, zaraz na początku formowania się legionu ukraińskiego przy boku Austrii, na stanowisko naczelnego komendanta i w tym charakterze przebył z górą rok wojny. Z zawodu nauczyciel gimnazjalny, był jakiś czas dyrektorem w Rohatynie i żadnej wybitniejszej roli w życiu ukraińskim przed wojną nie odgrywał. Wykształcenie wojskowe posiadał niewielkie, był rezerwowym oficerem armii austriackiej. O powołaniu go na stanowisko komendanta legionu ukraińskiego zadecydować miał fakt, że cieszył się opinią dobrego pedagoga.

Pamiętnik *Hałuszczyńskiego* pisany jest w gruncie rzeczy pod kątem widzenia obrony osobistej roli, choć autor w tekście wyraźnie się przeciw temu zastrzega. Z takiej jednak intencji wynikły konsekwencje te, że autor chcąc swoją rolę i osobę usprawiedliwić, względnie przedstawić w dobrym świetle, musiał oddać możliwie najdokładniej stan faktyczny samej formacji legionu jak i przejawów towarzyszących podjęciu spraw polityczno-organizacyjnych. Autor nie precyzuje specjalnie zarzutów pod adresem osób, lecz wysuwa je ogólnie, jako winę całego kierownictwa politycznego,

<sup>9)</sup> *Левыцький Кост', Українські політики*. — Львів 1936.

<sup>10)</sup> *Галущезький Михайло, З українськими Січовими Стрільцями*. Wspominy z r. 1914—1915. — Львів 1934.

które powołało do życia formacje U. S. S. Według relacji Hałaszczyńskiego prac przygotowawczych w tym kierunku Ukraińcy nie prowadzili. Sama sprawa powołania do życia legionu ukraińskiego wystąpiła dość nagle i to pod wrażeniem, jakie wywołały wiadomości o formowaniu się Legionów Polskich.

Początkowe kierownictwo U. S. S., które powstało pod nazwą Bojewa Uprawa, nazywa Hałaszczyński operetkowym sztabem, bez kwalifikacji i zdolności. W ogóle sąd Hałaszczyńskiego jest bardzo ostry, jeżeli chodzi o społeczeństwo ukraińskie i zachowanie się jego w sprawie tworzenia zbrojnych oddziałów. Zwrócił uwagę i uwypuklił dostatecznie w swoim pamiętniku Hałaszczyński stosunek austriackich władz wojskowych, a specjalnie Naczelnego dowództwa, do U. S. S. W ocenie ogólnej pamiętnik Hałaszczyńskiego jest źródłem cennym. Autor jest relacjonistą prawdziwym. Otwarciem przyznaje, że osobiście na wojsku i wojskowości się nie znał i żadnych w tym kierunku aspiracji nie miał. Nominację na komendanta przyjął, nie uważając za możliwą odmowę służenia sprawie publicznej na stanowisku przeznaczone mu przez kierowników.

Wspomnienia szeregu osób, które odegrały pewną rolę w zawarciu traktatu względnie pokoju w Brześciu w 1918 r., ukazały się w zbiorowym wydawnictwie pod ogólnym tytułem *Berestejskij myr*<sup>11)</sup>. Celem wydawnictwa było zapełnienie luki w literaturze ukraińskiej, którą stwarzał okres pertraktacji brzeskich. Materiał, który przynosi omawiana publikacja jest dwojakiego rodzaju. Obok wyjątków z drukowanych już pamiętników, a w omawianym wydawnictwie jedynie przetłumaczonych na język ukraiński, znajdują się wspomnienia nowych osób. Podane zostały więc tłumaczenia z pamiętników: Ludendorfa, Hoffmana i Czernina, oraz drukowane już częściowo w prasie wspomnienia Sewrzuca, przewodniczącego delegacji Centralnej Rady Ukraińskiej. Z drukowanych po raz pierwszy, a zarazem i bardzo ciekawych są wspomnienia Zaliźniaka Mikołaja. W aneksach książki umieszczony został tekst traktatu brzeskiego wraz z tajnym dodatkowym protokołem, odnoszącym się do znanych zobowiązań austriackich wyodrębnienia Galicji i Bukowiny w osobny koronny kraj..

Z wymienionych wyjątków i wspomnień, zatrzymamy się na wspomnieniach Zaliźniaka, ponieważ poprzednie były już omawiane przez literaturę polską. Wspomnienia M. Zaliźniaka pt. *Moja udział u myrowych perehorach w Beresti Lytowskomu*, jest relacją z działalności Zaliźniaka i rzuca bardzo ciekawe i charakterystyczne światło na kulisy rokowań brzeskich, a specjalnie na rolę i udział w nich M. Wassilki. Sam autor, jeszcze przedwojenny emigrant polityczny z Rosji, wszedł na terenie Austrii w bliższe stosunki z M. Wassilką a także K. Lewickim, którzy używali go w roli swojego agenta politycznego do różnych misji, przede wszystkim informacyjnych. Czy M. Zaliźniak pozostawał także na służbie austriackiej, nie jest wiadome. Do Brześcia Litewskiego został Zaliźniak wysłany przez M. Wassilkę właśnie w charakterze agenta politycznego, gdzie miał być i był łącznikiem między

<sup>11)</sup> *Berestejskij myr*. Z nachody 10-tych rokowny 9 II 1918 — 9 IV 1938. — Lwów — Kijów 1928.

delegacją Centralnej Rady a Czerninem. Równocześnie informował o wszystkim M. Wassilkę a przez niego Ukraińców galicyjskich, którzy oficjalnie jak wiadomo nie zostali do rokowań brzeskich dopuszczeni. Zaliźniak miał postępować w Brześciu w myśl instrukcji wytycznych otrzymanych od Wassilki; streszczały się one w bezwarunkowym żądaniu wyodrębnienia wschodniej Galicji i Bukowiny. W duchu tych instrukcji miał Zaliźniak wpłynąć na delegację Centralnej Rady, której nieustępliwe stanowisko miało przyczynić się do osiągnięcia celu przez Ukraińców austriackich; tym ostatnim przypadła rola zupełnie bierna. Autor omawianych wspomnień, przecenia swoją rolę i usiłuje wytworzyć w czytelniku przekonanie, że był sam, jeżeli nie zupełnym twórcą, to w każdym razie współtwórcą traktatu i że jego wpływ na przebieg rokowań był zasadniczy. Oczywiście tendencje te, zwłaszcza w zestawieniu z pamiętnikami gen. Hoffmana, właściwego kierownika pertraktacji z Ukraińcami, utrzymać się nie dadzą. Mimo jednak tego nastawienia wiadomości podawane przez M. Zaliźniaka są ważne i ciekawe i można się na nich opierać po odpowiednio przeprowadzonej krytyce. Zaslugują one na uwagę specjalnie właśnie ze względu na usiłowania i rolę Ukraińców galicyjskich, których udział w Brześciu był na ogół nieznan.

Jeżeli do powyższego przeglądu literatury i pamiętników dodamy krótkie i epizodyczne wspomnienia różnych autorów drukowanych w wymienionym już Litopysie Czerwonej Kałyny, to będziemy mieli ogólny obraz opracowań i źródeł pamiętnikarskich do historii Ukraińców galicyjskich w czasie trwania wielkiej wojny. Ilościowo nie jest on zbyt bogaty, jednak wystarczający do zorientowania się w zasadniczych liniach i kierunkach ukraińskiej myśli politycznej. Podobnie zresztą jak i w polskiej literaturze, większość opracowań a także wspomnień i pamiętników spotykamy w czasach późniejszych, tzn. od listopada 1918 i obejmujących swoją treścią zdarzenia z wojny polsko-ukraińskiej z Obroną Lwowa na czele. W zakres ten wchodzi także pamiętniki i wspomnienia odnoszące się do walk ukraińsko-bolszewickich, przy czym w tych wypadkach zaczyna się zacierać wyraźna granica między ukraińcami galicyjskimi a tzw. naddnieprzańcami.

---

## SPRAWY TOWARZYSTWA

W roku bieżącym Oddział Lwowski P.T.H. zorganizował (do połowy października 1938) 10 zebrań naukowych, na których wygłoszono następujące referaty:

21. 1. 1938 dr Ewa Małeczzyńska p. t. Melsztyńscy i Odrowąże na Ziemi Czerwieńskiej w XV w.
11. 2. „ ks. prof. dr Józef Umiński p. t. Stanisław Hozjusz i Sobór Trydencki.
4. 3. „ prof. dr Kazimierz Hartleb p. t. Piotr Gamrat herbu Sulima. (Program monografii i próba charakterystyki).
18. 3. „ prof. dr Kazimierz Hartleb p. t. Najnowsza książka o Koperniku.
1. 4. „ doc. dr Wojciech Hejnosz p. t. Uwagi o archiwistach i bibliotekarzach.
29. 4. „ prof. dr Stanisław Witkowski p. t. Bitwa pod Akcjum i śmierć Kleopatry. (Odczyt ten zorganizowany był wspólnie z Towarzystwem Filologicznym we Lwowie).
20. 5. „ dr Bronisław Nadolski p. t. Cenzura austriacka w pierwszej połowie XIX w. we Lwowie.
27. 5. „ doc. dr Karol Małeczzyński p. t. Bolesław Krzywousty. W 800 rocznicę zgonu.
20. 6. „ prof. dr Olgierd Górka p. t. Nieznany żywot Bajazeta II źródłem do wyprawy wołoskiej i najazdów Turków za Jana Olbrachta.
7. 10. „ Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Zurichu przedstawili: ks. prof. J. Umiński, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, dr K. Małeczzyński.

Średnia frekwencja na powyższych posiedzeniach wynosiła 25 osób. Istniejąca w ramach Oddziału Lwowskiego Sekcja Dydaktyczna organizowała zebrania naukowe dla nauczycieli Historii i kontynuowała wydawnictwo p. t. Biblioteka Historyczna dla Młodzieży. W bieżącym roku wydała 3 nowe tomiki, a to: Społeczeństwo polskie XII w. i jego gospodarka. Wybrane ustępy z dzieła St. Smolki: Mieszko Stary i jego wiek przygotowała E. Małeczzyńska (jako nr 3-ci tej Biblioteki), nr 4. W czasach Chrobrego. Ustępy z St. Zakrzewskiego: Bol. Chrobry Wielki, przygotowała J. Wiszówna, nr 5. Fr. Bujał: Czynniki gospodarcze w upadku dawnego Państwa Polskiego, przygotował T. Ladenberger. Wkrótce ukaze się nr 6 (Wielki malarz przeszłości narodu) z wybranymi ustępami z dzieła St. Tarnowskiego o Matejce w przygotowaniu J. Niewolakówny. Szeręg dalszych pozycji w przygotowaniu.

Ziemia Czerwieńska, której zeszyt 1 za rok 1938 obecnie się ukazuje, w roku ubiegłym wydała tom w 15 arkuszach druku z pięcioma rozprawami, trzema artykułami, 2 przeglądami literatury i kroniką naukową. Dotychczasowe roczniki Ziemi Czerwieńskiej spotkały się z przychylną oceną krytyki

naukowej i czytającej publiczności, tak, że Zarząd Oddziału postanowił wydawnictwo nawet powiększyć przez wprowadzenie działu bibliografii wydawnictw historycznych, dotyczących dziejów Ziemi Czerwieńskiej. Jeszcze w bieżącym roku wyjdzie drugi Zeszyt rocznika IV.

Na terenie Oddziału Lwowskiego rozpoczęły się już prace organizacyjne i przygotowawcze do Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbędzie się we Lwowie w roku 1940. Jako gospodarz tego zjazdu Zarząd Oddziału dokłada starań, aby wypadł on pod każdym względem bez zarzutu, tym bardziej, że zjazd będzie połączony z 600 rocznicą objęcia naszej ziemi przez Kazimierza W. Na rok 1940 projektowanych jest cały szereg prac naukowych i wydawnictw, dotyczących historii Ziemi Czerwieńskiej, a duża część tych zamierzeń znajduje się już w stadium realizacji. Staraniem instytucji naukowych i wydawniczych wyjdzie sporo publikacji pióra szeregu lwowskich historyków. Z ważniejszych pozycji wymieni można: 2 tomy katalogu Archiwum m. Lwowa (najstarsze księgi m. Lwowa i katalog dyplomów pergamin.), dyplomariusz Ziemi Czerwieńskiej, Indeks rzeczowy do 50 roczników Kwartalnika Historycznego, szereg monografii m. Lwowa, dalszy tom reedycji pomnikowej Bibliografii Finkla, wydanie korespondencji nestora historyków lwowskich ś. p. Ksawerego Liskego, nie wspominając już o całym szeregu innych wydawnictw i rozpraw projektowanych.

Zjazd Historyków Polskich w r. 1940 odbędzie się już we własnym gmachu. Budowa domu postępuje normalnie i w bieżącym roku 1938 będzie doprowadzona pod dach. Cały rok 1939 będą prowadzone roboty wewnętrzne, przyczem część reprezentacyjna domu ma otrzymać wyposażenie kosztowniejsze. Dotychczasowe świadczenia szeregu wielkich instytucji prywatnych i naszych władz centralnych i przyrządzone subwencje na rok przyszły, pozwalają mieć pewność, że projekt prezesa Kolankowskiego zostanie zrealizowany w zamierzonej postaci. Jest rzeczą niewątpliwą, że ukończenie wspomnianej budowy stworzy nowy, jeszcze świetniejszy okres w życiu Polskiego Towarzystwa Historycznego i zwiąże je jeszcze silniej z murami naszego miasta. Równocześnie kalkulacja gospodarcza nowego budynku jest tak pomyślana, że posiadanie tego domu usunie raz na zawsze troski Centrali Towarzystwa i jego lwowskiego Oddziału o pomieszczenie, a ponadto stworzy nowe źródło dochodu, które wzmocni każdoroczny budżet Towarzystwa. Niewątpliwie Polskie Towarzystwo Historyczne we własnej bogatej siedzibie stanie się jeszcze silniejszym ogniskiem życia historycznego Rzeczypospolitej, i naszej dzielnicy w szczególności, ułatwi naszemu miastu nie tylko utrzymanie ale i rozbudowanie tych mocnych pozycji, jakie w rozwoju nauk historycznych, znajomości i umiłowania naszej przeszłości dźwignął Lwów, od samych początków przynależności swojej do Polski.

Na Międzynarodowym kongresie nauki historycznej, który odbył się w Zurychu w lecie 1938 r. dużym uznaniem uczonych cieszyły się referaty lwowskich członków P. T. H., a w ogólności Polska stanowiła jedną z najsilniejszych reprezentacji narodowych, tak ze względu na ilość wygłoszonych odczytów, jak i na zagadnienia w nich poruszane. Zjazd w Zurychu obok dorobku naukowego (duża księga referatów), pozwolił naszej reprezentacji odnowić lub nawiązać kontakty osobiste z historykami niemal całego globu.

K. L.







WYDAWNICTWA  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

	Zł.
Kwartalnik Historyczny — 1 rocznik (4 zeszyty) . . . . .	20.—
Wiadomości historyczno-dydaktyczne, 4 zeszyty rocznie . . . . .	8.—
Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925 — tom I—II . . . . .	20.—
Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930 — tom I—II . . . . .	20.—
Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935 2 t. . . . .	25.—
Indeks do Kwartalnika Historycznego z r. 1887—1922 . . . . .	12.—
Finkel L., Bibliografia Historji Polskiej, wyd. II w oprac. K. Małczyńskiego, zeszyt 1—3 po . . . . .	15.—

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują opust od cen powyższych.

Adres:

Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów — Uniwersytet.  
Konto P. K. O. Nr. 152.226.

## ZIEMIA CZERWIŃSKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW — UNIWERSYTET  
Konto P. K. O. Lwów, Nr. 505.530.

PRENUMERATA ROCZNA Zł. 8.—. DLA CZŁONKÓW P. T. H. Zł. 5.—.

CZŁONKOWIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO  
P. T. H. OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.